*Album ten powstał z potrzeby ukazania piękna i siły tradycji żywej. Pieśni, które trwając we wspólnocie, zachowują moc umacniania żywych i prowadzenia umarłych tam, gdzie życie wieczne.*

Olga Stopińska
śpiewaczka i meloterapeutka

*Fenomenem Kurpiowszczyzny pozostaje długie trwanie. Rzeźba, wycinanka, taniec, kulinaria, architektura, pieczywo obrzędowe, religijność, koronka, strój, obrzędy, śpiew zdecydowały nie tylko o odrębności Kurpiów, ich oryginalności, ale wyznaczyły tej wielowiekowej, zadziwiającej obecności jednolitą, fascynującą strukturę. Stała się ona źródłem, tkanką szczególną, bez której wspólnoty, nawet te dojrzałe, rozpadają się ostatecznie w proch.*
*Czerpiemy z tego źródła pełnymi garściami, pielęgnujemy cenny depozyt otrzymany od kurpiowskich przodków, przekazujemy ten dar kolejnym pokoleniom. Wierzymy, że Kurpiowszczyzna to też może być Duch, kulturowy diament, chroniący tożsamość. Jeśli ta zagadkowa kraina pozostaje najmniejszym centrum świata, to właśnie dzięki kulturze, wysokiej wrażliwości ludzi ciągnących zewsząd do Puszczy. Jej mozolne oswajanie, zdefiniowanie jako siedliska, miejsca przyjaznego, stało się początkiem zdarzeń niezwykłych. Symbioza tak różnych ludzi, konkretnego miejsca, przyrody, umiłowania piękna, nie tylko zaowocowała, ale również utrwaliła kurpiowską mitologię. Zatrzymanie jej pierwotnego smaku należy do katalogu istotnych obowiązków, decydujących o naszej kondycji wrośniętej w lokalne i uniwersalne podglebie.*
*Posłuchajmy kurpiowskich pieśni żałobnych, które przez wieki zgromadziły kurpiowskie lęki, nadzieje, zwątpienia, wiarę, wyszeptane intencje, szczere lamentacje, kruche istnienie, bojaźń przed upadkiem, bardzo człowieczą nadzieję na wieczność.*

Dariusz Łukaszewski
Wójt Gminy Kadzidło

# Tradycje pogrzebowe na Kurpiach

Gmina Kadzidło cz. 1

Nagrania dokumentalne zrealizowane w 2019 r.
ze Zbiorów Fonograficznych Instytutu Sztuki PAN

Redakcja serii:
dr JACEK JACKOWSKI

Współpraca redakcyjna:
dr ARTUR CZESAK, MAGDALENA BILL-KUNCE,
BEATA MAKSYMIUK-PACEK, ANNA RUTKOWSKA,
MAGDALENA JACKOWSKA

Wybór nagrań:
dr JACEK JACKOWSKI, OLGA STOPIŃSKA

Komentarz etnomuzykologiczny:
JACEK JACKOWSKI

Recenzenci:
dr hab. KATARZYNA SMYK, prof. UMCS,
dr hab. PIOTR DAHLIG, prof. UW

Realizacja nagrań w terenie:
JACEK JACKOWSKI, MAGDALENA BILL-KUNCE, JAKUB SZCZEPANIAK

Opracowanie nagrań terenowych:
JACEK JACKOWSKI, MAGDALENA BILL-KUNCE

Montaż i mastering:
ANNA RUTKOWSKA

Koncepcja graficzna serii:
JACEK JACKOWSKI

Projekt graficzny:
ARKADIUSZ RABIŃSKI, MARIUSZ KRÓLIKOWSKI, JACEK JACKOWSKI

Fotografie:
BOGDAN BIAŁCZAK (okładka i wewnętrzna strona okładki)

Fotografie w tekście:
GRZEGORZ PARZYCH, MAGDALENA BILL-KUNCE

W książce wykorzystano reprodukcje wycinanek kurpiowskich o tematyce religijnej ze zbiorów Centrum Kultury Kurpiowskiej w Kadzidle

English summary inside. Tłumaczenie: KLAUDIA DULIŃSKA

© Copyright by Instytut Sztuki PAN 2021 Polish Academy of Sciences,
Institute of Art (IS PAN)
IS PAN Contemporary Field Recordings vol. 1
ISBN 978-83-66519-20-6

ISBN 978-83-66519-20-6

dr Jacek Jackowski
Instytut Sztuki PAN

Niniejszy album płytowy otwiera serię wydawniczą *IS PAN Contemporary Field Recordings*, w ramach której planujemy publikowanie dokumentów dźwiękowych pozyskanych współcześnie, a także w trakcie przeprowadzonych w ostatnich latach badań terenowych. To materiał dokumentalny zebrany w innych okolicznościach i innymi metodami niż ten najstarszy, prezentowany w odrębnych seriach regionalnych i historycznych[1], pozyskany w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, różny także pod wieloma względami od nagrań z lat 50. i późniejszych XX w. Choć celem wydawnictwa jest nadal docieranie do historycznych, najdawniejszych źródeł repertuaru i przejawów tradycyjnych stylów wykonawczych to jednak częściej pada tu pytanie o stan zachowania i kultywowania tradycji, stan jej zapamiętania, a nade wszystko przemiany, przeobrażenia, zanik pewnych obszarów tradycji muzycznej, ale też pojawianie się zupełnie nowych form, treści i praktyk, współistnienie starego z nowym.

W odróżnieniu od esejów, towarzyszących wspomnianym wydawnictwom płytowym prezentującym nagrania historyczne, bazujących na dostępnej literaturze przedmiotu i stanowiących swego rodzaju próbę wyczerpującego podsumowania wiedzy na temat tradycji muzycznych danego regionu, w niniejszej serii skoncentrujemy się na podsumowaniu informacji uzyskanych w ramach przeprowadzonych współcześnie wywiadów i uzyskanych od wykonawców komentarzy. W odróżnieniu bowiem od starszych nagrań, w których wywiad był nagrywany rzadko (stanowił zwykle element protokołu, był spisywany jako dodatek do nagrania często w formie skróconego kwestionariusza), współczesna technologia pozwala nam na rozwinięcie metody dokumentacji, przedłużenie i pogłębienie rejestrowanej rozmowy z informatorami i wykonawcami, a zarazem na poszerzenie zakresu pytań i tematyki, a następnie umożliwia dokładniejszą analizę wypowiedzi. A zatem w tekstach towarzyszących kolejnym tomom serii będziemy chcieli „oddać głos" naszym informatorom, respondentom i wykonawcom – ludziom, których spotkaliśmy. Informacje te, wstępnie uporządkowane notatki etnograficzne, w odpowiednim momencie – gdy ich ilość i jakość będzie reprezentatywna – posłużą do sformułowania opracowań porównawczych i podsumowujących, wykorzystujących również szerzej literaturę przedmiotu i ukazujących zjawiska w szerszym kontekście badawczym.

Serię otwieramy prezentacją współczesnych – bo zrealizowanych jesienią 2019 r. – nagrań repertuaru pogrzebowego, żałobnego pozyskanych wstępnie w czterech miejscowościach jednej gminy regionu kurpiowskiego – gminy Kadzidło. Nagrania tu prezentowane zostały utrwalone w ramach współpracy Instytutu Sztuki PAN z Kadzidlańskim Stowarzyszeniem Kulturalnym „Bractwo" oraz Gminą Kadzidło przy realizacji projektu poświęconego kontynuacji

[1] Seria regionalna *IS PAN Folk Music Collection* (obecnie 13 tomów – 16 płyt) oraz seria historyczna *The Oldest Sounds Documents of Polish Traditional Music* (obecnie 2 tomy).

lokalnych tradycji śpiewaczych, zachowaniu niematerialnego dziedzictwa kulturowego Kurpiów Puszczy Zielonej oraz promocji regionu. Projekt zrealizowano z funduszy operacyjnych LGD „Kurpsie Razem", przy wsparciu finansowo-organizacyjnym Centrum Kultury Kurpiowskiej w Kadzidle oraz Gminy Kadzidło. W ramach czterech sesji nagraniowych dokonano rejestracji niemal osiemnastu godzin nagrań, w tym utrwalono: 56 wykonawców w 8 różnych lokalizacjach (domy prywatne, świetlica wiejska, skansen). Nagrano ponad 8 godzin wywiadów oraz niemal 9 godzin śpiewów i modlitw. Utrwalono 28 pieśni (włącznie z wariantami). Najstarszym nagranym śpiewakiem był Stefan Madrak ur. w 1922 r. w Wachu, najmłodszym uczestnikiem nagrań był Dariusz Karpiński ur. w 1975 r. w Ostrołęce.

Nagrania i dokumentację zrealizowała ekipa w składzie: dr Jacek Jackowski, Magdalena Bill-Kunce i Jakub Szczepaniak (współpracował z nami w Golance), którym towarzyszyła Olga Stopińska – współautorka projektu. Organizacyjnie wspierali nas Wójt Gminy Kadziło – Dariusz Łukaszewski i Dyrektor Centrum Kultury Kurpiowskiej – Grzegorz Parzych.

Śpiewy grup, solistów i nagrania wywiadów sporządzono według następującego standardu: format PCM Wave, ślady mono 24 bit, 48 kHz (w przypadku wywiadów 16 bit) zostały zarchiwizowane i posłużyły do dalszych prac studyjnych, w wyniku których został sporządzony mix stereo. Do nagrań terenowych został wykorzystany następujący sprzęt: rejestrator cyfrowy Sonosax R4 i mikrofony: 2 x Schoeps CMC 6u z kapsułami MK4, 2 x Microtech Geffel M320, 2 x AKG D190 oraz MXL 990, MXL 770 (dla śpiewów zespołowych) oraz mikrofony HHB Flashmic DRM85 (do nagrań wywiadów).

# Tradycje pogrzebowe wsi Krobia, Kadzidło, Klimki, Golanka i Wach – przyczynek do badań nad obrzędowością pogrzebową Kurpi i jej współczesnych przemian

Nim przejdziemy do szczegółowego omówienia tradycji pogrzebowych w wybranych wsiach gminy Kadzidło, należy podkreślić, iż wszelkie informacje tu podane pochodzą z rozmów i wywiadów przeprowadzonych w ramach badań i dokumentacji dokonanych w gminie w 2019 r. i mogą stanowić jedynie aktualny przyczynek do pogłębionych i szerzej zakrojonych badań nad obrzędowością rodzinną w obecnych granicach gminy Kadzidło, a także – po uzupełnieniu badań – nad obrzędowością regionu kurpiowskiego. Przede wszystkim – na co mamy nadzieję – dane te zostaną jak najszybciej poszerzone o szczegółowe informacje pochodzące z pozostałych miejscowości gminy Kadzidło, a także innych gmin Puszczy Zielonej, co w konsekwencji dostarczy materiału do badań porównawczych o szerszym zakresie ogólnopolskim.

Aktualne badania i dokumentacja skłaniają nas, by na wstępie niniejszego tekstu wyjaśnić kilka istotnych pojęć, którymi będziemy się posługiwać. Wydawnictwo, które oddajemy do rąk Czytelników i Słuchaczy ma na celu prezentację dokumentów dźwiękowych – nagrań pieśni pogrzebowych. W dyskursie etnograficznym czy etnomuzykologicznym spotkać możemy określenia: pieśni śpiewane przy zmarłym, pieśni na *puste noce*, pieśni *pustonocne*[2]. W niniejszym eseju będziemy starali posługiwać się terminem tożsamym z tym, jaki na określenie repertuaru śpiewanego przy ciele zmarłego stosują sami wykonawcy pochodzący z eksplorowanych miejscowości, a więc: *pieśni pogrzebowe*. Co więcej, w terminologii wykonawców i informatorów termin *piosenka* jest tożsamy z pieśnią, zatem słyszymy także przekazy o *piosenkach pogrzebowych*. Podczas przeprowadzonych w ramach projektu badań nie odnotowano ani razu funkcjonowania terminu *puste noce*. Wykonawcy nie stosują również popularnego w literaturze i nomenklaturze mieszkańców innych części Mazowsza określenia *powtór* dla oznaczenia repetowanego refrenu lub części zwrotki pieśni. Czytelnika i Słuchacza nie na co dzień obcującego z dokumentami etnomuzycznymi może zaskoczyć nie tylko termin: śpiewacy, śpiewaczka czy śpiewak określające (bez przyimka *ludowy*) zarejestrowanych bądź wspominanych wykonawców ale też swoiste odczuwanie estetyki śpiewu, ustępujące niemal bezwzględnej konieczności odprawienia obrzędu pogrzebowego i jego znaczeniu dla lokalnych społeczności. Nie ładne śpiewanie jest tu zatem pierwszoplanowe (choć o estetyce powiemy jeszcze w dalszych akapitach tekstu), ale śpiewanie w ogóle. Również źródła drukowane, zawierające nie tylko zapisy pieśni, którymi posiłkowali się niektórzy śpiewacy

[2] Por. np. Perszon Jan: *Na brzegu życia i śmierci. Zwyczaje, obrzędy oraz wierzenia pogrzebowe i zaduszkowe na Kaszubach*. Lublin-Pelplin 1999: Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum", zob. też: Szymańska Janina: *Pieśni pustych nocy*, „Etnolingwistyka" 1998, nr 9/10, s. 211-252; Fischer Adam: *Lud Polski. Podręcznik etnografji Polski*. Lwów-Warszawa-Kraków 1926: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 125.

Fot. 1. Stanisława Konieczek z Krobi – śpiewaczka pogrzebowa. Fot. M. Bill-Kunce, Krobia, 2019 r. Zbiory Fonograficzne IS PAN.

prowadzący śpiewy przy zmarłych, potocznie określa się terminem *kantyczki*, choć ten może kojarzyć nam się jako zarezerwowany dla zbiorów pieśni o tematyce bożonarodzeniowej lub w ogóle dla zbiorów pieśni nabożnych.

Istotne jest także utrzymujące się wśród informatorów rozumienie terminu *pogrzeb*: oznaczające nie tylko – jak by się wydawało – obrzęd i ceremonię odprawianą w kościele, ale czas od chwili śmierci człowieka aż do wyprowadzenia ciała z domu lub samego pochowania ciała w grobie na cmentarzu. Przykładowo: Informatorka z Krobi podkreśliła w wywiadzie, iż „dokąd ciało nie zostało wyprowadzone z domu, to się nazywało *pogrzeby*". Dostrzegamy tu, o czym będzie jeszcze mowa, wyraźne wyczucie granicy (ale nie rozdziału) między pogrzebem ludowym (związanym z lokalną religijnością ludową) i kościelnym. Z kolei pogrzeb kościelny określany bywał przez parafian jako *pochówek* i ściśle łączony także z ceremonią na cmentarzu: „tego a tego dnia będzie chowany". Z kolei informatorzy zauważyli, że ksiądz wyznaczając termin pogrzebu stosuje inną, kościelną terminologię oznaczającą ceremonię w świątyni parafialnej. W tekście niniejszym będziemy zatem stosowali termin pogrzeb zarówno dla określenia pogrzebu ludowego (wówczas zastosujemy zapis kursywą), jak i dla określenia ceremonii kościelnej.

W niniejszym opracowaniu podejmiemy próbę omówienia tradycji pogrzebowych, a zwłaszcza praktyki śpiewania *pieśni pogrzebowych* przy ciele zmarłego podczas, będącego w fazie zaniku, tradycyjnego obrzędu[3], trwającego niegdyś zwykle dwa wieczory po śmierci i w dniu pogrzebu kościelnego aż do pochówku na cmentarzu.

[3] *Pogrzeb* ludowy określać będziemy w niniejszym tekście jako obrzęd, bowiem w odróżnieniu od zwyczaju istotną rolę pełnią tu elementy sakralne i w owym doniosłym dla rodziny i lokalnej społeczności domowym nabożeństwie przestrzegane są szczególnie – co wykażemy poniżej – określone czynności, pewien scenariusz wydarzeń obejmujący również specjalnie przeznczone na ten czas teksty i pieśni. Ponadto z odprawieniem *pogrzebu* wiąże się wiara jego uczestników w określone skutki owego obrzędu (zob. Kazimiera Zawistowicz-Adamska: *Wprowadzenie*, w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1981: Zakład narodowy im. Ossolińskich, PAN, s. 23; Małgorzata Orlewicz: *Tradycja i współczesność w zwyczajach rodzinnych na Mazowszu*, w: *Dziedzictwo Kulturowe Mazowsza: archeologia, architektura, etnologia,* t. I, red. W. Brzeziński, M. Sołtysiak, A. Stawarz. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 286.

## Śmierć członka rodziny

W czasach, do których pamięcią sięgają mieszkańcy Krobi, Kadzidła, Golanki, Klimek i Wachu, z którymi przeprowadzono rozmowy i których wspomnienia zarejestrowano, zgon człowieka następował zwykle w domu. Była to zatem sytuacja odmienna od współczesnej, gdy ludzie przeważnie umierają w szpitalach, z dala od domowego ogniska i bliskich. Śmiertelna choroba, konanie i w końcu zgon osób bliskich były zatem dla pokolenia respondentów i wykonawców nagranych pieśni niemal namacalnym elementem ich życia, realną, bezpośrednią i bliską obserwacją, zapadającym w pamięć wspomnieniem.

Informatorzy pamiętają, że osoby, które przewidywały, przeczuwały swoją śmierć, wydawały często rodzinie dyspozycje dotyczące pogrzebu, np. by postawić wódkę śpiewakom po pogrzebie, by ich należycie ugościć. Wśród informacji zgromadzonych podczas wywiadów udało się, obok przekazów dotyczących przeczuwania śmierci przez osoby, które odeszły, zebrać również wspomnienia o niewyjaśnionych sytuacjach, które przeżywali respondenci (dotyk osoby niewidzialnej, tajemnicze uderzenia w szybę okna, pękający sufit), a które odczytywane były jako zwiastuny śmierci kogoś bliskiego: „zawżdy przestroga była”[4].

## Przygotowanie do pogrzebu

Z chwilą zgonu rozpoczynano realizowanie określonych niezbędnych czynności, w tym jak najszybsze zamówienie trumny u stolarza. Niejednokrotnie, gdy posiadano materiał dobrej jakości – deski *rdzenne* (jak to określił Henryk Marzewski, śpiewak z Wachu), najlepiej sosnowe – rodzina dostarczała go stolarzowi (Stanisława Konieczek, Krobia), a niekiedy i pomocników do ich heblowania.

Z obstalowaniem trumny spieszono się – zmarły bowiem powinien w domu leżeć już w trumnie. Stolarze przygotowywali często trumnę w nocy, by zdążyć przed wystawieniem ciała na następny dzień rano[5]. Trumny robiono zatem na miejscu i z prostych desek, a wymiar brano dawniej przy pomocy nitki, jak wspomina Marzewski, którego dziadek był stolarzem. Jeśli ktoś nie miał odłożonych desek, w ostateczności zrywano nawet nadające się ze stodoły, by wykorzystać do zrobienia trumny. Krzyż na trumnie malowano ołówkiem i tuszowano (trumny nie malowano), a pozostałe wióry wkładano do trumny, zakrywano materiałem wykończonym na brzegach koronkowymi zdobieniami (te wykończenia wykładano na zewnątrz trumny po jej zamknięciu) i na nich kładziono zmarłego. Była to zatem całkiem odmienna sytuacja od współczesnej, a ciało chowano

[4] Choć współcześni respondenci nie przytaczają już zwiastunów wymienionych w starszych źródłach z okresu międzywojennego, jak np. u Fischera czy Biegeleisena (Adam Fischer: *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*. Lwów 1921: Nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich; Henryk Biegeleisen: Śmierć w obrzędach, *zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*. Warszawa 1930: Dom Książki Polskiej S-ka Akc.), to jednak uderzenie w okno można uznać, za jeden z najstarszych akustycznych sygnałów zwiastujących śmierć (por. Marcin Stefaniuk: *Śmierć i pogrzeb u Polaków zamieszkujących rumuńską Bukowinę*, „Twórczość Ludowa” nr 1-4/2005, s. 82).

[5] Śpiewak z Wachu Stefan Madrak wspomniał jednak, iż zdarzało się, że do trumny kładziono ciało dopiero w dniu wyprowadzenia z domu i pochówku na cmentarzu.

Fot. 2-3. Awers i rewers chorągwi żałobnej używanej w parafii Kadzidło.
Fot. G. Parzych. Kościół pw. Świętego Ducha w Kadzidle, 2021 r.

w wielkiej prostocie i skromności[6]. Do czasu, gdy czekano na obstalowaną trumnę, zmarłego ubierano i kładziono na desce[7] wyścielonej słomą (by „zmarłemu nie było twardo"), którą nakrywano prześcieradłem lub – jak podkreśliła Krystyna Marzewska z Wachu – na Kurpiach kładziono zmarłego na tkanych *buronkach*[8], które służyły także do zawijania dzieci lub jako narzuty na łóżka. *Buronkę* po zmarłym palono.

Kolejną ważną czynnością było ubieranie zmarłego, które odbywało się w ciszy. Czynili to, według przyjętych zasad (kobietę przygotowywały kobiety), członkowie rodziny, ewentualnie z pomocą najbliższych. Przygotowane ciało wystawiano w izbie i oczekiwano rodziny i sąsiadów, którzy przebędą na pożegnanie bliskiej osoby. Dawniej zwykle każda starsza osoba miała już takie śmiertelne ubranie przygotowane. Stanisława Konieczek z Krobi wspomina, iż „przeważnie się chowało babcie po kurpiowsku: spódnica, kaftan, gorset, chustkę *na zakład*". Tak ubraną *po kurpiowsku* swoją matkę chowała informatorka w latach 70. ub. stulecia. S. Konieczek wspomina wrażenie, jaki ten strój i przywiązanie do tradycji wywarł na zasłużonym dla Kurpiowszczyzny księdzu

---

6 Informatorzy twierdzą, że trumny zaczęto sporadycznie zamawiać w Kadzidle dopiero od drugiej połowy lat 60.

7 Sytuację tę przywołuje znana żartobliwa piosenka o umarłym Maćku. Deska, na której kładziono zmarłego pochodziła zwykle z tzw. *ślabana* – rodzaju łóżka z wyjmowaną deską. Jeśli ktoś nie miał takiego łóżka, stosowano zwykłą deskę.

8 *Buronka* (ewent. *buranka*, *burónka*) – wełniane, bawełniane, lniane kolorowe nakrycie na łóżko (zob. Barbara Falińska: *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, t. I [*Słownik polskich gwarowych nazw tkackich*]. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1974: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 28). Formę *buranka* podaje *Słownik gwar polskich*, t. III, z. 1 (7): *Brzódźga-Być*, red. J. Reichan, S. Urbańczyk. Wrocław, Warszawa, Kraków, Łódź 1989: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 118-119, zaś *burónka* odnajdujemy w pracy z 2013 r. (zob. Henryk Gadomski, Mirosław Grzyb, Tadeusz Grec: *Słownik wybranych nazw i wyrażeń kurpiowskich*. Ostrołęka 2013: Związek Kurpiów, s. 22).

Fot. 4. Stefan Madrak z Wachu – śpiewak pogrzebowy. Fot. G. Parzych, Wach, 2019 r.

Mieczysławie Mieszce[9], który przewodniczył kościelnej ceremonii pogrzebowej jej matki. Również śpiewaczki z Golanki potwierdziły, że starsze kobiety miały zwykle już uszyte i przygotowane ubranie do trumny: „szyli sobie zawczasu". Generacja babć i mam informatorek chowana była „po kurpiowsku" – „taki *gurowy*[10] fartuch miała, i tutaj taki gorset granatowy, i w takie guziczki ten gorset był" – opowiada jedna ze śpiewaczek. Ubranie, w którym nastąpił zgon, palono.

Jako znak, że w danym domu nastąpił zgon, wystawiało się dawniej przy ogrodzeniu frontowym czarną chorągiew – wypożyczali ją domownicy z kościoła, z parafii w Kadzidle. Obecnie chorągiew wystawia się przy kaplicy domu parafialnego.

Ponieważ do zmarłego, oprócz śpiewaków, przychodzili liczni sąsiedzi, zjeżdżała się rodzina, a przez trzy dni należało wszystkich ugościć (nawet gdy w późniejszych czasach przywożono zmarłego do domu tylko przed pochówkiem) poświęcano wiele sił na przygotowanie poczęstunku, który podawano podczas *pogrzebu* i stypy. Zabijano więc na tę okoliczność prosię (jeśli rodzina go nie hodowała, należało pożyczyć), szykowano wędliny. Przygotowywaniu posiłku na pogrzeb poświęcimy więcej uwagi w części dotyczącej wynagradzania śpiewaków i poczęstunku. W okresie gdy obowiązywała reglamentacja towarów[11], rodzinom, w których odszedł ktoś bliski, wójt wydawał specjalnie na tę okazję zezwolenie na zakup 15-20 kg kiełbasy. Podobnie wójt dawał kartki na zakup ubrania i butów dla zmarłego.

---

[9] Tomasz Pokornowski: *Ksiądz Mieczysław Mieszko – społecznik i patriota*. Ostrołęka 2017: Muzeum Kultury Kurpiowskiej.

[10] *Gurowy* (ewent. *górowy*) – wykonany z nici lub przędzy (najczęściej czerwonej, bawełnianej) używanej do haftowania i do tkania płótna w kratę. Choć nowsze źródła zalecają pisownię *gur* (zob. *Słownik gwar polskich*, t. IX, z. 3 [30]: *Grzebło-Hadenajstwo*, red. B. Grabka, R. Kucharzyk. Kraków 2016: PAN, Instytut Języka Polskiego, s. 414, 417) w starszych źródłach spotkamy również zapisy *gór* (zob. Barbara Falińska: *Polskie słownictwo tkackie…*, op. cit., s. 77).

[11] Druga poł. l. 70. (wprowadzono wówczas kartki na cukier) i pierwsza poł. l. 80. XX w., gdy systemem kartkowym objęto również inne produkty spożywcze a także niektóre detergenty.

Zasadniczo termin pogrzebu ustalano dość swobodnie, z wyjątkiem ważniejszych świąt np. Bożego Narodzenia czy Wielkanocy, kiedy z pogrzebem należało się spieszyć lub odczekać dni świąteczne. Poza tym ceremonię kościelną ustalano „na który dzień się tam komu ułożyło, ten pogrzeb, […] kiedy kto miał życzenie, wtenczas pochował" – twierdzi informatorka z Krobi. Według wspomnień informatorów dawniej[12] chowano zmarłych także w niedzielę.

Trudnym elementem rozmów z informatorami były kwestie związane z przechowaniem ciała w domu do dnia pochówku. Istniały – jak podali respondenci – dość tajemnicze sposoby na zakonserwowanie na ten czas zwłok, do których uciekano się zwłaszcza w porze letnich upałów. Pamiętajmy jednak, że tradycyjne wiejskie budownictwo zachowywało chłód, chroniący od upału, co przy zasłoniętych obowiązkowo przy pomocy np. dywanu czy *buronki* oknach ułatwiało zachowanie ciała w tym czasie.

Należy jeszcze wspomnieć, iż w omawianych wioskach gminy Kadzidło zachowało się wiele dawnych tradycyjnych przesądów i zwyczajów związanych ze śmiercią, zwłaszcza zasłanianie luster („żeby się zmarły nie przeglądał, nie widział" – Golanka, Klimki) i zatrzymywanie zegarów w chwili skonania. „Jak zmarł w domu, to od razu lustro i zegar było zasłonięte" – wspomniała jedna z Informatorek z Krobi. Zwyczaje te zapamiętała od swej matki, która tłumaczyła je w następujący sposób: „że to w człowieku dusza zamiera i dlatego zegar zatrzymany. […] O której godzinie kto zmarł – o tej godzinie się zatrzymuje zegar". Obecnie informatorzy podkreślają, że zatrzymane na godzinie zgonu wskazówki zegara informują o dokładnym czasie śmieci bliskiego rodzinę i sąsiadów, którzy przychodzą na *pogrzeb*. Informatorka z Klimek tłumaczy, że zatrzymanie zegara mogło skrócić pokutę zmarłego. Powyższe zwyczaje potwierdzają także śpiewacy z Wachu, podkreślając jednak, iż są one obecnie uznane za przesądy starszych.

Informatorzy z Golanki przypomnieli jeszcze jeden lokalny zwyczaj: Kiedy wyprowadzano zmarłego z domu, przekręcano tu ławy do góry nogami „żeby nie wrócił zmarły, żeby drugiego pogrzebu nie było w tym domu". Sami śpiewacy nie zawsze pamiętają o wszystkich zwyczajach przy wyprowadzeniu, bowiem „wychodzili wcześnie, by iść za trumną na wyprowadzenie". Jeden ze śpiewaków, Stefan Madrak z Wachu, zapamiętał dawny zwyczaj dzwonienia dzwonkiem konających[13], a także podawania gromnicy w celu skrócenia męki konającemu.

Monika Polak, córka śpiewaka z Klimek przypomniała, że często w szopie zamykano psy zmarłych właścicieli na czas pogrzebu – te bowiem, zwykle mocno przywiązane do swego opiekuna lub opiekunki, mogą utrudniać czuwanie i dostęp do zmarłego (szczekają na podwórku lub warują pod trumną, są agresywne wobec konduktu przy wyprowadzeniu nieboszczyka z domu).

---

[12] Chodzi o czas przed wprowadzeniem postanowień II Soboru Watykańskiego.

[13] Adam Fischer: *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, op. cit., s. 66-69.

Kiedy pomyślę sobie w czas nocny,
Że przy marze czuwa Anioł-stróż mocny

Jo tak się cieszy serduszko moje
Że się niczego wieczas nie boję

Wykonała Stanisława Bakuła - Strzałki

Kodzidło 16.IV.1978 r.

## Zapraszanie śpiewaków na *pogrzeb*

W czasach, kiedy telekomunikacja nie była powszechnym udogodnieniem, tak ważna informacja jak śmierć jednego z mieszkańców wioski rozchodziła się z ust do ust bardzo szybko nawet w wioskach rozciągniętych na wiele kilometrów jak np. Dylewo[14]. Mieszkańcy Golanki podkreślają znaczenie sklepu jako miejsca dystrybucji istotnych informacji w życiu wioski – także tych najsmutniejszych. Istniał tu nawet zwyczaj, iż rodzina informowała pracowników sklepu o zgonie z nadzieją na dalsze przekazanie informacji.

Tego samego dnia, w którym nastąpił zgon kogoś z rodziny, jeden z domowników (*domowy*), zwykle najstarszy wiekiem gospodarz domu[15] chodził po wsi i zachodził do śpiewaków pogrzebowych. Elżbieta Tomczak-Sobotka z Krobi wspomina, że gdy zmarł jej teść, wówczas jej mąż powiadamiał, „żeby przyszli śpiewać śpiewacy". „To rodzina prosiła tych śpiewaków" – dodaje śpiewaczka Bronisława Polak. Śpiewacy pogrzebowi byli to ludzie ogólnie znani ze swej tradycyjnej profesji i umiejętności, dojrzali wiekiem, często starsi: Stanisława Konieczek z Krobi wspomina, iż we wsi „byli śpiewacy, którzy […] tylko śpiewali na pogrzebach […], takie w podeszłym wieku wszystko było [...]. Byli tacy, wiedziało [się] kto najładniej [śpiewa]". Informatorka ze swego dzieciństwa w Dylewie wspomina „śpiewaka znanego na całą wieś" – Czesława Borucha (ok. 1927-2018), syna Kleofasa – jednego z kilku aktywnych wówczas w tej wiosce śpiewaków. Choć, jak wykażemy niżej, w każdej niemal wiosce był jeden główny śpiewak pogrzebowy, który *prowadził* śpiewy, gromadził on wokół siebie grupę kilku, a nawet kilkunastu, zwykle młodszych od siebie śpiewaków. Wielu respondentów wspomniało, iż do każdego ze śpiewaków należało iść osobiście i poprosić o posługę – zaprosić na śpiewanie przy zmarłym. „Bo jak ludzie tacy: czy tam sąsiedzi, czy tam jakaś rodzina, to szli i tak, chociaż ich nie zaprosili, ale śpiewak to nie poszedł, jak go nie zaprosili" – wspomina Krystyna Marzewska, małżonka śpiewaka z Wachu. Wydaje się jednak, iż obowiązkiem było zaproszenie przede wszystkim prowadzącego lub kilku głównych najlepszych i najstarszych śpiewaków, bowiem jak zapamiętał śpiewak Stanisław Świtaj z Krobi: „Tak jak Polak był organizatorem i ten Szmigiel, [to] mnie tam nie prosili, bo ja po sąsiedzku, stale zachodził: – Chodźta pomóc – i się szło". Zatem zapraszano tylko głównych śpiewaków, a „reszta przychodziła ochotnie" – dodaje Świtaj.

W Klimkach zapraszano specjalnie tylko prowadzących śpiewy Stanisława Szmigla i Konstantego Polaka – gdyż oni, według respondentów, byli „główni" i „zawsze było milej [w znaczeniu: śpiewakowi], jak ktoś poprosił". Samo zapraszanie śpiewaka nie wiązało się z jakąś specjalną procedurą, „nie kłaniano mu się nisko […]. To byli przeważnie sąsiedzi, to każdy chętnie przychodził" – twierdzi Stanisława Konieczek z Krobi. Śpiewaków zapraszano do posługi osobiście, zaś sąsiedzi, znajomi i przyjaciele dowiadywali się od siebie o zgonie

[14] Dylewo składa się z kolonii-przysiółków zwyczajowo nazywanych Zaparowa, Stara Wieś, Sachalin, gdzie osiedlili się zesłańcy z Sachalina, Kolonia, Góry Dylewskie – na pogrzeb schodzili się mieszkańcy wszystkich kolonii, bez względu na odległość.

[15] Najczęściej syn lub córka zawiadamiał o śmierci ojca, matki, teścia lub teściowej. Wdowa po stracie męża, pogrążona w smutku, zwykle nie była w stanie zajmować się zapraszaniem śpiewaków. Informatorzy z Wachu podali, że z zaproszeniem, głownie wieczorem w dniu zgonu bliskiego, wysyłano w szczególnych przypadkach nawet małe dzieci.

Fot 5. Bronisława Polak z Klimek – śpiewaczka pogrzebowa. Fot. G. Parzych, Klimki, 2019 r.

Fot 6. Stanisław Świtaj z Klimek – śpiewak pogrzebowy. Fot. G. Parzych, Klimki, 2019 r. Zbiory Fonograficzne IS PAN.

i przychodzili bez zaproszenia. Konieczność indywidualnego zaproszenia śpiewaków na pogrzeb świadczy o szczególnej randze ich posługi i o ich pozycji, jaką zajmowali w wiejskiej społeczności, choć oczywiście byli to ludzie skromni i pobożni. O powadze i konieczności śpiewania przy ciele zmarłego świadczą przekazy, w których informatorzy wspominają, że nie każda wieś mogła poszczycić się obecnością śpiewaków. Stanisława Konieczek z Krobi wspominała pogrzeb w pewnej wiosce jeszcze w latach 90. ub. stulecia, gdzie nie było śpiewaków. Rodzina jeździła zatem do sąsiedniej wioski, „bo nie w każdej wiosce są tacy ludzi zdolni" i stamtąd zapraszano śpiewaków. Mieszkanka Krobi wspomniała, że kiedy zmarli *teście* jej córki mieszkający w *Siarczyłące* (Siarcza Łąka, gm. Kadzidło), zapraszano, dowożono i odwożono z powrotem autem (!) każdego dnia kilku śpiewaków z odległej o 11 km Piaseczni (gm. Kadzidło)[16].

[16] Istotne, że Informatorka zapamiętała, że była to grupa 6-8 mężczyzn – jednym ze śpiewaków był Józef Krystian (1930–2005).

## Próba odtworzenia składu pogrzebowych grup śpiewaczych w Krobi, Golance, Klimkach i w Wachu

Podczas wizyty u Stanisławy Konieczek (która po ślubie w 1955 r. zamieszkała w Krobi) podjęliśmy próbę odtworzenia składu dawnej, nieistniejącej już, grupy śpiewaków pogrzebowych z Krobi, którzy śpiewali na pogrzebie jej męża i teściowej już w drugiej poł. XX w. („dziadek Konieczek" pomarł wcześniej, jeszcze przed wojną). W skład tej grupy wchodzili: Bolesław Pabich (ur. w 1936 r.), Bolesław Sobiech (ur. w 1933 r.), Stanisław Brzozowy (1901–1980), Franciszek Brzozowy – brat stryjeczny Stanisława (1909–1991), Władysław Zawojek (1934–2016), Stanisław Zawojek (1930–2004). „Na pogrzeby chodził" również Bronisław Mróz (1936–2019). Spośród wymienionych informatorzy jako najważniejszych śpiewaków, którzy prowadzili śpiew i decydowali o doborze pieśni, wskazali Bolesława Pabicha i Bolesława Sobiecha. Sobiech zastępował czasem Pabicha, a z czasem przejął funkcję prowadzącego po Bolesławie Pabichu. Zofia Giers z Krobi podkreśliła, iż wziętym śpiewakiem pogrzebowym w Krobi był wspomniany Stanisław Brzozowy.

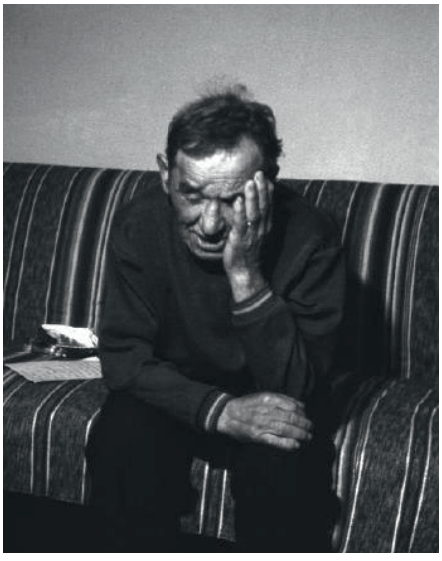

Fot. 7. Stanisław Brzozowy z Krobi – śpiewak. Fot. P. Dahlig, Krobia, 1980 r. Zbiory Fonograficzne IS PAN.

Razem z tym, znanym także ze swego bogatego repertuaru pieśni *leśnych*, wykonawcą śpiewali najczęściej jego brat stryjeczny Franciszek Brzozowy i Czesław Boruch oraz inni mężczyźni z Krobi a kobiety pomagały „*na dwa głosy*"[17]. Krewny Stanisława – Marian Brzozowy – podkreślił, iż „jak było nas trzech, to najstarszy prowadził". Według tego śpiewaka wymienieni Władysław i Stanisław Zawojkowie nie prowadzili śpiewów, bo „oni śpiewać mogli bardzo ładnie, ale nie mogli zacząć piosenki".

W Golance, przed ocaleniem zanikającej tradycji śpiewania *pogrzebów* przez kobiety z Koła Gospodyń, śpiewy przy zmarłym prowadzili Henryk Prusaczyk (1931–2021) i Józef Parzych (1928–2010). Ten drugi ze śpiewaków zasłużył się grupie żeńskiej, przepisując im zeszyty z tekstami pieśni. W śpiewaniu uczestniczyli też Czesław Madrak (1938–1991), Henryk Gramadzki (1932–1996), Czesław Zera (1935–1999) i młodszy śpiewak Tadeusz Perzan (ur. w 1951 r., mąż obecnej na nagraniach Celiny). Jedna z informatorek z Golanki wspominała Józefa Parzycha, że „był to taki *swat*[18] Prusaczyka i oni obaj zawsze siadali

[17] Chodzi oczywiście o dwa chóry – męski i żeński, a nie o śpiew polifoniczny. Udział kobiet w śpiewach pogrzebowych zostanie omówiony szerzej w kolejnych akapitach niniejszego opracowania.

[18] *Swatami* określają dziś jeszcze starsi informatorzy swoich teściów.

razem, no i Prusaczyk […] opowiadał, że zawsze musiał on zaczynać, bo jego *swat* miał tremę". Sam śpiewak Henryk Prusaczyk dodaje, że tak było tylko na początku ich wspólnego śpiewania, a potem „już go puszczali" – czyli pozwalali Parzychowi śpiewać samodzielnie. Prusaczyk wspomniał również mieszkającego niedaleko niejakiego Laska, który miał dwóch synów – wszyscy oni śpiewali, a z czasem jeden z synów prowadził też śpiewy: „zaczynał zawsze i śpiewał". Śpiewacy miejscowi wywodzili się z różnych zakątków długiej na 7 km Golanki. Przy drodze prowadzącej na Kapuściska (kolonia Golanki) mieszkali trzej bracia o nazwisku Zera: Józef (1918–1993) „dużo chodził [po pogrzebach]", Bolesław (1928–2004) i najmłodszy Czesław (1935–1999). Nasz informator podkreślał, że lubili śpiewać, ładnie śpiewali i lubił siadać obok jednego z nich i razem z nim śpiewać. Wspomina, że dawniej było dużo młodych, chętnych do śpiewania – zapamiętał również wśród śpiewaków „starego[19] śpiewaka" Józefa Bakułę (ur. w 1940 r.) oraz swego szwagra Władysława Mamajka (1914–1988) a także pomagającego śpiewakom Józefa Niedźwieckiego (ur. w 1932 r.), który na pogrzeby „chodził stale".

W odtworzeniu składu grupy śpiewaczej w Klimkach pomogła notatka sporządzona przez Elżbietę Tomczak-Sobotkę, podyktowana przez śpiewaka Stanisława Świtaja przed wizytą naszej ekipy. Tak w niej opisał tradycje pogrzebowe w Klimkach:

> „Od 1945 r. pieśni pogrzebowe w Klimkach prowadził pan Stanisław Szmigiel [nieżyjący już wuj informatora – Stanisława Świtaja. Szmigiel urodził się w 1902 r., zmarł w 1991 r.][20] aż do lat 80., kiedy ze względu na wiek i stan zdrowia zamieszkał u córki w okolicach Olsztyna. Pan Konstanty Polak uczył się pieśni pogrzebowych razem z panem Stanisławem Szmiglem ze starych śpiewników dostępnych w tamtych czasach. Śpiewali z początku razem, różaniec prowadził pan Stanisław Szmigiel, a potem Konstanty Polak [mąż nagrywanej wraz ze Świtajem informatorki – Bronisławy Polak (1921–1997)]. W śpiewaniu pomagali mu inni jeszcze, jak: Stanisław Świtaj [ur. w 1937 r.], Bolesław Załęski [ur. w 1942 r.], Marian Półtorak [1942–2009], Władysław Bakuła [1939–2016], Władysław Załęski [1936–2014] Zofia Bakuła [ur. w 1928 r.], Czesława Parzych [ur. w 1927 r.], Stanisław Mysiorski [1924–1985], Józef Bakuła [1926–2009], Czesław Mysiorski [1929–2017]. Pan Stanisław Świtaj śpiewał z panem Szmiglem, a później z panem Polakiem. […] Pierwszy pogrzeb w Klimkach po wojnie w 1945 r. był ojca pana Stanisława Świtaja. Ojciec zginął w okolicach Pełt [gm. Myszyniec, pow. Ostrołęka] zabity przez żołnierza rosyjskiego, kiedy razem z innymi chłopami wieźli ławki z ziem odzyskanych do szkoły. W śpiewaniu pomagali jeszcze Franek [Franciszek] Śnietka, Józef Parzych [wspomniany śpiewak z Golanki], Stanisław Półtorak, Czesław Parzych i inni starsi mieszkańcy wsi".

[19] Zapewne chodziło o doświadczenie w śpiewie niż wiek, bowiem Bakuła jest młodszy od Prusaczyka.

[20] Informacje podane w nawiasach kwadratowych zostały ustalone później, podczas opracowywania materiałów terenowych i dopisane do powyższego cytatu.

W Wachu, gdzie odwiedziliśmy śpiewaków pogrzebowych Henryka Marzewskiego (ur. w 1941 r.) i Stefana Madraka (ur. w 1922 r.), przy zmarłych śpiewali i prowadzili śpiewy przodkowie tego ostatniego: dziadek – Teofil Śniadach (1871–1939) z Jeglijowca w gm. Kadzidło i ojciec Piotr Madrak (1900–1989)[21]. Według zdobytych informacji, w skład grupy śpiewaczej, której przewodniczył Piotr Madrak, wchodzili: Stefan Bziukiewicz (1924–2012), Eugeniusz Bałdyga (1929–2006), Aleksander Niedźwiedzki, Józef Buncek[22], najstarszy wiekiem Franciszek Lipka (1898–1981) oraz śpiewacy (być może bracia) o nazwisku Grala. Z Madrakiem śpiewał też ojciec Henryka Marzewskiego – Józef Marzewski[23] (1908–1991). Kolejna generacja śpiewaków z Wachu, której przewodniczył Stefan Madrak, była już mniej liczna. Henryk Marzewski, choć był specjalnie proszony na pogrzeby, przywożony i odwożony autem (czasem i sam jeździł, ponieważ miał samochód), pomagał śpiewać Madrakowi, ale sam śpiewów nie prowadził: „siadalim obydwa" – wspomina. Obok Madraka siadali także Bakuła, Henryk Murzyn (ur. w 1936 r.)[24], Władysław Marzewski (1933–2017) i obecny na nagraniach Czesław Marzewski (ur. w 1965 r.), syn Władysława. Obecnie śpiewy w Wachu prowadzi Lucjan Trzciński urodzony w 1963 r., śpiewak, który pełnił też wiele lat funkcję organisty.

Fot. 8. Zofia Giers z Krobi – śpiewaczka pogrzebowa. Fot. M. Bill-Kunce, Krobia, 2019 r. Zbiory Fonograficzne IS PAN.

Fot. 9. Henryk Prusaczyk z Golanki – śpiewak pogrzebowy. Fot. M. Bill-Kunce, Golanka, 2019 r. Zbiory Fonograficzne IS PAN.

[21] Jego śpiewy *leśne* zostały nagrane w latach 1963–1964 i zdeponowane w Zbiorach Fonograficznych Instytutu Sztuki PAN pod sygnaturami T2698 i T4312.

[22] Nie udało się nam, niestety, ustalić daty życia tych dwóch ostatnich śpiewaków.

[23] W Urzędzie Stanu Cywilnego w Kadzidle nazwisko Józefa, wskutek pomyłki urzędnika, zostało zanotowane jako Mażewski.

[24] W USC w Kadzidle odnotowano dwóch mężczyzn o tym samym nazwisku urodzonych w 1936 r. Jeden z nich zmarł w 1995 r., drugi w 2009 r.).

## Nauka śpiewania, przyjęcie profesji śpiewaka pogrzebowego i charakterystyka postaci wybranych śpiewaków

Śpiewak z Golanki, Henryk Prusaczyk, który dawniej przewodniczył lokalnej grupie śpiewaczej, wspomina, że zainteresował się posługą śpiewania na pogrzebach jako młodzieniec, mając 17-18 lat. Już wcześniej chodził śpiewać z ojcem, który był śpiewakiem pogrzebowym i prowadził śpiewy. Wspomina, że wówczas wielu śpiewaków przychodziło wraz ze swoimi synami: „Dużo takich, co i syny i ojce. Ojce dobrze śpiewali i syny razem". Prusaczyk zapamiętał zwłaszcza trzech młodych śpiewaków, którzy „chodzili z ojcami i się przyuczali". Młody adept sztuki śpiewu przy zmarłych zwykle szukał sobie wzoru do naśladowania, kogoś już wprawionego w praktykę śpiewu, przy kim łatwiej było się nauczyć śpiewać. Prusaczyk wspomina z tamtych czasów swego sąsiada, przy którym zawsze siadał, bo ten dobrze śpiewał ale też w swoisty sposób korygował niedoskonałości młodszego kolegi: „co nie wyciągnąłem, czy za szybko, to mnie zawsze otrącił". Śpiewacy pogrzebowi byli ludźmi wrażliwymi na dźwięk i śpiew, a ponadto uchodzili za ludzi pobożnych i bogobojnych[25]: „Ja strasznie lubiłem śpiew. Śpiew lubiłem mocno. Ja sobie sam, jak coś robiłem na polu, czy orałem, czy tam coś koniami, [lubiłem] śpiewać i pobożne pieśni i takie pieśnie tak sobie śpiewałem i ja lubiłem to mocno. […] Lubiłem te pożegnania, to lubiłem mocno". Po ojcu przejął Prusaczyk prowadzenie śpiewów w Golance: „Ja też prowadziłem potem, już jakem był starszy, to ja prowadziłem. […] I teraz dopiero umierają te, co zaczynali śpiewać". Sam zatem należy do ostatniego męskiego pokolenia, które odziedziczyło i kultywowało tradycję po ojcach.

Według wspomnień najstarszych respondentów z Klimek śpiewakami odpowiedzialnymi tu za zaczynanie pieśni, podawanie tonu, byli dawniej Maksym Szmigiel (ojciec Stanisława Szmigla), Stanisław Szmigiel i Konstanty Polak – „Oni byli głównymi, a reszta pomocniki" – wspomina śpiewak Stanisław Świtaj. Wspomniany w przekazie z Klimek śpiewak Stanisław Szmigiel (urodzony na początku ubiegłego wieku) był postacią niezwykle interesującą. Według wspomnień Bronisławy Polak i Stanisława Świtaja był to człowiek pobożny, niepiśmienny, ale obdarzony niezwykłą pamięcią: „On z pamięci! On usłyszał raz i już wiedział! Taką miał pamięć! Bo to był człowiek modlący". Świtaj wspomina, jak Szmigiel po jednym wysłuchaniu pieśni w Brzozowej (Brzozowa, gm. Kadzidło, gdzie pojechał kiedyś na pogrzeb) „już wiedział *pieśnie*". Śpiewak Stanisław Świtaj, który już jako nastolatek uczestniczył w *pogrzebach* (dołączał do śpiewaków, jak określa, „po kątach") terminował potem u Szmigla i uczył się „ze Szmiglem ze starych śpiewników" co oznacza, że przyswajał sobie dosko-

[25] Henryk Prusaczyk wspominał swą babkę, która, mając „rentę z Ameryki" (chodzi zapewne o pieniądze wysyłane rodzinom przez wyjeżdżających m.in. do Ameryki „za chlebem" emigrantów z północnego Mazowsza) ufundowała dla kościoła w Kadzidle sztandar, za co, w dowód wdzięczności, otrzymała od wspomnianego księdza Mieczysława Mieszki *Żywoty świętych* – popularną wówczas lekturę mieszkańców wsi. Ponieważ sama nie potrafiła czytać, czynił to młody Henryk: „jak ja zostałem w domu to już ona mnie prosiła, żeby siedzieć i jej czytać". Babka – jak wspomina Prusaczyk – mogła słuchać *Żywotów* „dzień i noc".

nale zapamiętane przez Szmigla melodie pieśni i pomagał zarazem mistrzowi w przypominaniu tekstów: „Aby tylko zacząć, to już Szmigiel wiedział". Tego rodzaju próby odbywali śpiewacy, „żeby się wprowadzić w ton, żeby im równo wychodziło" – wspomina Bronisława Polak spotkania swego męża ze Szmiglem. „I Szmigiel tu przychodził, też pośpiewali sobie". „Nie przeszkadzało", że śpiewali pieśń pogrzebową poza obrzędem pogrzebu, ale należy podkreślić, że nauka pieśni czy ich przypominanie przed pogrzebem były jedynymi sytuacjami, gdy pieśni te mogły wybrzmieć w innym niż ścisle przestrzeganym przez lud rytualnym kontekście. Konstanty w domu „nieraz jak miał wolną chwilę to przeglądał te śpiewniki. No, na głos to nie […], tylko tak sobie, dla siebie tylko [śpiewał]" – wspomina małżonka nieżyjącego już śpiewaka.

W praktyce pogrzebowej – według Stanisława Świtaja – to „Polak [Konstatnty] z książki zaczynał[26], a już ciągnęlimy razem wszyscy wtenczas". Śpiewacy zatem łączyli w śpiewie siły, ale też i umiejętności: jeden pamiętał melodie, inny umiał czytać. Ze wspomnień Świtaja wynika, że śpiewak ten miał dwóch mistrzów, od których się uczył: Stanisława Szmigla i Konstantego Polaka – obu darzył estymą, a Konstantego – w rozmowie z jego żoną, Bronisławą – wspomina, jako tego, który szczególnie zachęcał go do śpiewania i przejął z nim tradycję śpiewu po śmieci Szmigla: „Pani mąż zachodził po mnie. Bo ja byłem najbliżej taki chłopak, który mogłem śpiewać. […] Stale po mnie zachodził. I w razie czego to ja mu pomagam. Ktoś nie mógł, to myśmy oba ciągnęli wtenczas. – Stasiek! [wołał Konstanty], szykuj się na pogrzeb – i to wszystko". Świtaj skromnie nie odpowiedział na pytanie, czemu jego akurat wybrał Polak

[26] Dodajmy, że Konstanty, jako wzięty śpiewak, prowadził także w Klimkach śpiewy, gdy „chodził obraz" Matki Bożej.

do pomocy. Wspomniał tylko, że „stare chłopy chodzili – to one za stołem, a my [młodzi chłopcy] tam w kącie – bo to teraz młodzież nie chodzi, ale kiedyś to my chodzili i usiedli: tutaj kobiety, a my, ta młodzież, sobie w kąciku osobno [usiedliśmy] i śpiewalim tak samo. I też mielim zeszyty, bo my od tych starszych spisywali sobie i sobie pociągalim. […] I w ten sposób się wciągali we śpiew". Już wówczas do śpiewu dołączały się też dziewczęta – Świtaj określa, że była to młodzież w wieku ok. 18-20 lat: „Byli chętni, starali się. Bo w tej chwili nie ma chętnych…".

Śpiewak z Wachu Piotr Madrak był człowiekiem pobożnym, wychowywał dzieci (nie tylko swoje), zachęcał do udziału w nabożeństwach majowych, do rekolekcji. Doradzał młodzieży, by w czas rekolekcji szybko uwijała się z pracą i obowiązkami, by pójść na rekolekcje do kościoła do Kadzidła. Piotr czasem nucił sobie pieśni pogrzebowe: „Nieraz tata nucił tak, ale to przeważnie to przed pogrzebami, jak gdzieś tam mózili, że tam ktoś jest chory mocno czy coś, to nieraz sobzie otworzył i tak zanucił […] żeby dobrze poszło" – opowiada synowa śpiewaka. Jako niezwykle zamiłowanego w śpiewie wspomina Piotra także jego wnuczka, Teresa Bogurski: „On był pełen życia, on i śpiewał, i tańczył[27]. Bardzo lubił śpiewać […] Siedział, obierał ziemniaki, czy […] kroił brukiew dla krów i po prostu śpiewał, czy opowiadał. Ja, jako młoda dziewczyna słuchałam, jak mój dziadek i mój tato czytali *Krzyżaków*, czytali *Trylogię*. Siedzieli przy lampie […] i czytali na zmianę […] tata i dziadek a mama robiła na krosnach". Prowadzący śpiewy w Wachu Piotr Madrak był osobą muzykalną, a jego repertuar nie ograniczał się tylko – podobnie jak wspomnianego Stanisława Brzozowego z Krobi – do pieśni pogrzebowych. Tak wspomina teścia Zofia Madrak: „Tata to był taki: do północka liczyć siedział i śpiewał – taki śpiewak, że naprawdę, z moją mamą. I *leśne* te *pieśnie* i oczepiny, co kiedyś było, bo to byli obydwoje takie śpiewaki". Dodaje również, jak bardzo to śpiewanie *swata* było pomocne jej i jej mężowi, którzy zajęci pracą mogli liczyć na pomoc w wychowaniu sześciorga dzieci, które dziadkowie zabawiali śpiewaniem różnych pieśni.

Następcą Piotra został jego syn. Stefan Madrak wspominał, że już w wieku dwunastu lat interesował się książkami z pieśniami należącymi do jego ojca: „Ja miałem dwanaście lat, to ja te książki przeglądał i śpiewał sobie, w domu sobie. [Melodie] słyszałem od dziadka, od ojca później". „[Ojciec] nieraz nucił w domu. Tak, bo on już był śpiewak taki, kościelny. On tam wszystkie [znał pieśni]!" dodaje żona śpiewaka, Zofia. Tą szczególną posługą zainteresował się Stefan w wieku 20 lat, kiedy dojrzało w nim powołanie do kontynuowania tradycji śpiewu pogrzebowego ojca i dziadka. Wcześniejsze uczestnictwo w pogrzebach uznaje za rzecz oczywistą, dotyczącą każdego mieszkańca wsi: „Bo kiedyś takie interesowanie było, że zmarł we wsi, to szła cała wioska [i] przychodziła na pogrzeb". Stefan początkowo nie prowadził śpiewów, lecz tylko pomagał w śpiewie swemu tacie. Przejął tę funkcję dopiero po śmierci ojca. Kiedy Stefan się ożenił, Piotr, jego ojciec, zachęcał także swoją synową Zofię

[27] Wiemy, że Piotr śpiewał także na weselach i brał czynny udział w nabożeństwach majowych przy krzyżach i kapliczkach. W *Herodach* grał rolę śmierci a jego dom był często miejscem prób kolędników.

do uczestnictwa w *pogrzebach* i do śpiewania. Wtedy na *pogrzeb*, również do śpiewania, przychodziło znacznie więcej osób: „Dziś to […] nie ma komu iść i nikt nie ma czasu iść, a kiedyś ludzie mieli czas na wszystko" – wspomina Zofia Madrak – żona Stefana. Śpiewak, za namową księdza, pełnił także – po przejściu na emeryturę (pracował m.in. w porcie w Gdyni) – funkcję zakrystiana w wybudowanym w 1981 r. kościele w Wachu (Madrak ma szczególną zasługę w ufundowaniu placu pod miejscowy kościół).

Inny śpiewak z Wachu, Henryk Marzewski, który był członkiem męskiej grupy śpiewaczej, którą prowadził Madrak, również ma pokoleniowe tradycje śpiewu w rodzinie. Oprócz ojca, Józefa Marzewskiego, przy zmarłych śpiewał także jego dziadek. Henryk, za namową Stefana Madraka, zastąpił ojca po jego śmierci w 1991 r. Jak wspomina Marzewski, podczas spotkania w kościele Madrak zaproponował mu śpiewanie: „On wiedział, że ja trochę mam głosu". Żona śpiewaka Krystyna wspomina, że „siedzieli razem [z Madrakiem] i tak śpiewali" i mąż się nauczył pieśni. Śpiewanie kontynuował do 2015 r. kiedy to wskutek zawału „głos poleciał" i sił już nie starczyło na dalszą posługę.

## Formy wynagrodzenia i ugoszczenia śpiewaków

Za śpiewanie zasadniczo nie wynagradzano śpiewaków. Według informatorów z Krobi śpiewanie odbywało się „koleżeńsko, sąsiedzko we wsi". Należało jednak zadbać o śpiewaków, zorganizować poczęstunek, na który dawniej składał się zwykle placek (domowe ciasto drożdżowe) pieczony zwykle przez sąsiadki osoby zmarłej, rarytasem była kiełbasa lub w ogóle tłustsze pożywienie: „Bo zeszli się śpiewaki, którzy siedzieli przy stole, a ludzie na ławkach siedzieli, na stołkach – to wtedy im nasmażyli, i chleb, i to maczali w tuku[28] [tłuszczu] i jedli" – wspomina śpiewak z Wachu, Henryk Marzewski. W ostatnich latach były to zwykle skromne poczęstunki: ciastka, napoje *państwowe*, kanapki. Dawniej podawano piwo własnej roboty (kozicowe) i kompot, później piwo *sklepowe* – a więc, w opinii informatorów, lepsze niż domowe. Śpiewaków częstowano w miarę możliwości też kawą i herbatą. Informatorzy zgodnie podkreślają, że dawniej, zaraz po wojnie, poczęstunki – w porównaniu z obecnymi czasami – były skromniejsze, ze względu na biedę. Na stole kładziono też „wspólne" papierosy ale była to zapewne używka, która dawnej – ze względu na biedę – nie pojawiała się często na pogrzebach. Tytoń palono na zewnątrz, podczas przerw w śpiewaniu. Jakość poczęstunku zależała oczywiście od zamożności i możliwości danej rodziny. Poczęstunek stawiano na stole i był on przeznaczony przede wszystkim dla śpiewaków, jednak w praktyce kanapkami i napojami częstowali się również odwiedzający sąsiedzi. Według wspomnień z Klimek, kiedy śpiewacy wychodzili „na fajkę", do ich stołu zasiadali pozostali goście i częstowali się, a śpiewacy mieli przerwę dotąd, aż wszyscy się posilą. Obfitszy poczęstunek (np. wędliny) następował czasem po zakończeniu nabożeństwa i po różańcu, kończącym *pogrzeb* zasiadało się jeszcze do stołów. Informatorzy zaprzeczają jakoby częstowano śpiewaków alkoholem (dawniej bimbrem), a jeśli już się pojawiał, to po zakończeniu danego wieczora *pogrzebu*,

[28] *Tuk* – nieskrzepnięty tłuszcz.

po północy. Jeden ze starszych śpiewaków wspomniał, iż obecnie na pogrzebach zrezygnowano z częstowania nawet lekkim alkoholem (np. piwem), ponieważ, choć śpiewacy wypijali maksymalnie po jednej butelce, to z trunku, w sposób nieumiarkowany, korzystali ci, którzy „uczestniczyli w *pogrzebie*" w korytarzu. Zanotowaliśmy jednak jedyny, dość zabawny przekaz o „podchmielonym" przewodniku śpiewów, który nieco rozochocony rozpoczynał śpiewanie pieśni pogrzebowych zawołaniem na pozostałych: „jedziem!".

Przewodnik śpiewów w Golance, Henryk Prusaczyk, opowiadając o tym, jak proszono śpiewaków na pogrzeby podkreślił, że dawniej już sam fakt przy-

wieziena i odwiezienia autem (na co mogli sobie pozwolić przecież nieliczni i najzamożniejsi) był nobilitujący i stanowił, obok zwykłego podziękowania za posługę, rodzaj rekompensaty trudu.

Od reguł zdarzały się jednak wyjątki – informatorzy wspomnieli np. o jednym z uznanych śpiewaków, który pobierał opłatę za posługę: „Za pieniądze! Jemu trzeba było płacić. Za darmo nie poszedł. On miał głos! Taki miał głos elegancki". Jednak wspomniana opłata nie była wygórowana – chyba że śpiewak musiał udać się poza swoją wioskę. Informatorzy tłumaczą tę (chyba jednak nietypową) sytuację faktem, iż śpiewak ów był biedny i „chciał sobie coś zarobić". Także inni śpiewacy pobierali opłaty, jadąc na inną wioskę. Według informatorek mogła być to równowartość ok. 1,5 litra wódki co stanowiło wówczas, w drugiej poł. lat 90. XX w. (a więc zaraz po denominacji złotego) ok. 50 zł. Również jeden z przewodników grupy śpiewaczej napomknął, iż nieobce mu były sytuacje pobierania wynagrodzenia przez prowadzących z innych wsi.

## Książki, *kantyczki*, zeszyty – atrybuty śpiewaków

Atrybutem śpiewaków były książki lub zeszyty, w których spisano teksty długich pieśni. Jest to – podobnie jak w przypadku innych ludowych praktyk religijnych – sytuacja wspomagania pamięci wykonawców przez zwykle rękopiśmienne źródło tekstu. Warstwa muzyczna przekazywana jest całkowicie w sposób tradycyjnego przejmowania pamięciowego, a długa praktyka śpiewu (nawet okazyjnego – jak w przypadku *pogrzebów* czy dorocznych nabożeństw) sprawia, że wielu doświadczonych śpiewaków tylko sporadycznie „zerka" do zapisków. W wypowiedziach respondentów śpiewacy pogrzebowi opisywani są zwykle jako ci, którzy mieli książki, kantyczki, zeszyty, np. Stanisława Konieczek z Krobi tak wspomina śpiewaków ze swojej rodzinnej wsi Dylewo: „bo tam byli tacy śpiewacy, co już przy pogrzebach śpiewali, mieli takie – jeszcze kiedyś, pamiętam – kantyczki. […] Takie grube kantyczki były. […] To jeszcze ja to pamiętam jak z tych kantyczków śpiewali te pogrzebowe pieśni. Bo tam, w tej książce, to były wszystkie pieśni! Jakie tylko: i na Boże Narodzenie i na adwent i na Wielkanoc i na Zesłanie Ducha Świętego. I tam były i pogrzebowe *pieśnie*. To ony mieli tam te książki i z tych książków śpiewali te śpiewaki"[29]. Marian Brzozowy wspomina, iż jego wuj, Stanisław „miał kantyczkę". Większość informatorów pamięta, że *kantyczki* były właśnie grube i wysokie i „jakie tylko uroczystości w roku były, to wszystkie *pieśnie* na te wszystkie uroczystości były, i pogrzebowe" (Krobia). Konstanty Polak, śpiewak z Klimek miał – jak informuje jego żona Bronisława – podobnie jak Józef Bakuła, „stare śpiewniki" ale pewnego razu „postarał się i kupsił wielki śpiewnik". Stanisław Świtaj potwierdza, że w tym „wielkim śpiewniku" było „to samo, co w starodawnych. […] Nic się nie różniło". Kiedy Polak kupił ten śpiewnik, nabytek ów stał się obiektem zainteresowania śpiewaków, a przede wszystkim głównego przewodnika – Szmigla, który spotykał się z Polakiem na swego rodzaju próby w celu

[29] Ponieważ są to wspomnienia czasów międzywojennych, można wnioskować, zważywszy także na powojenny rozwój edukacji, iż praktyka przepisywania tekstów do zeszytów upowszechniła się w drugiej poł. XX w., co jednak nie oznacza, iż nie istnieją rękopiśmienne ludowe źródła międzywojenne i wcześniejsze.

doskonalenia swej pamięci. Dołączał do nich i na *pogrzebach* Stanisław Świtaj „żeby się wciągnąć". Być może właśnie dlatego grupa śpiewaków była zgrana, a posługę pełnili sprawnie: „Oni nic nie urzędowali, siadali za stół, jak ten zaczynał Polak czy Szmigiel, tak wszyscy ciągnęli to samo".

W Klimkach śpiewacy dopełniali się umiejętnościami: Konstanty Polak miał książkę (jako jedyny), Józef Szmigiel doskonale pamiętał melodie i zapewne większość tekstów (był ponoć niepiśmienny), zaś pozostali śpiewacy mieli zeszyty. Jeśli śpiewak nie miał swojego brulionu, śpiewał z zeszytu innego śpiewaka. Śpiewacy zasadniczo sami sobie przepisywali zeszyty – Stanisław Świtaj wspomina, że jego pradziadek „sam sobie spisał zeszyt". Jemu zaś książkę do przepisania odpowiednich pieśni pożyczył (jednorazowo[30]) Konstanty Polak: „mnie dał książkę Polak – ja sobie naspisywał […] tak, żeby wszyscy mieli […]. Dwa dni siedziałem całymi dniami. Spisałem, co on mi pozaznaczał. […] Wybrał: «te i te będą śpiewywane» i koniec. Piosenki wybrane z tej książki". Przez dwa dni zatem dwudziestotrzyletni Świtaj spisał sobie do „trzydziestokartkowego" zeszytu te pieśni, które mu Polak wyznaczył do przepisania i do późniejszego wykonywania na *pogrzebach*. Co ciekawe, oddał się temu niemal benedyktyńskiemu zajęciu podczas jednej z przepustek – był wówczas w wojsku[31]. Żona Konstantego Bronisława Polak dodaje, że jej mąż „tak bardzo nie podkładał [nie pożyczał książki], bo ludzie szarpali, a to nie było młode! Bo to ileś lat! [miała ta książka]". Owym cennym zbiorem pieśni, który nabył Polak, okazał się popularny i często jeszcze spotykany u śpiewaków w różnych regionach Polski, wydany w drugiej połowie XIX w. *Zbiór pieśni nabożnych katolickich do użytku kościelnego i domowego*[32].

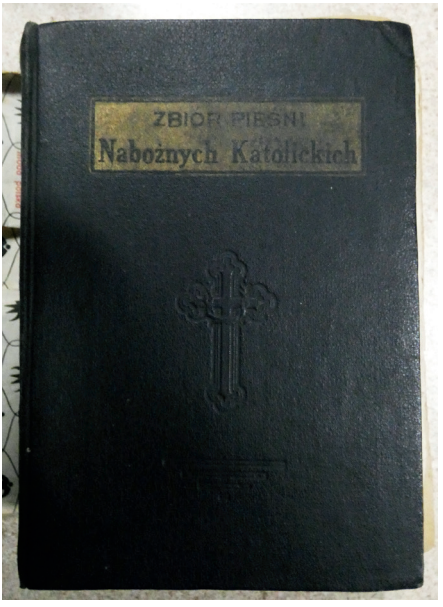


Fot. 10: *Zbiór pieśni nabożnych katolickich…* Egzemplarz należący do śpiewaka z Klimek, Konstantego Polaka. Fot. M. Bill-Kunce, Klimki 2019 r. Zbiory Fonograficzne IS PAN.

[30] Kilkakrotnie potwierdzono w wywiadach niechęć właścicieli książek i zeszytów do pożyczania źródeł na dłuższy czas. Przywiązanie do zeszytów słabło wraz z długością praktyki śpiewu, gdy coraz więcej tekstów utrwaliło się w pamięci śpiewaków.

[31] Obecnie Świtaj swego zeszytu już nie posiada – pożyczył go bratu, który mieszka daleko od Kurpi. Sam śpiewak w pewnym momencie praktyki nie potrzebował już zeszytu, doskonale zapamiętał repertuar, podobnie jak jego towarzysz – Konstanty Polak, którego żona tłumaczy: „Jak człowiek tyle chodził i śpiewał, to już się w głowę wbijało". Świtaj zaś wspomina pomoc pozostałych śpiewaków, a obecnie śpiewaczek: „Dawali mi [zeszyt]. Aby tylko zacząć". Również Henryk Marzewski, podczas odwiedzin nie posiadał już swojego zeszytu: „Ja tam i na pamięć umiem. Dwa, trzy razy i… nie ma sprawy".

[32] *Zbiór pieśni nabożnych katolickich do użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 42 Msze, Nieszpory, 1102 Pieśni z dodatkiem Nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej Pieśni łacińskie i 28*

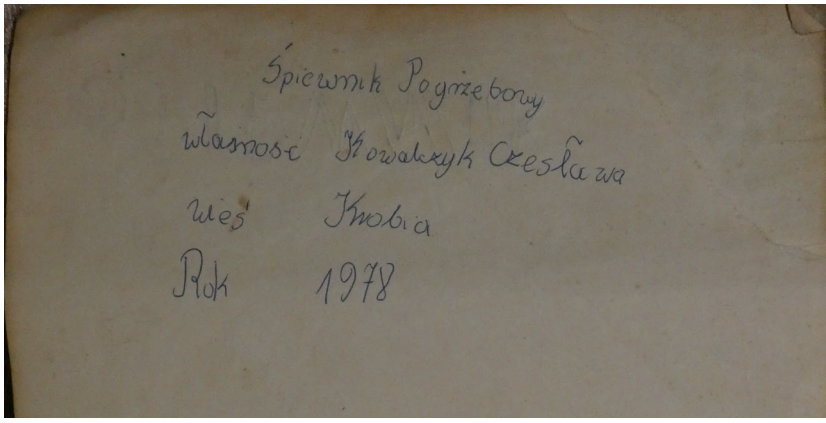


Fot. 11: Strona tytułowa zeszytu z pieśniami pogrzebowymi należącego obecnie do Zofii Giers, śpiewaczki z Krobi. Fot. M. Bill-Kunce, Krobia, 2019 r. Zbiory Fonograficzne IS PAN.

Ze wspomnień żony Konstantego Polaka wynika, że jej mąż zaplanował zakup książki po tym, jak zapoznał się z egzemplarzami, które posiadali inni śpiewacy z sąsiednich wiosek w gminie, a także w innych, sąsiednich gminach. Dowiedział się również, jak zdobyć taką księgę, co nie było sprawą łatwą, bowiem *Zbiór pieśni nabożnych katolickich* można było wówczas sprowadzić z Ameryki[33]: „Takie książki mieli w Lipnikach śpiewaki, w Jezgarce (Jazgarka, gm. Kadzidło) te książki mieli, więc on poszedł, wziął te numery i w liście, tam do tej Ameryki, i poszukali tam, bo wszędzie taki to nie jest " – wspomina żona, bowiem Konstanty książkę zamówił ok. 1953 r., gdy już byli małżeństwem – „On miał chęć do tego, zaufanie i musiał wykonać to" – wspomina determinację męża Bronisława Polak. Istotną informację dodaje Elżbieta Tomczak-Sobotka: by opłacić zamówienie za tę książkę, cała społeczność Klimek zorganizowała wówczas składkę pieniężną. Jednak kiedy przesyłka nadeszła, Polak honorowo pokrył koszt, zaś uskładaną kwotę przeznaczono na zakup nowej komży, w której zasłużony śpiewak Stanisław Szmigiel brał udział w kolejnych procesjach kościelnych, nosząc chorągiew. Gest ten świadczy o tym, iż ludowa pobożność współegzystowała z życiem parafii i strefy te uzupełniały się jako swego rodzaju *locum* i *universum*.

Przepisanych pieśni – według wspomnień informatorów – wystarczało na ośpiewanie całego czuwania przy zmarłym (dwa wieczory i wyprowadzenie). Każdego dnia, według Stanisława Świtaja śpiewano „przeważnie inne" pieśni, choć, jak dodaje Bronisława Polak pieśni mogły się powtórzyć.

---

*Pieśni za Polskę*. Chicago 1868: Polish American Publishing Company (1145 Noble Street, Chicago, Ill. Branch: 130 E. 7th St., New York). Dodajmy, iż późniejsze edycje tego zbioru z 1871 i 1886 r. zostały wydane w Pelplinie.

[33] Wydawnictwa drukowane w Stanach Zjednoczonych w drugiej poł. XIX w., a przeznaczone dla zarobkowej emigracji Polaków, przybywających także z Kurpi, zyskały popyt także po niemal wieku, gdy w kraju panował totalitarny system zaangażowany również w ograniczenie działalności Kościoła Katolickiego (zob. np. Jacek Jackowski: *Folk religious songs sung during the Peregrination of Virgin Mary's Icon. An example of traditional Polish peasant piety in communist times*, „Musicology Today" 2010, vol. 7. Institute of Musicology, University of Warsaw; Musicology Section of the Polish Composers' Union, s. 182-211).

Po wojnie niemal każdy śpiewak posiadał zeszyt z pieśniami (wzrost poziomu edukacji). Zeszyty, spisywane przez śpiewaków zasadniczo z jednego źródła – książki (lub innego zeszytu) głównego prowadzącego, miały tę zaletę, że zawierały zwykle jedną, ustaloną w grupie wersję pieśni. Zeszyty były zwykle podpisywane, zaś na końcu spisywano kolejność pieśni, które – jak wynika z rozmów z wykonawcami – śpiewacy znali i śpiewali (rzadko zdarzały się w zeszytach pieśni w ogóle niewykonywane, choć wykonawcy niektóre śpiewali chętniej i częściej). W zeszytach spisywano pieśni bezpośrednio z książek lub odpisywano ze starszych zeszytów. Specyficzna ortografia lub zmiany pisowni niektórych wyrazów (zwłaszcza nazw własnych) mogą świadczyć, iż niektóre teksty spisywano z pamięci lub z dyktatu. Zapisy były oczywiście w formie języka literackiego, co miało istotny wpływ na ujednolicenie wykonania tekstu w śpiewie. Zofia Madrak z Wachu, choć podobnie jak jej mąż zachowała gwarę kurpiowską w codziennej, potocznej mowie, poinformowała nas, że jeżeli teksty pieśni były napisane literackim językiem, wykonawcy tak je wykonywali – zwłaszcza młodsze pokolenie. Starsi jednak – sama zalicza się do tego pokolenia – wymawiali literackie słowa gwarą „bo kiedyś tam ciężko było [się] od tego odwrócić". Zasadniczo jednak istnienie źródeł pisanych dla tekstów śpiewanych pieśni pogrzebowych i innych nabożnych (np. pasyjnych, *za Obrazem*) niwelowało lokalną wymowę i homogenizowało wykonania tekstów, nawet jeżeli niektórzy z wykonawców zachowali w mowie lokalny dialekt.

Książki i zeszyty były dziedziczone (jeśli w rodzinie kontynuowano posługę śpiewania na *pogrzebach*) lub przekazywane. Marianna Sobiech z Krobi – obecna podczas nagrania – śpiewa z zeszytu, który pozostał po jej mężu, śpiewaku Bolesławie (on sam spisał cały zeszyt). Zofia Giers, również śpiewaczka z Krobi, posiada zeszyt po Czesławie Kowalczyk (swojej stryjecznej siostrze), śpiewaczce pogrzebowej, która ze względu na stan zdrowia zaprzestała uczestnictwa w pogrzebach i przekazała zeszyt aktywnej wykonawczyni. Na końcu tego zeszytu jest spis 32 pieśni. Informatorki z Krobi twierdzą, że wszystkie te pieśni były śpiewane na *pogrzebach*, a sama Zofia Giers uważa, że zna (a przynajmniej dawniej znała) wszystkie spisane tu utwory.

Zeszyty, którymi dysponują wykonawczynie z Golanki, spisał nieżyjący już Józef Parzych. Podjął się on ok. 3 lata przed śmiercią przepisania w kilku egzemplarzach zeszytu pogrzebowego. Dzięki temu obecne wykonawczynie mają zeszyty, w których „są po kolei te wszystkie pieśni". Śpiewaczki wspominają, iż Parzych miał szczególną intencję w przepisywaniu zeszytów – prosił o modlitwę: „Masz zeszyt, pomódl się za mnie" – mówił, rozdając kobietom zeszyty. Sam wiedział, które z nich najbardziej angażują się w śpiewanie na pogrzebach i to dla nich przeznaczył swe rękopisy. Przepisywanie zeszytów musiało mieć – w przekonaniu informatorów – jakąś formę oczyszczającą, bowiem podejmowali się tego zajęcia ludzie przeczuwający swój koniec lub chorzy – np. zeszyt Piotra Madraka z Wachu, obecnie należący do jego syna, który przejął śpiewanie po ojcu, przepisał szwagier Stefana Madraka – Józef, leżąc w szpitalu.

Przez dłuższy czas do raz przepisanego zeszytu nie dochodził nowy repertuar – rękopisy pozostawały zasadniczo skończone, jednak w ostatnich dekadach ubiegłego stulecia pojawiały się nowe pieśni, które także – według śpiewaków

– pasowały do zaśpiewania na *pogrzebie*. Nowy repertuar był zwykle kolportowany jako kopie maszynopisów, druki, luźne kartki ale też ręczne odpisy, które wykonawcy wkładali między kartki zeszytów lub – jeśli starczyło wolnego miejsca – dopisywali.

## Miejsce śpiewaków w izbie podczas *pogrzebu*

Miejsce ciała zmarłego w izbie i miejsca zajmowane przez poszczególne grupy osób obecnych na *pogrzebie*, a więc: śpiewaków, rodziny i odwiedzających zależne było od wielkości a także kształtu pomieszczenia, jakim dysponowano. Jeśli izba była duża, przestronna, to w odpowiednim miejscu leżał zmarły (w Golance niektórzy informatorzy określali to miejsce jako *grób*) a po drugiej stronie były rozstawione stoły i przy jednym z nich śpiewali śpiewacy, pozostając w tym samym pomieszczeniu, w którym leżało ciało. Jeśli pomieszczenie zaś było małe, w izbie, gdzie leżał zmarły, czuwała tylko rodzina (zwykle liczna), a śpiewacy siedzieli i śpiewali w pomieszczeniu obok (w Golance takie mniejsze pomieszczenie sąsiadujące z główną izbą określa się do dziś mianem *alkierza*). Bronisława Polak z Klimek pamięta, że w jej rodzinie na pogrzeb mogło się zjechać nawet do 50 osób – przy tej ilości niemożliwym było zmieszczenie wszystkich w jednej izbie, więc śpiewacy siedzieli i śpiewali w oddzielnym pomieszczeniu – w kuchni. Z kolei Zofia Madrak z Wachu wskazuje, że ustawienie stołów dla śpiewaków w izbie zależało od wielkości mieszkania; wspomina, że gdy zmarł jej ojciec, *pogrzeb* odbywał się w starym, mniejszym domu, teściową zaś żegnano już w nowym – jej ciało wystawiono wtedy w dużym pokoju i śpiewacy ulokowani zostali w tym samym pomieszczeniu.

Zmarły zwykle leżał w rogu izby – w ostatnich czasach, jak twierdzi Informatorka z Krobi, zmarłego kładzie się pośrodku ściany z oknem, przeciwległej do drzwi. Potwierdza to informacja z Wachu, że zmarły zwykle leżał przy ścianie, w której było okno, a pozostali siedzieli „po ścianach". Jeśli było więcej osób, ławki dla gości ustawiano rzędem, pozostali musieli zostać w korytarzu. Rozmieszczenie osób w izbie było podobne zarówno w Golance, jak i w Krobi. Okno zaciemniano, zasłaniano dywanem lub *buronką*, na których zawieszano obrazek święty, dekorowano je kwiatami wskutek czego powstawał rodzaj ołtarzyka. Istotne, że zmarły nie mógł leżeć w pomieszczeniu z niezasłoniętym oknem.

Śpiewacy zawsze gromadzili się przy stole, specjalnie dla nich przeznaczonym przez gospodarzy. Odrębny stół – dawniej dla licznej grupy męskiej, z czasem dzielony z grupą kobiet – wyznaczał szczególne miejsce dla tej grupy uczestników *pogrzebu* – swoistego chóru ludowego misterium: „Ale to ich tam siadało wkoło! Jakie stoły były duże, to wkoło siadało" – wspomina Zofia Madrak, żona śpiewaka z Wachu. Mężczyźni siadali tu przy stole razem, a jeżeli pozostało miejsce, mogły do tego stołu dosiadać się i kobiety. Śpiewak Stefan Madrak informuje, że jeżeli była grupa dobrze śpiewających kobiet, to siadały one z jednej strony stołu, zaś mężczyźni z drugiej. Dołączanie kobiet do grupy męskiej komentuje Krystyna Marzewska z Wachu: „teraz to już siadają [kobiety] i przy stołach też tak samo ze śpiewakami. […] Kobiety z tyłu, z boku, na ławkach siedziały, rodzina zawsze ma ustawione, żeby przy trumnie, kobiety z tyłu przeważnie, po prostu z tyłu były. Teraz to już bardziej, bo już mniej tych chłopów jest, tych śpiewaków, to i te kobiety razem siadają przy stole". Śpiewacy z Wachu siadali zwykle przy stole, który był umiejscowiony po prawej stronie względem okna – byłoby to dokładnie takie samo ustawienie jak dawne ustawienie w Klimkach, z tą różnicą, że zamiast lub oprócz krzeseł ustawiano ławy przy ścianach.

INFORMATOR STANISŁAW ŚWITAJ I BRONISŁAWA POLAK
KLIMKI 6 XI 2019

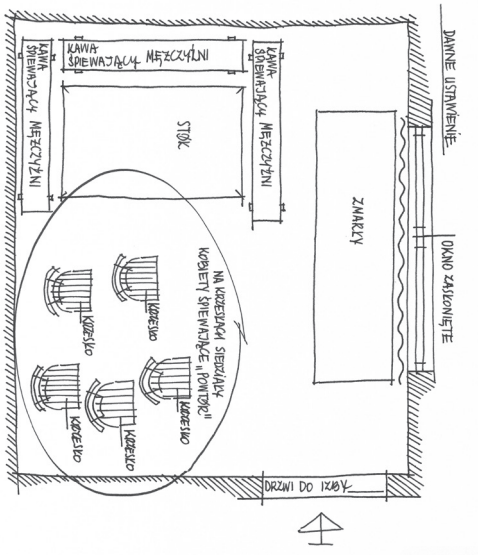


INFORMATOR STANISŁAW ŚWITAJ I BRONISŁAWA POLAK
KLIMKI 6 XI 2019

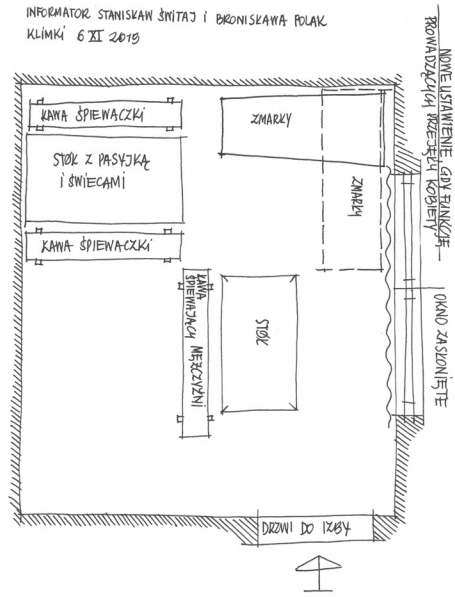


INFORMATOR STEFAN I ZOFIA MADRAK
WACH 16 XII 2019

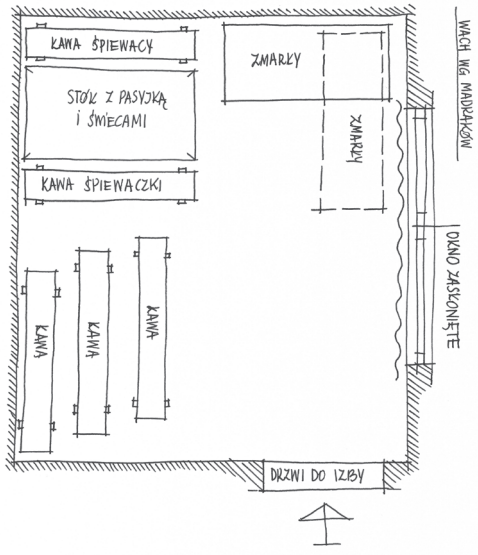


INFORMATOR HENRYK I KRYSTYNA MARZEWSCY
WACH 16 XII 2019

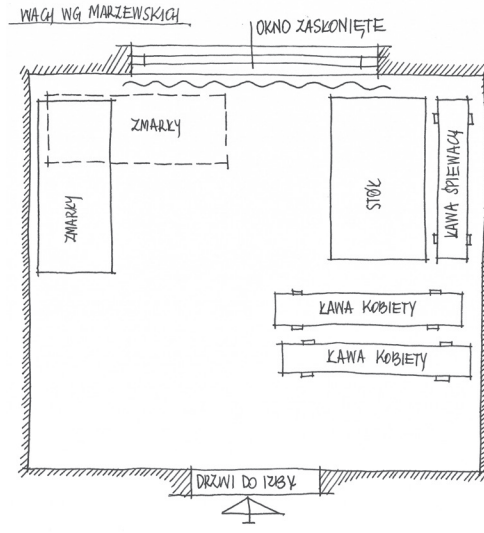


Informator Stanisław Kotraczek
KROBIA 4 XI 2019

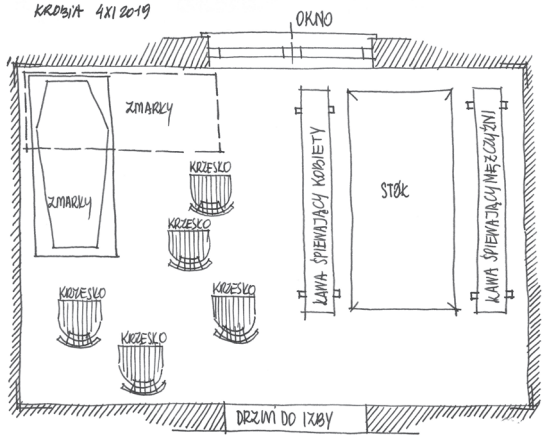

Informatorki z Golanki podkreślają, że dawniejsze pogrzeby różniły się od współczesnych: przychodziło więcej ludzi, ludzie bardziej przeżywali ten czas: „Mężczyźni posiadali wkoło stolika, a kobiety siadały z boku tak, na jakichś ławeczkach, nie było miejsca dla kobiet, bo dużo było mężczyzn. […] Jak było miejsce, [to] kobiety przysiadały się do stołu, tak raczej tak z boku, ale jak już było mało miejsca, to z boku siadały, ale jak było trochę więcej, to i kobiety za stołem". Wydaje się zatem, iż dawniej, gdy dominowały grupy męskie, to mężczyźni zajmowali czołowe miejsca przy stole. Dopiero później, w miarę ustępowania udziału w obrzędzie mężczyzn (o czym będzie mowa dalej), na ławach, przy stole dla śpiewaków mężczyźni siadali razem z kobietami ale grupy śpiewaków i śpiewaczek siadały naprzeciw siebie (potwierdzono to w Krobi i w Golance). Mężczyźni – jako nadal główni wykonawcy – byli „na głównym miejscu" – przy ścianie. Kobiety nie siedziały jednak tyłem do nieboszczyka, ale bokiem. Informatorzy z Klimek poinformowali, że tu, w izbie, gdzie wystawiano ciało zmarłego, ustawiano dwa stoły – jeden przeznaczony był dla mężczyzn, zaś drugi dla grupy kobiet.

Spróbowaliśmy ustalić, dlaczego główna grupa śpiewających mężczyzn zawsze zajmowała miejsce przy ścianie, przodem do zmarłego i na tę kwestię otrzymaliśmy istotną odpowiedź od śpiewaka Stefana Madraka z Wachu, który zwrócił uwagę na walory akustyczne takiego rozmieszczenia i optymalną wówczas nośność głosu śpiewaków: „Jak siadłeś od ściany […] to na całym mieszkaniu siedzieli ludzie. No to głos leciał! Jakby siedział tak [odwrotnie], to by na ścianę, i by się zbijało wszystko i by tu, z tyłu, nikt nie słyszał tego. […] Nigdy nie siadali tak, żeby to na ścianę śpiewać". Mężczyźni zatem śpiewali „na izbę", a kobiety, by głos nie szedł „na ścianę" – jak wspomniano wyżej – siadały po drugiej stronie stołu, ale nieco bokiem. Nie chodziło jednak tylko o dobrą słyszalność dla gości, sąsiadów czy rodziny. W akustycznym centrum był – jak wierzono – zmarły, a w zasadzie jego dusza, która pozostawała na czas wiejskiego *pogrzebu* jeszcze blisko ciała, w domu, wśród swoich, aż do wyprowadzenia. Podkreślił to śpiewak Stefan Madrak, który poinformował, iż nawet gdy śpiewacy byli w innej izbie niż zmarły, to drzwi pomiędzy pomieszczeniami musiały być otwarte, by zmarły „słyszał" pieśni: „Tak mówili: choćby był mały dom, a umarły z tamtej strony leżał [w znaczeniu: w drugiej izbie], żeby tu więcej mieli [miejsca] do śpiewania, to drzwi niech są otwarte, bo usłyszy. […] Kiedy zmarły jest w domu, to mówili, że: „dusza jeszcze jest i ona słyszy". Małżonka śpiewaka dodaje: „Drzwi muszą być zawsze otwarte, bo umarły słyszy. Tak zawsze mózili, i mój tata tak móził i mój teść. I mózi: gdzie byś nie była, a za niego mówisz – on słyszy".

Pomiędzy zmarłym a stołami dla śpiewaków były ławki dla osób, które przychodziły odwiedzić zmarłego. Rodzina zajmowała zwykle miejsca na krzesłach. Na podobne rozmieszczenie wskazuje przekaz z Klimek – wspomniana notatka przygotowana przez Stanisława Świtaja: „Mężczyźni siedzieli wokół stołu i śpiewali, a kobiety zajmowały miejsca za nimi".

Należy podkreślić, iż zwyczajowo śpiewacy nie brali udziału w śpiewach, jeśli chowali kogoś ze swojej najbliższej rodziny – mogli wówczas uczestniczyć tylko w modlitwie, np. różańcu. Przykładowo Stefan Madrak nie śpiewał na

pogrzebie swego ojca w 1991 r.: „W rodzinie to nie siadali śpiewaki" – wspomina wykonawca.

## Pora i czas śpiewania przy ciele zmarłego

Najczęściej, zgodnie z tradycją, śpiewacy, rodzina i sąsiedzi schodzili się na *pogrzeb* – wieczorne czuwanie przy ciele zmarłego – już w dniu zgonu, a także kolejnego wieczora. Trzeciego dnia następował *pochówek*. Śpiewaczka z Klimek, Bronisława Polak zauważyła, że nie zawsze śpiewano przy zmarłym taką samą ilość wieczorów. Zależało to od tego, kiedy kto zmarł i jak „pasował" rodzinie termin pochówku. Stanisław Świtaj, który należał do grupy śpiewaczej prowadzonej przez męża pani Bronisławy, dodaje: „Było tak: pierwszego dnia przychodzili ludzie, różaniec zmówili, no i się pomodlili i na tem było wszystko[34]. Na drugi dzień przyszedł, to już śpiewali do… czasami to i do drugiej w nocy. Tak jak kiedyś było. Bo teraz to krócej śpiewają. A trzeci dzień dopiero przychodzili i potem *pochowunek* był. Czyli tak, jak mój ojciec zginął, to śpiewali dwa dni".

Czas rozpoczęcia czuwania – *nabożeństwa* – zarówno pierwszego jak i drugiego dnia przypadał na wieczór, kiedy każdy był *po obrządku*, („i się pooprzątało i szli – to przecież wszystko gospodarze! To mają obowiązki!" – podkreślają informatorzy z Krobi), zatem najwcześniej ok. 19.00 lub 19.30. Zapewne w Wachu spotykano się nieco później – według relacji tamtejszych informatorów ok. godz. 20.00-21.00 – „dawniej pooprzątali się, kolację zjedli i schodzili się" a konkretna godzina zależała od pory roku: „jak zimową porą to wcześniej, a jak w lato, to już zaczynali po dziewiątej", informuje Henryk Marzewski.

Jeżeli ktoś zmarł wieczorem, to pierwsze czuwanie – jak informuje m.in. śpiewak Henryk Prusaczyk z Golanki – następowało wieczorem kolejnego dnia, gdy wieść o śmierci rozeszła się już po całej wiosce, a rodzina przygotowała zmarłego.

Jak wspomniał wyżej Stanisław Świtaj z Klimek, śpiewano do drugiej po północy – wydaje się jednak, iż wspomnienia te dotyczą ostatniej, schyłkowej fazy, gdy starsi już wiekiem śpiewacy skracali posługę; Bronisława Polak podała nawet północ lub godzinę pierwszą po północy jako czas zakończenia czuwań w Klimkach – „zależało, jak kiedy im podeszło", ale obaj informatorzy z Klimek zgodnie uważają, że śpiewy trwają krócej – „przedtem to długo śpiewali" . Według informatorów z Krobi i z Wachu śpiewacy śpiewali przy zmarłym od godz. 21.00 do godz. 3.00 po północy. H. Prusaczyk wskazuje na fakt, iż liczono się także z zakończeniem obrzędu o odpowiedniej porze – śpiewać zaczynano „z wieczora […] tak by już na pierwszą wszyscy byli w domu [wrócili], się rozeszli". Wydaje się jednak, iż przekaz ten dotyczy

[34] Być może chodzi tu o sytuację, gdy ktoś zmarł po południu i nie zdążono jeszcze zaprosić śpiewaków lub – co bardziej prawdopodobne, zważywszy na dalszy ciąg wypowiedzi – Świtaj nie wspomniał o śpiewach pierwszego dnia, gdyż uznał to za fakt oczywisty. Z dalszych wypowiedzi S. Świtaja wynikałoby, że w Klimkach pierwszy dzień śpiewania był krótszy – „pierwszego dnia to tam dwa piosenki zaśpiewali i koniec, i poszli do domu. A na drugi dzień to śpiewali całą noc. Ile mogli, tyle śpiewali. Pierwszy [dzień] krótki, tylko dwa cząstki różańca i tam dwa czy trzy piosenki, i koniec. Na drugi dzień już te piosenki były śpiewane stopniowo i reszta".

już nieodległych czasów, gdy z wielu względów – również deficytu sił starszych śpiewaków – skracano nabożeństwo. Prusaczyk bowiem, wspominając najdawniejsze czasy (kiedy jego generacja była w pełni sił i zdrowia) podkreślił nie tylko dużą liczebność męskiej grupy śpiewaczej, ale też długi czas trwania śpiewów, zwłaszcza w porze letniej. Dawniej śpiewano od wieczora – po zakończeniu prac, *obejściu* gospodarstwa – nawet do świtu „i jak poszedł letnią porą, to już nieraz słonko wschodziło a jeszcze śpiewali! Się modlili. Ale wtenczas było ich z piętnastu takich starszych już, i młodych było, co się przyuczali, ale też chętnie chodzili. A teraz te wymarli stare…". Śpiewanie do rana w Klimkach potwierdziła także jedna z tamtejszych śpiewaczek, wspominając swoje czasy szkolne w latach 60. XX w. i obserwacje ówczesnego życia wsi. Również informatorzy z Wachu, małżeństwo Marzewskich potwierdzają, że „kiedyś to śpiewali długo, teraz to już tyle nie śpiewają, po północku aż skończyli, druga nad ranem". Stopniowo skracano jednak pogrzeb, początkowo do godziny trzeciej w nocy.

Rodzina i śpiewacy zasadniczo trwali przy zmarłym dawniej do końca czuwania – do 3.00, a nawet 3.30 w nocy. Sąsiedzi, znajomi przychodzili i nawiedzali zmarłego o różnej porze i pozostawali na modlitwie według własnego uznania, nie zawsze trwali do końca. Odwiedziny zmarłego mogły odbywać się cały dzień – nie tylko wieczorem, podczas śpiewania, choć podczas śpiewów zwykle panował największy ruch w izbie.

W wywiadach nie wspomniano jakiegokolwiek sprzeciwu, zakazów czy ograniczeń tej tradycji ze strony władz świeckich ani przed wojną, ani w okresie powojennym. Również owa ludowa pobożność nie budziła niepokoju ani obaw ze strony instytucji Kościoła – wręcz przeciwnie – była tolerowana i – na co już zwrócono uwagę w niniejszym tekście – szanowana, więc choć pozostawała w nieco hermetycznej sferze nabożeństwa domowego i wioskowego, stanowiła dla ludu swoiste dopełnienie oficjalnych obrzędów religijnych.

## Plan *pogrzebu*, repertuar, styl i praktyka wykonawcza

Układ *pogrzebu* – jak wynika ze zgromadzonych informacji – był w wioskach gminy Kadzidło tradycyjnie ustalony i opierał się zasadniczo na przeplataniu zestawów trzech pieśni[35] modlitwą różańcową i przerwami (ok. 10-15 minutowymi) w śpiewie. „Różaniec, trzy pieśni i na koniec cztery, i koniec" – wspomina śpiewak Henryk Marzewski. Długość i sposób wykonania pieśni (o czym niżej), których jednego wieczora wykonywano zwykle kilka – np. 6-9 pieśni – sprawiały, iż łącznie z przerwami i modlitwą takie „segmenty" pogrzebu mogły trwać nawet po kilka godzin. Zasadą jednak było, że pogrzebowe czuwanie rozpoczynano i kończono śpiewem (po różańcu „jeszcze pośpiewali kilka *piosnków* i było zakończenie").

[35] W Golance po trzech pieśniach, niejako na każdorazowe zakończenie tego elementu *pogrzebu*, dodawano śpiew modlitwy: *Wieczny odpoczynek*. W Klimkach jeden z wykonawców podał, iż każdy zestaw pieśni (zwykle trzech) przed przerwą kończono także, oprócz wyżej wspomnianej modlitwy, trzykrotnym śpiewem *Dobry Jezu a nasz Panie* – w formie ludowego tropu (zanotowanego też w Klimkach) rozbudowującego tradycyjny tekst tego żałobnego śpiewu o formuły „oto my dziś prosim za nich" lub „przez Twe na krzyżu skonanie".

Stanisława Konieczek wspomina, że dawniej były specjalne pieśni „takie i na przywitanie tego zmarłego i na pożegnanie, także już oni tam mieli te piosenki poukładne sobie, jakie się kiedy śpiewa, które przed północą, które po północy”[36]. Spośród starszych pieśni, które mieszkanki Krobi słyszały i zapamiętały wymieniły Żegnam cię, mój świecie wesoły z powtarzanym wersem „bije pierwsza, druga (i kolejne) godzina” oraz *Barbaro Święta, Perło Jezusowa*. Z innych pieśni Zofia Giers wymienia: *Już idę do grobu*; *Aniele Stróżu oraz mój patronie*[37]. Śpiewacy z Golanki poinformowali, iż w ich wiosce zawsze obowiązkowo musiał wybrzmieć na pogrzebie śpiew tej pieśni, znanej także w innych wioskach gminy. Być może informatorka z Wachu zapamiętała archaiczną pieśń *Dusza z ciała wyleciała* – wskazuje bowiem na podobny tekst śpiewany dawniej przez śpiewaka Piotra Madraka.

O kolejności śpiewów – uwzględniając przyjęte tradycyjnie zasady – decydował najważniejszy ze śpiewaków. Jak wspomina Zofia Giers z Krobi: „Śpiewaki tam dobierali, jaka [pieśń] im odpowiadała, jaka im się podobała, taką oni zaśpiewali”. Henryk Prusaczyk z Golanki podkreślił, że narada w przerwie między śpiewakami trwała dotąd, aż ustalili trzy kolejne pieśni.

Zapewne dawniej (gdy znano i śpiewano więcej pieśni) funkcjonował większy rygor w doborze śpiewów, jednak w trakcie wywiadów nie odnotowano zasady, że pieśni nie mogą się powtórzyć. Niektórzy informatorzy, np. Regina Kania z Golanki, podali, że na długość *pogrzebu*, a nawet dobór pieśni mogła mieć w pewnym zakresie wpływ także rodzina zmarłego, jednak były to chyba sporadyczne przypadki związane raczej z np. zamówieniem zaśpiewania konkretnej, dodatkowej pieśni.

Stanisława Konieczek wyróżnia pieśni „na przywitanie” zmarłego i „na pożegnanie” przy czym „na pożegnanie” oznaczałoby tu żegnanie bliskich przez zmarłego słowami pieśni. Grupa śpiewaków z Krobi rozpoczęła śpiew *pogrzebu* (do nagrania) pieśniami *Barbaro Święta, Perło Jezusowa* i *Szczęśliwy, kto sobie patrona Józefa ma za Opiekuna*. Wykonawcy wyjaśnili, że pierwszą z tych pieśni, opowiadającą o świętej niewieście, śpiewano tu zawsze jako pierwszą, gdy zmarła kobieta. Z kolei pieśnią o świętym mężu rozpoczynano *pogrzeb* mężczyzny. Taki dobór potwierdzili również wykonawcy z Golanki, choć swoje *pogrzeby* rozpoczynają śpiewem lokalnej wersji antyfony maryjnej *Salve, Regina, mater misericordiae* czyli *Witaj, Królowo Nieba i Matko litości* podobnie jak od wielu lat ma to miejsce w Klimkach, gdzie dopiero po tej pieśni nastę-

[36] Wiele ludowych nabożeństw jak np. *majówki*, śpiewy *za Obrazem*, śpiewy przy Grobie Pańskim miały swój tradycyjny układ (por. np. J. Jackowski: *Folk religious songs*…, op. cit.; idem: *Music as a component of traditional folk piety. Between dogma and peasant devotion*, w: *Traditional Music Cultures of Central-Eastern Europe. Ecclesiastical and Folk Transmission*. Edited by Piotr Dahlig. Warszawa 2009: University of Warsaw: Institute of Musicology; Warsaw Learned Society; Polish Academy of Sciences: Institute of Art, p. 297-321; idem: *Musical Traditions of Mazovia Region (Central Poland). Historical Relict or Alive Tradition?*, w: *Musical Traditions. Discovery, Inquiry, Interpretation, and Application*. XXVI European Seminar in Ethnomusicology. Institute of Musicology, Budapest 2010. Edited by Pál Richter. HAS, Research Centre for the Humanities. Budapest 2012, p. 167-178; idem: *Pieśni wykonywane podczas czuwania przy Grobie Pańskim w Wielki Piątek w Złakowie Kościelnym i Kocierzewie (Łowickie)*, „Twórczość Ludowa” nr 1-2 (61) 2006, s. 15-19.

[37] Śpiewaczka określiła ją jako „lekką do śpiewania”.

pują wspomniane śpiewy przy zmarłej kobiecie lub mężczyźnie. Jednak śpiewak z Klimek, Stanisław Świtaj, wspominając dawniejsze czasy i najstarszych śpiewaków wspominał, że „pierwsza piosenka pogrzebowa to *Aniele Stróżu oraz mój patronie* – pierwsza piosenka, stale i wciąż była!". Śpiewanie pieśni do św. Barbary i św. Józefa w zależności od płci osoby zmarłej potwierdzono też w Wachu. Tu drugiego dnia można było zaśpiewać dla zmarłej kobiety inną, znaną w Wachu, pieśń do św. Barbary *Barbaro Święta, patronko konania.*

Dobór kolejnych pieśni nie miał już tak dużego znaczenia jak pieśni, którymi rozpoczynano wieczorne czuwanie – w dalszej kolejności mogły nastąpić pieśni refleksyjne, o przemijaniu np. *Lecą latami jakby skrzydłami życia mego momenta* (Krobia).

Wspomnianą pieśń *Żegnam cię, mój świecie wesoły* śpiewano – wg S. Konieczek – przed północą lub o północy. Śpiewacy z Krobi doprecyzowali zaś, że rozpoczynano ją dokładnie o godzinie 24.00. Być może chodziło śpiewakom o zwiększenie efektu przeżycia w tym szczególnym momencie północy, kiedy zatrzymane zegary nie wybijały północy. W Golance z kolei – według informacji Henryka Prusaczyka – tą pieśnią kończono wieczorne śpiewanie przy zmarłym.

Z innych, słabiej zapamiętanych pieśni wskazali krobianie na pieśń moralizatorską, którą „ojce śpiewali" *Posłuchajcie, proszę was, o straszliwym sądzie*. Śpiewacy pamiętają, iż była to wyjątkowo długa pieśń ze względu na ilość (wg informatorów: niemal czterdziestu) zwrotek. Choć Marian Brzozowy zaprezentował kilka zwrotek zaśpiewanych na melodię popularnej pieśni o wojnie tureckiej) to jednak twierdzi, że jego ojciec śpiewał tę pieśń na inną, dawniejszą melodię. Pieśń tę śpiewano również w Golance i też tu, w opinii wykonawców, stanowiła ona przykład jednej z najdłuższych.

Na pogrzebie można było zaśpiewać wielkopostną pieśń *W krzyżu cierpienie*, którą wykonawcy znają także z kościoła. W kościele w Kadzidle śpiewano ją – wg informatorów z Krobi – na taką samą melodię jak przy zmarłym. Inną pieśnią pasyjną, która można było śpiewać przy zmarłym w Krobi była pieśń: *Jezu, w Ogrójcu mdlejący*. Obecność w pogrzebowym repertuarze pieśni pasyjnych potwierdzają także informatorzy z Klimek, wspominając pieśni *Jezu, w Ogrójcu mdlejący*, *Krzyżu święty* i *W krzyżu cierpienie* (tę ostatnią określają jako *kościelną*): „Która im pieśń podpadła, to śpiewali. Bo nie to, że oni umieli to, ale chcieli jeszcze coś wyżej, co nie było w trakcie tych pogrzebów, tego śpiewania, to oni wyciągali potem. […] Wszystkie piosenki kościelne mogą być na pogrzebie" wspomina Bronisława Polak, wskazując na potrzebę rozszerzania repertuaru przez śpiewaków. Śpiewak Stanisław Świtaj wspomniał także o, charakterystycznej podczas dróżek kalwaryjskich lub pielgrzymek, praktyce przepowiadania, którą odnotowujemy także w Klimkach, w ramach śpiewów pogrzebowych: „Bo w zeszytach czasami nie mieli tych piosenków, a on [Konstanty Polak] miał książkę to mógł […], a my potem tylko musieli pomagać. […] Tak było na przykład, że ten, co prowadził, to zapowiedział a potem zaczynali śpiewać […]. Na przykład powiedział: *Jezu, w Ogrójcu mdlejący* – potem wszyscy razem. On zapowiadał jak nauczyciel dzieciom […]. Całą pieśń tak musiał prowadzić – jeśliby znali, toby śpiewali, a jak nie znali, to taką powtórkę robią. […] Całą pieśń tak sobie radzili".

W maju w ramach pogrzebowych śpiewów można było wykonać śpiew Litanii loretańskiej ku czci Najświętszej Maryi Panny. Odmówienie tej modlitwy należy do kanonu modlitw różańcowych przy *pogrzebie* w Klimkach.

W Krobi na zakończenie można było także wykonać pieśń o, zdaje się, nieodległej proweniencji o incipicie – *Ach mój Jezu, mój kochany, toć to twarde łoże*. W tekście tej pieśni odnajdujemy zwrotki zaczynające się od słów *Już dobranoc, już dobranoc* charakterystycznych dla wielu znanych tzw. pieśni „na dobranoc" (śpiewanych w kontekście nie tylko pogrzebowym) w innych regionach.

Do repertuaru pogrzebowego dołączane są również pieśni o nowszej proweniencji, które po prostu podobają się wykonawcom[38]. Spośród nowych pieśni śpiewanych w ramach czuwań wykonawczynie z Golanki wykonują pieśń *Zapada zmrok, już wszystkie światła gasną* (wersja popularnej pieśni *Zapada zmrok, już świat ukołysany*[39] opartej na melodii rosyjskiego romansu[40]) z tekstem dostosowanym do sytuacji pogrzebowej, komentującym tradycyjną sytuację śpiewania przy zmarłym. Pieśń ta znana jest również w Klimkach. Pieśni nowsze – jak wspomniano – dopełniają zeszyty wykonawców zwykle w formie luźnych kartek. Według śpiewaków pieśń *Zapada zmrok* pojawiła się po raz pierwszy na *pogrzebie*, który odbywał się ok. 15 lat temu i została przekazana wykonawcom z Golanki przez osobę z rodziny zmarłego, pochodzącą z Kadzidła.

Nie wszyscy informatorzy udzielili konkretnej informacji, czy specjalnie dobierano konkretne pieśni do zmarłej np. sieroty, młodego chłopaka lub dziewczyny. Jednak np. w Golance pieśń *Już idę do grobu smutnego, ciemnego* kojarzono ze śpiewem „na pożegnanie żony lub męża". W Wachu dostosowywano pieśni do zmarłego młodego chłopaka lub dziewczyny (panny) *Znaliśmy go tu zdrowego, teraz widzimy zmarłego* lub *Znaliśmy ją czerstwą, zdrową, teraz widzimy umarłą*. Tak, jak młoda żegnała się przy ślubie z rodzicami, tak przy *pogrzebie*, niejako w jej imieniu, śpiewacy żegnali pogrążonych w żałobie rodziców dziecka: *Już od was dziś odstępuję, ojcu i matce dziękuję*. Także w tej miejscowości podano, iż: „jak są pieśni napisane, to też trochę zmieniają, zależy czy to wdowiec czy wdowa" – być może Krystynie Marzewskiej chodziło tu tylko o zmianę zaimków osobowych w śpiewie, co zdarzało się śpiewakom, chcącym dostosować dane teksty do konkretnej sytuacji (choćby proste *Wieczny odpoczynek racz mu/jej dać, Panie*).

Śpiewanie przy zmarłym było rodzajem ludowego nabożeństwa, które odprawiano w przestrzeni domowej, bez udziału osób duchownych, organisty. Informatorzy dostrzegają różnicę pomiędzy wspólnotowym śpiewem w przestrzeni i czasie domowego *sacrum* a liturgią czy nabożeństwem kościelnym,

---

[38] Pamiętajmy, że sami wykonawcy kierują się względami funkcjonalnymi i własną estetyką, co pozwala zwyczajom i obrzędom na przemiany, ale i kontynuację – są to inne, mniej ortodoksyjne kategorie niż te, którymi kierują się niektórzy badacze, a nawet miłośnicy i rekonstruktorzy tradycji.

[39] Tę pieśń w Golance wykonywano wśród innych, gdy „chodził Obraz Matki Boskiej".

[40] Tej *dobranocce* poświęciłem nieco uwagi na Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Droga w języku i kulturze* w referacie wygłoszonym 16 listopada 2010 r. pt. *„Matka Boska wędrująca", czyli muzyczne aspekty peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.* Konferencja odbyła się w Lublinie i zorganizowana została przez Zakład Kultury Polskiej Instytutu Kulturoznawstwa UMCS oraz Lubelskie Towarzystwo Naukowe.

prowadzonym przez księdza i organistę w określonych ramach czasowych. Według Stanisławy Konieczek z Krobi śpiewy przy zmarłym – w odróżnieniu do śpiewu w kościele – śpiewano „tonem żałobnym": „wszystko wolno, grzecznie tak, z wesołością to nie było". Stefan Madrak, śpiewak z Wachu, również podkreślił podobne cechy pieśni pogrzebowych: „No, to taka była nuta, tako więcej tako żałosna. Nie była tak, jak na weselu, że tam śpiewa, że tylko skoczna, to była więcej żałosna". Małżonka Madraka dodaje informację o powolnym, rozciągliwym śpiewaniu omawianego repertuaru: „To już jest melodia inna, tak się pociąga".

Śpiewali głośnio, aż się rozlegało – wspomina tradycję z domu rodzinnego Stanisława Konieczek: „Jak Dylewo było tak przy drodze, to drogą jechało się, to już się wiedziało, że w tym domu jest pogrzeb. Bo tam aż się rozlegało, […] dziesięciu chłopów, jedenastu jak usiądzie i wezmą śpiewać, to wiadomo, jaki to jest ton". W Golance, wg przekazu śpiewaczek, dawniej, gdy śpiewano, to „takie echo szło, że naprawdę!". Z wywiadu w Wachu wynika, że siła śpiewu niosła pieśń na zewnątrz domu: „No tak, przeważnie, że śpiewali tak naprawdę, że słychać ich było i na całym podwórku nieraz, jak otwarte [drzwi] w lato" twierdzi Madrak, zaś Krystyna Marzewska dodaje, że w Wachu „kiedyś to było więcej, z 15 tych śpiewaków zasiadło, to jak zaśpiewali, to naprawdę słychać!".

Interesujące informacje dotyczące odmienności śpiewu pogrzebowego od kościelnego i zróżnicowania melodycznego oraz różnych stylów wykonania pieśni pogrzebowych nawet na nieodległym terenie podali śpiewacy z Klimek. Stanisław Świtaj podkreślił, iż „do każdej piosenki była jedna melodia. Nie tak wszystko na jedno kopyto. W kościele [śpiewa się] bardziej spółgłoską (sic!) a tutaj [na *pogrzebie*] to prosto". „W każdej wiosce są śpiewaki i mają inne melodię. […] Bo to śpiewaki mają swoje różne melodie i […] w Szafrankach śpiewaki inne melodie, w Jazgarce inne" – dodaje Bronisława Polak, a Świtaj kontynuuje: „Ja byłem w Myszyńcu i w Mieście [Dobre Miasto, pow. Olsztyn] na różnych pogrzebach [jako członek rodziny na pogrzebie babci, stryja, wujka] i wszędzie co innego". Zwykle Świtaj dołączał się do śpiewających w innej miejscowości, jeśli dana grupa nie była liczna. Twierdzi, że nie było trudne śpiewanie z innymi śpiewakami – choć mieli oni inne melodie (np. „melodie w Szafrankach mają inne" – dodaje Bronisława Polak). Śpiewak wspomniał też pewną szczególną lokalną praktykę śpiewu (zapewne inicjatywa miejscowego organisty) w Brzozowej (k. Czarni): „to tam już na trzy głosy ciągli piosenki. Tam prowadził organista. […] Trzy grupy siedziały za stołem i każdy miał swoje"[41]. Istotną informację w kontekście różnicy śpiewu wiejskiego a śpiewu prowadzonego przez organistę (nawet wywodzącego się z lokalnej społeczności, ale jednak „przeszkolonego") podaje Bronisława Polak: „To jak organista śpiewał, to panowie już tak niechętnie, bo organista ma swoją *tonę*", a Stanisław Świtaj uzupełnia: „Normalnie musi wyciągnąć tą [pieśń]. Każdą jedną, czy to w kościele czy na pogrzebie. To nie musi być takie obrywane. To musi wyciągnąć ją do końca. […] Tam jest w kościele inaczej, bo tam inne mają melodie do

[41] Prawdopodobnie chodzi o rodzaj śpiewu responsorialnego, gdzie każdy wers lub część zwrotki śpiewała jedna z trzech grup; raczej nie był to śpiew chóralny na 3 głosy, choć nie można tego wykluczyć.

tamtych piosenków. A tu są inne melodie. Bo to są pogrzebowe melodie, a tam to są kościelne". Podobnie informatorzy zauważają różnice pieśni pogrzebowych i pieśni świeckich, np. pieśni pogrzebowe śpiewało się innym głosem niż pieśni *leśne* – „to bardziej żałobne są melodie" – zauważył śpiewak z Klimek.

Podobne doświadczenia przy próbach dołączania się do grup z innych wiosek wyniósł śpiewak z Wachu Stefan Madrak. Zwraca on uwagę, że pieśni pogrzebowe różniły się w parafiach, np. w Zalesiu, należącym do parafii Myszyniec śpiewali inaczej – na inną melodię: „Insy głos mieli, inaczej śpiewali". Kiedy Madrak próbował z nimi śpiewać, nie mógł się zgodzić. Śpiewak zauważa, że śpiewali tam także inne pieśni.

Z kolei Henryk Madrak wraz z żoną wskazali na różnice w gwarze kurpiowskiej dostrzegalne np. pomiędzy Wachem a Zalesiem czy Myszyńcem. Podobnie różniły się i śpiewy: „W każdej wiosce inne melodie mają. Co wioska to inne melodie. Ta sama pieśń, a inne melodie". Respondenci wskazali na różnice w melodiach i w wykonaniu pieśni w Kadzidle, Golance, w Szafarczyskach: „Inna melodia. Na inne tempo idzie, te same słowa. I skocznie, i różnie, i całkiem powoli. Trochę tam inaczej zaciągają". W Wachu – według informatorów – śpiewa się „normalnie" zaś w Jazgarce ponoć śpiewano szybciej. Ile razy Marzewski próbował dołączyć się ze śpiewem do grupy z innej miejscowości „to kłopot, to melodie ich podłapać to niełatwa sprawa". Jeżeli ktoś z kolei przybywał do Wachu z innej wsi na pogrzeb, musiał śpiewać „na to kopyto, musiał się dopasowywać".

W niektórych miejscowościach (np. w Krobi) istnieje zwyczaj dopowiadania po zakończeniu pieśni słowa „amen", które, według informatorów, oznacza, że zakończono śpiewanie danej pieśni. Jak wspomnieliśmy, pieśni mają charakter i funkcję modlitwy (Augustynowe *qui cantat, bis orat*), a podkreśla to fakt świadomości intencji[42] zarówno śpiewów, różańca jak i finalne „amen" po śpiewie każdej pieśni. Tej praktyki nie odnotowano już obecnie w Klimkach (choć w zeszycie Janiny Parzych każda z zapisanych pieśni kończy się dopisanym słowem „amen"), w Golance zdarzała się sporadycznie i obecnie już niekonsekwentnie, po wybranych pieśniach, np. po pieśni do św. Józefa (w nagraniu wybranym do publikacji zabrakło tej formuły ale zachowano ją w innej wersji, utrwalonej jako materiał archiwlany).

[42] Wszystkim przeprowadzonym nagraniom towarzyszyła atmosfera autentycznej modlitwy, a zebrani wykonawcy, choć w obecności mikrofonów, a bez ciała zmarłego, odprawiali swoje nabożeństwo ludowe w konkretnych, ustalonych wcześniej intencjach. W Krobi modlono się zatem, podczas nagrania zrealizowanego w listopadzie, za dusze wszystkich wiernych zmarłych. Śpiewaczki z Golanki swą modlitwę ofiarowały za Józefa Parzycha, dzięki któremu mają zeszyty z zapisami tekstów pieśni. W Wachu, tuż przed nagraniami, nastąpiła samobójcza śmierć jednego z mieszkańców – śpiewy i modlitwę wykonaną przez część śpiewaków (kilku czuwało przy zmarłym w Myszyńcu) ofiarowano więc za pokój jego duszy. Dodajmy tu, że rozdzielenie grupy śpiewaczej z jednej miejscowości nie jest czymś niezwykłym, informatorzy bowiem pamiętają sytuację, kiedy w Wachu były dwa zgony: „wtedy się śpiewaki podzielili: że i tu trzeba śpiewać, i tu". Śpiewy odbywały się zatem w dwóch domach naraz. Jedną grupę prowadził Stefan Madrak – niestety, informatorzy nie udzielili informacji, kto prowadził drugą grupę śpiewaków. Zamówieni śpiewacy przez jedną rodzinę nie mogli już podjąć zaproszenia drugiej rodziny. Choć nagrania realizowaliśmy także w adwencie, spotkania miały charakter rekonstrukcji czuwań przy zmarłych, a nie *bożych obiadów*. Sam termin *boże obiady* został potwierdzony wśród respondentów tylko raz, w odniesieniu do tradycji kultywowanej w Czarni i w ostatnich czasach reaktywowanej.

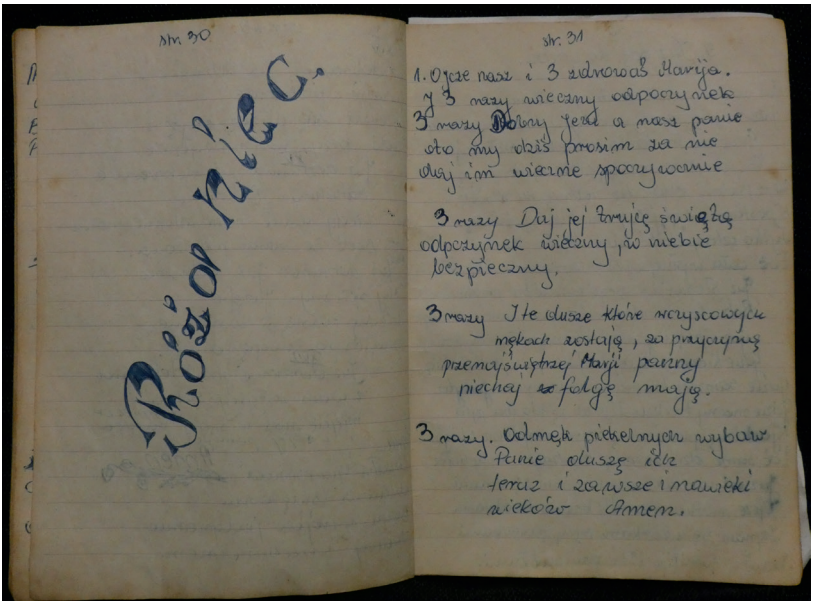


Fot. 12: Zapis dodatkowych śpiewów do modlitwy różańcowej odmawianej na *pogrzebach*. Zeszyt Zofii Giers, śpiewaczki z Krobi. Fot. M. Bill-Kunce, Krobia, 2019 r. Zbiory Fonograficzne IS PAN.

## Różaniec

Za zmarłego podczas *pogrzebu* należało odmówić cały różaniec. Jeśli czuwania trwały kilka dni można było pierwszą część różańca odmówić pierwszego dnia czuwań, drugą – drugiego a trzecią w dniu *pochówku*[43]. Jeśli *pochówek* wyjątkowo następował szybko, można było jednego dnia odmówić cały różaniec, ewentualnie połączyć jednego dnia dwie części. Oprócz różańca podczas wieczornych czuwań odmawiano niekiedy tę modlitwę także przy zmarłym w południe. Nazwy tajemnic „*wymawiano* pomiędzy *zdrowaśkami*" [chodzi oczywiście o dziesięciokrotne odmówienie *Pozdrowienia anielskiego*].

Choć niektórzy informatorzy, jak np. Bronisława Polak z Klimek, wspomnieli, że różaniec (jak wykażemy w kolejnych akapitach, informatorzy mogli mieć tu także na myśli tzw. „krótki różaniec") następował po pierwszej grupie trzech pieśni: „trochę pośpiewali piosenki takie, owakie pogrzebowe i wtedy różaniec, cały różaniec", to ze wspomnień starszych śpiewaków wynika, iż dawniej różańcem rozpoczynano czuwania: „a za mojej pamięci [informuje śpiewak Stanisław Świtaj] to nie było piosenki, tylko pierwszy różaniec. *Koronków* też nie było – tylko różaniec. Po różańcu – mówili tam dwa cząstki[44] różańca – i pieśni pogrzebowe". Obecnie według Świtaja jest odwrotnie – najpierw „piosenki, a potem różaniec". Można przypuszczać, że jeszcze w początkach lat 50. XX w. różańcem rozpoczynano wieczorne modlitwy i śpiewy przy ciele.

[43] Wykonawcy wspominają czasy, gdy obowiązywały trzy części różańca – przypomnijmy, iż czwartą część dodano w myśl listu apostolskiego papieża Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae* w 2002 r.

[44] Również Bronisława Polak twierdzi, że dawniej pogrzeb rozpoczynało odmówienie dwóch cząstek różańca i kolejnego dnia mówiono znów dwie cząstki – informatorzy niejednokrotnie mylą wspomnienia dawniejszych czasów z nieodległymi, kiedy wprowadzono czwartą część modlitwy.

W Wachu zachowała się tradycja rozpoczynania *pogrzebu* różańcem, co ilustrują zrealizowane tam nagrania.

W miejscowościach, w których przeprowadzono wywiady, nie odnotowano praktyki śpiewania różańca za zmarłego – różaniec odmawiano[45]. W trakcie różańca nie śpiewano żadnych pieśni, jedynie dodawano śpiewy na koniec modlitwy, np. *Wieczny odpoczynek* – o czym szerzej w kolejnych linijkach. Po różańcu zaśpiewano „3-4 piosenki" i następowała przerwa – „poszli tam na fajkę, popalili" – wspominają informatorzy z Krobi.

Różaniec „za zmarłego" oznacza tu intencję, a nie szczególny rodzaj różańca – „Cały różaniec przysługuje za zmarłego" – informuje Stanisław Świtaj z Krobi. Modlitwa różańcowa na pogrzebie była ważna: „Ja to myślę, że różaniec zmówić, to jest może ważniejsze niżeli te śpiewy, no ale to, to się zaczęło tam nie wiadomo odkąd i tak śpiewali i śpiewali" – informuje Krystyna Marzewska, żona śpiewaka z Wachu. Jak twierdzi Stanisława Konieczek, pogrzebowy różaniec był to „taki sam różaniec, tylko były modlitwy dołożone za zmarłego". Różaniec odmawiano w południe i wieczorem, przy czym ta druga okoliczność pozwalała na rozbudowanie go o części śpiewane. Jak twierdzą informatorzy, w *normalnym* różańcu są na koniec modlitwy do Pana Jezusa, do Matki Bożej, za Ojca Świętego. W czasie *pogrzebu* w różańcu w tych miejscach zamieniano te modlitwy na te za zmarłego i rodzinę zmarłego. Dodawano również modlitwy na początku różańca, np. w Golance, Klimkach i Wachu różańcowy wstęp: *Wierzę*, *Ojcze nasz* i trzykrotne *Zdrowaś Mario* z doksologią poprzedza modlitwa do Ducha Świętego (tylko w Golance), formuła *Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu* charakterystyczna dla liturgii godzin i (tylko w Golance i Klimkach) wypowiedzenie intencji połączone jest z wezwaniem do serc Jezusa i Maryi. Po każdej cząstce i tradycyjnej modlitwie *O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy* modlący się dodają tu oracje do Niepokalanej i wezwanie za zmarłego *Wieczny odpoczynek*. Różaniec w Golance zamykają dodatkowe intencje za Ojca świętego, Kościół i kapłanów, modlitwa do Matki Bożej o wstawiennictwo za dusze czyśćcowe a w Klimkach i Golance dołączana jest także *Litania loretańska* z antyfoną *Pod Twoją obronę* i *Anioł Pański*. Wierni z Golanki swą modlitwę przy zmarłym przedłużają także o Koronkę do Miłosierdzia Bożego (recytowaną), w Klimkach różaniec kończą pieśnią *O Matko Boska przyjmij ten Różaniec* zaś w Wachu pieśnią *Zawitaj, Królowo Różańca Świętego*.

W Dylewie przy odmawianiu różańca rolę zelatora przejmował jeden ze śpiewaków pogrzebowych, który znał i dokładał modlitwy za zmarłych. Różaniec prowadził także śpiewak z Wachu, Henryk Marzewski – potwierdził on, że różaniec odmawiano, a co dziesiątkę dodawano *Wieczny odpoczynek*. Odmawiano także Litanię do Matki Boskiej. Nawet jeśli to śpiewacy pogrzebowi prowadzili różaniec, był on w znacznej części odmawiany. W pamięci informatorów zapisały się także osoby specjalizujące się w prowadzeniu różańca – nieodzowne na pogrzebie. Taką osobą w Golance jest np. jedna ze śpiewaczek – Celina Perzan, którą tutejsze rodziny zwyczajowo proszą o poprowadzenie

[45] Uzyskano informację o śpiewaniu modlitw *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Mario*, ale nie dotyczyło to różańca za zmarłych a melodie nie wykazywały związku z tradycyjnym śpiewanym dawniej różańcem.

różańca. Przejęła ona ok. dziesięć lat temu prowadzenie różańca na pogrzebach w Golance po Józefie Parzychu i Czesławie Madraku (jako zelatorka posługuje już od ponad dwudziestu lat – wcześniej różaniec prowadziła tu Władysława Parzych): „Jak mężczyźni zakończyli swoją karierę, tam nie było już komu mówić, starsi nie przychodzili, no to wtedy mnie poprosili […]. Ja prowadzę kółko różańcowe, mamy koło różańcowe, to tam prowadzę różaniec".

W zachowaniu tradycji różańca za zmarłych pomagają zapisy w zeszytach wykonawców – uwzględniają one bowiem owe okazjonalne dodatki do tradycyjnej formy różańca.

Z kolei wywiad i próby odtworzenia dawnej praktyki modlitwy przyniosły informację, że – przynajmniej w Krobi – istniała forma „krótkiego" różańca, którym przeplatano zwykle grupy trzech pieśni. Po zaśpiewaniu zatem trzech pieśni następował różaniec („krótki") czyli wypowiedzenie intencji i odmówienie modlitw *Ojcze nasz* i trzykrotne *Zdrowaś Mario* oraz trzykrotne *Wieczny odpoczynek*. W dalszej kolejności następowała przerwa w modlitwie i powracano do śpiewu kolejnych trzech pieśni. Dopiero na zakończenie śpiewów danego dnia do „krótkiego" różańca, odmówionego wcześniej, pomiędzy pieśniami, dodawano śpiewane trzykrotnie modlitwy: tropowane *Dobry Jezu, a nasz Panie, oto my dziś prosim za nie* (uzupełnione również trzykrotnym śpiewem na tę samą melodię *Dobry Jezu wysłuchaj nas, w ranach swoich zachowaj nas;* w Klimkach tropuja jeszcze *Dobry Jezu a nasz Panie przez Twe na krzyżu skonanie*); *Daj jej, Trójco Święta odpoczynek wieczny*; *I te dusze, które w czyśćcowych mękach zostają* (wezwanie do Matki Boskiej) oraz *Od męk piekielnych wybaw, Panie, dusze ich*. A zatem po trzech pieśniach modlono się, recytując różaniec, zaś formuły śpiewów do różańca dodawano na samo zakończenie czuwania. W Golance i Klimkach, gdzie w ramach każdego wieczoru *pogrzebu* odmawia się cały różaniec (bez wplatania krótszej wersji między śpiewy), po kolejnych trzech pieśniach dodaje się tylko trzykrotny śpiew modlitwy *Wieczny odpoczynek* (w Golance) zaś na koniec śpiewów, po *Wieczny odpoczynek* następuje, podobna jak w Krobi (ale bez śpiewu *Od męk piekielnych*) formuła, której tu jednak nie nazywają różańcem a *zakończeniem pogrzebu*. Nieco krótszą formułą kończą różaniec w Wachu, modląc się w określonej intencji słowami *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Mario* i małą doksologią całość powtarzając trzykrotnie i dodając również trzykrotne *Wieczny odpoczynek*. Różaniec jest integralną częścią pogrzebu i zamyka niejako klamrą całość obrzędu. Należy podkreślić, że niektórzy informatorzy (Klimki) określają śpiewy dołączane do różańca jako *kościelne*, odróżniając je tym samym od długich pieśni *pogrzebowych*, które śpiewane są podczas *pogrzebu*.

W Klimkach modlitwę różańcową rozbudowuje się o recytację Litanii loretańskiej ku czci Najświętszej Maryi Panny.

Stanisława Konieczek z Krobi wspomniała, iż na zakończenie różańca recytowała rodzaj przemowy pogrzebowej, modlitwę *Barbaro Święta, Patronko moja, wiedz o tym bardzo, że ja sługa twoja*. Nie wiadomo, czy ta modlitwa funkcjonowała jako przemowa przy krzyżu (o czym dalej w niniejszym tekście) – wydaje się, iż był to indywidualny, lokalny dodatek do modlitwy różańcowej. W Klimkach na zakończenie różańca śpiewacy wykonują na melodię pieśni eucharystycznej *Witaj, Krynico dobra wszelakiego* pieśń *O Matko Boska przyjmij ten Różaniec*.

## Przemiany – rola kobiet, zanik grup męskich

Na podstawie dotychczasowych badań, przeprowadzonych nie tylko na Kurpiach, można postawić tezę, iż śpiew pogrzebowy, śpiew przy ciele zmarłego (a także np. śpiewy pasyjne przy Grobie Pańskim) był pierwotnie domeną grup męskich[46]. Dopiero wiek XX i przemiany związane z dwiema wojnami (które odcisnęły piętno na poborowej części populacji), a także statystycznie krótszy czas życia mężczyzn spowodowały, iż stopniowo rolę grup męskich zaczęły przejmować kobiety. Na przodującą rolę mężczyzn, zrzeszonych dawniej w bractwach przykościelnych[47], zwrócił uwagę również Adam Chętnik:

> Zaraz po śmierci, gdy nieboszczyka włożą do trumny, ustawiają go w dużej izbie na stołkach, palą świece kościelne, a na noc zapraszają śpiewaków – starszych bractewnych lub i śpiewaczki razem, którzy śpiewają u wezgłowia umarłego całą noc, co chwila odświeżając gardła piwem i zagryzając plackiem.[48]

---

[46] Natomiast śpiewy majowe przy kapliczkach – tradycja stosunkowo niedawna, bo zainicjowana w poł. XIX w. – były domeną grup żeńskich, do których sporadycznie dołączali mężczyźni (por. np. Jacek Jackowski: *Nabożeństwa majowe przy kapliczkach i krzyżach przydrożnych*, w: *Muzyka religijna – między epokami i kulturami*, tom II, red. K. Turek, B. Mika. Katowice 2009: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 260-277; idem: *Chwalcie łąki umajone. Nabożeństwa majowe przy krzyżach i kapliczkach przydrożnych na Mazowszu w Łowickiem i Rawskiem*, „Gadki z Chatki" - pismo folkowe, 2008 nr 6 (79), s. 6-10; idem: *Kilka uwag o nabożeństwach majowych przy krzyżach i kapliczkach przydrożnych jako żywej tradycji muzycznej w pobożności ludowej*, w: *51. Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych, Kazimierz Dolny 22-25 czerwca 2017,* red. A, Kistelska, A. Sar, W. Kaczkowski. Lublin: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie, s. 6-11).

[47] Ceremoniał pogrzebowy członków bractw religijnych, np. różańcowych czy Męki Pańskiej, a także posługa członków bractw w pogrzebach świadczyły dawniej o randze osoby zmarłej. Ludowy obrzęd, prowadzony przez męskie grupy śpiewacze, można zatem uznać – jak wiele innych sytuacji obrzędowych w ludowej pobożności – za echo splendoru historycznych ceremonii funeralnych. Por. np. Jerzy Flaga: *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*. Lublin 2004: Wydawnictwo KUL: „W przypadku śmierci członka wspólnoty […] każdy z braci miał odmówić za zmarłego psalm *Miserere* lub *De profundis* lub też 5 pacierzy i 5 Zdrowaś Maryja. Za wszystkich zmarłych współbraci należało ofiarować 6 mszy św. po każdej pełni księżyca. […] We wszystkich bractwach za każdego zmarłego członka w dzień pogrzebu miała być odprawiona msza św. śpiewana. […] Statuty nakazywały, aby członkowie wspólnoty brali chętnie udział w pogrzebach współbraci, oddając im w ten sposób ostatnią przysługę. W procesji z domu zmarłego mieli odmawiać modlitwy z oficjum, tj. *Laudes* albo *Vesperes defunctorum* lub 7 psalmów pokutnych" (s. 177). Wspólnoty brackie obowiązywały także modlitwy za zmarłych dobrodziejów i fundatorów nie tylko podczas sesji brackich, ale również podczas innych, wyznaczonych z góry dni i świąt. Były to zazwyczaj uroczyste msze śpiewane z wystawieniem, kazaniem i procesją. Zob. też: Antoni Zwiercan OFMConv: *Bractwo Męki Pańskiej w Krakowie (1595-1795)*, w: „Prawo Kanoniczne", nr 1-2/1983: „Również statuty bractwa Męki Pańskiej wielką wagę przywiązywały do zapewnienia swym członkom godnego pogrzebu. Do bezinteresownego udziału w procesji i ceremonii pogrzebowej brata lub siostry zobowiązani byli wszyscy członkowie bractwa. […] Członkowie bractwa Męki Pańskiej śpiewali w swej kaplicy za zmarłych *Officium defunctorum* „z własnej ochoty i miłości" (s. 157). W parafii Kadzidło długo utrzymywały się tradycje brackie, np. jeszcze w pierwszej poł. XX w. działali tu licznie zrzeszeni tercjarze franciszkańscy, czyli trzeci zakon św. Franciszka zaś w dokumentacji zachował się statut bracki z drugiej poł. XVIII w. (zob. Wiold Jemielity: *Organizacje katolickie w parafiach dekanatu ostrołęckiego 1925-1939*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego", t. 22, 2008, s. 45, 48).

[48] Adam Chętnik: *Kurpie*. Bibljoteczka geograficzna „Orbis", Serja III, t. 4. *Polska, ziemia i człowiek*. Kraków 1924: Nakładem Księgarni Geograficznej „Orbis", s. 93.

Fot. 13. Grupa śpiewacza z Krobi podczas nagrania w skansenie w Kadzidle w 2019 r. Fot. M. Bill-Kunce, Kadzidło, 2019 r. Zbiory Fonograficzne IS PAN.

Najstarsze przekazy i wspomnienia tradycji pogrzebowych poświadczają – także w gminie Kadzidło – historyczną i dominującą rolę mężczyzn w pogrzebowej praktyce muzycznej i rolę kobiet jako grupy wspomagającej śpiewaków. Henryk Marzewski, śpiewak z Wachu, w swych wspomnieniach podkreślił rolę grupy męskiej, wyspecjalizowanej w śpiewie przy zmarłych: „Aby melodię mieć. To taki bardziej męski musiał być głos". Podkreślił, że „jeden nie da rady, to by zmordował" – musiała być grupa. Żona Marzewskiego Krystyna wspomina, że dawniej były liczniejsze grupy mężczyzn, liczące ok. dziesięciu i „dosiadali się".

Stanisława Konieczek (ur. w 1937 r.) z czasów swej młodości zapamiętała, że w Dylewie śpiewało 6-8 śpiewaków. Już wówczas śpiewali „chłopy i kobiety" razem: „Jedną część śpiewali chłopy, a za tymi chłopami powtarzały kobiety. […] Np. ta cała piosenka ma zwrotki, to pół zwrotki zawsze kobiety powtarzały. Także wspólne było śpiewanie. […] To wszystko było prowadzone przez mężczyzn. Kobiety nie prowadziły, tylko mężczyźni prowadzili, a kobiety tak samo siedziały za stołem – drugą połowę i odprawiały to wszystko". Zasadą śpiewu było zatem, że „chłopy śpiewali swoje, a kobiety za nimi powtarzały, ale już wtenczas chłopy odpoczywały i kobiety kończyły, a chłopy zaczynali – to był taki ładny ton. I to głośno śpiewali, tak aż się rozlegało!". Podobny opis przytoczyły śpiewaczki z Golanki: „Mężczyźni śpiewali, kobiety tylko powtarzały. Były takie pieśni, które się powtarzało. To był piękny głos! Takie echo szło, że naprawdę!". Henryk Prusaczyk dodaje: „Po jednej stronie stołu siadali mężczyźni, po drugiej kobiety, […] zawsze powtórkę w pieśniach robiły kobiety". Tak było też w Krobi, gdzie śpiewy prowadziła wspomniana już grupa mężczyzn. „Chłopi zaczynali raz, a potem tylko refren powtarzali kobiety […] damskim głosem, cienko już potem. […] Mężczyźni byli prowadzący" – wspomina Stanisław Świtaj z Klimek, a Bronisława Polak dodaje w odniesieniu do

kobiet: „Która zdolność miała, no to siadała i śpiewała". Świtaj twierdzi, że *refreny* (wymiennie używa słowa *powtórki*) wchodziły w skład każdej pieśni, a wielogodzinne śpiewanie przy zmarłym było ciężką posługą. Informatorzy z Klimek wspominają, że „letko nie było. […] To był wysiłek. Tak, że można było i chrypy dostać". Śpiewanie w grupie pozwalało w chwili przemęczenia na wyłączenie się na moment ze śpiewu. Obowiązkiem śpiewaków było jednak wytrwać do końca pieśni i do końca czuwania – nawet jeśli któremuś z nich głos odmówił posłuszeństwa.

Z informacji zdobytych w trakcie wywiadów wynika, iż kobiety zwykle z własnej chęci przychodziły na pogrzeb i włączały się w śpiew swych dziadów, ojców, mężów, choć – jak wspomnieliśmy wyżej – wielu śpiewaków namawiało np. swoje synowe, by pomagały w obrzędzie: „Chodź, rozerwiesz się" – namawiał swą synową do pójścia na pogrzeb śpiewak z Wachu Piotr Madrak. Młodsze kobiety nie zawsze mogły się tej posłudze w pełni poświęcić tak jak mężczyźni. Zofia Madak często więc nie śpiewała na pogrzebach, ponieważ miała sześcioro dzieci do wychowania. Stanisława Konieczek z Krobi zaczęła posługę na pogrzebach od czasu, gdy odchowała dzieci; uczestniczyła sporadycznie wcześniej tylko wówczas, gdy miała je z kim zostawić. W ostatnich latach kobiety z jej pokolenia, będące już w podeszłym wieku, mają więcej czasu na uczestnictwo w śpiewach i kultywują tę tradycję na miarę swoich sił i zdrowia. Również Bronisławie Polak obowiązki matki małych dzieci nie zawsze dawniej pozwalały na uczestnictwo we wszystkich pogrzebach, które wówczas prowadził jej mąż, Konstanty. Uczęszczała więc zwłaszcza na pogrzeby zmarłych z rodzin bliżej mieszkających sąsiadów.

Śpiew powtórzeń nie był zarezerwowany tylko dla grupy żeńskiej – informatorzy z Golanki podali, iż pomiędzy zmarłym a stołami dla śpiewaków były ławki dla osób, które przychodziły odwiedzić zmarłego i które także włączały się na *powtór*. Podobnie informatorzy z Wachu dodają, że „wszyscy, kto umiał trochę tej melodii i miał [ochotę śpiewać], to siadali wkoło i śpiewali". Zofia Madrak potwierdza, iż nawet kilkunastolatek mógłby się dołączyć do śpiewu grupy starszych śpiewaków.

Rola kobiet, towarzyszących w śpiewie grupie mężczyzn, była dawniej posługą lżejszą i prostszą. Informatorki wspominają, iż kobietom, włączającym się tylko w śpiew powtórzeń refrenów lub części zwrotek, a nie prowadzącym śpiew, nie były nawet potrzebne zeszyty – powtórzenia bowiem śpiewały według tekstu prześpiewanego przez mężczyzn. Podczas śpiewania powtórzeń przez kobiety grupa śpiewaków-mężczyzn milkła – był to moment na odpoczynek, naturalna ergonomia śpiewu zespołowego. Przekaz z Klimek rzuca również nieco światła na pewną hierarchię nie tylko w udziale w śpiewie, ale też w korzystaniu z poczęstunku: „Mężczyźni siedzieli wokół stołu i śpiewali, a kobiety zajmowały miejsca za nimi i pomagały w śpiewie, jak i powtarzały refren każdej zwrotki pieśni. Na poczęstunek siadały do stołu, kiedy mężczyźni skończyli jeść i wstali od stołu".

Z wywiadu przeprowadzonego w Wachu wynika, że w generacji śpiewaka Piotra Madraka (ur. w 1900 r.) grupę przewodnią stanowili mężczyźni: „Chłopy same były, bo my, kobiety, to w kącie, tak o: naokoło, i jem pomagali, tak

ze dwie usiadło" – wspomina Zofia Madrak, synowa Piotra. „Dawniej kobiety powtarzały" – dodaje jej mąż Stefan. Podobnie twierdził Henryk Marzewski z Wachu: „Bardziej kiedyś mężczyźni byli uważani. Kobiety tak z boku. I to chłop, jak usiadł – to śpiewał. A ta kobieta to tam powtarzała tylko później za nimi". Madrakowie zaprezentowali przykładową pieśń *Duszo kochana grzechem zmazana*, w której połowę strofy (zaznaczoną kursywą) powtarzają kobiety:

Duszo kochana, grzechem zmazana,
Czas ci się, czas oczyścić,
Czas iść do Boga, gdy zewsząd trwoga,
Czas już grzechy porzucić.
*Czas iść do Boga, gdy zewsząd trwoga,*
*Czas już grzechy porzucić.*

Nie zaprzeczają, że mogły występować także pieśni śpiewane w całości przez mężczyzn i kobiety, jednak, gdy w chórze było mniej kobiet, zawsze tylko powtarzały, a kiedy się więcej kobiet zeszło na pogrzeb, to była „inna siła". Madrak dodaje także, że gdy kobiety „nie dopisały", to śpiewacy sami powtarzali wersy.

Wraz ze zmniejszaniem się liczebności grup męskich podział na role zacierał się. Formą przejściową była praktyka śpiewu wspólnego, bez podziału na chóry, która stopniowo, wraz z odchodzeniem mężczyzn i brakiem śpiewaków-następców przerodziła się w prymat grup żeńskich.

Przemiany te następują co najmniej już przez dwa pokolenia – informatorki z Golanki (pokolenie w większości urodzone w latach 50. XX w.) bowiem zgodnie wspominają, że śpiewały początkowo na pogrzebach ze swoimi mamami: „mama też dużo po pogrzebach chodziła, śpiewała". Można zatem przyjąć tezę, iż w drugiej połowie ubiegłego stulecia prymat kobiet w śpiewach pogrzebowych był już tradycją utrwaloną. Dodajmy, że kobiety bardzo chętnie przystępowały do śpiewania, a udział w śpiewach był często spełnieniem swoistych ambicji, np. małżonka śpiewaka z Wachu, Krystyna Marzewska, kiedy była małą dziewczynką, mając kilkanaście lat, umiała ponoć wszystkie pieśni pogrzebowe na pamięć, ponieważ, jak wspomina: „ja z dziadkiem moim wieczorem, kiedyś tam jeszcze przy tych lampach […] to śpiewalim, że aż chałupa się unosiła, ja wszystkie znałam na pamięć, a dzisiaj też już głosu nie ma…".

Współczesny, utrwalony od kilkunastu lat stan składu śpiewaczych grup pogrzebowych w gminie Kadzidło został utrwalony w niniejszym wydawnictwie płytowym. W Kadzidle zarejestrowano śpiew dziesięcioosobowej grupy śpiewaków z Krobi, w której pozostał tylko jeden śpiewający mężczyzna, członek dawnej grupy męskiej – Marian Brzozowy. Pomimo tej dysproporcji ilościowej rola przewodnika-śpiewaka została tu zachowana i Brzozowy sam przewodniczy w śpiewie grupie żeńskiej. Jednak modyfikacji uległa sama praktyka wykonawcza, rola przewodnika ograniczyła się bowiem do wyboru i rozpoczynania śpiewów, które grupa kobiet podejmuje za śpiewakiem jak niegdyś grupa męska. Zanikł więc podział na chóry i element powtórzenia refrenów lub fragmentów zwrotek pieśni, co w efekcie skróciło czas wykonania pieśni.

Podobnie ilościowo przedstawiała się sytuacja w Golance – tu jedynym śpiewakiem pozostał Henryk Prusaczyk (śpiewak zmarł niestety w lutym 2021 r. roku), a aktywną grupę śpiewaczą tworzy 9 kobiet, zrzeszonych również w Kole Gospodyń Wiejskich. Choć za przewodniczącą grupie uznają Reginę Kanię, to w praktyce grupa zaczyna pieśni wspólnie, „wraz", a więc w praktyce muzycznej nie ma ściśle określonego przewodnika. Grupa – w porównaniu z dawniejszymi formacjami – nie jest już także hermetyczna – „kto jest, to tam śpiewa" informują wykonawczynie. Na *pogrzeby* przychodzi tu jeszcze wiele osób i włączają się w śpiew – „jest więcej osób i oni pomagają, tylko że oni takich zeszytów nie mają" – mieszkańcy zatem spełniają dawniejszą rolę grupy kobiet, które podejmowały śpiew powtórzeń – pomagały. Towarzyszący kobietom w śpiewach dawny przewodnik Henryk Prusaczyk podkreślał, że obecne śpiewaczki mają dobre głosy i śpiewają dobrze, ale sytuację przemian skomentował następująco: „Jakby mężczyźni byli, ze trzech, ze czterech, to wtenczas pasuje, ale jak ja sam, to ona mnie za mocno zagłusza". Wspomina śpiewaczki, gdy przychodziły „za młodu" na śpiewanie i uczyły się, a mężczyźni, którym była potrzebna pomoc w śpiewie, zachęcali: „My je wołalim zawsze, choćby tam nie było miejsca, ale się musiało miejsce dla nich zrobić".

Podobnie sytuacja ukształtowała się w Klimkach, gdzie obecnie Elżbieta Tomczak-Sobotka (była przewodnicząca KGW w Klimkach) wraz z Joanną Parzych są obecnie odpowiedzialne za śpiewy przy zmarłych i to one są zapraszane przez rodzinę zmarłego, by śpiewać wraz z grupą: „One teraz organizatorki, teraz to kobiety" określa tę przemianę w zwyczaju śpiewak z Klimek Stanisław Świtaj, choć dodaje, że dawniej „za śpiew byli odpowiedzialni chłopy. Wszyscy chętnie szli". Śpiewak, podobnie jak wspomniany Henryk Prusaczyk z Golanki uważa, że to bardzo dobrze, że kobiety przejęły i kontynuują zwyczaj: „Bo już te stare dziadki wysiadają, te młode licho śpiewają, to wzięły się kobiety za pracę i bardzo pięknie prowadzą. Nie ma przygany. Na piątkę!". Bronisława Polak dodaje istotną informację, że mężczyźni prowadzili śpiewy do czasu, kiedy żył jej mąż Konstanty, a więc do 1997 r. W Klimkach w schyłku lat 90. próbowano utrzymać tradycję, zapraszając na *pogrzeby* śpiewaków z innych wiosek. Świtaj tak kontynuuje swoją opowieść: „To się zmieniło, że te chłopy, które mogli śpiewać, poumierały. Młodsze pokolenie nie wchodziło za stół, nie chciało. Po kątach siadali tam, po boku. Więc nie było komu. Przyprowadzili tam z Jazgarki tego śpiewaka[49] – on tam śpiewał, pomagał jak tam mógł. A potem te dziewczyny się tak *wterły* w te piosenki swoje, tam inne pozbierały, tam i nowoczesne mają i bardzo pięknie, że się wzieni, bo tych chłopów już nie będzie do śpiewania. Koniec. Wyludnienie jest. I ja, niestety, ja jeszcze i teraz zasiadam, ja się nie wstydzę tam iść, siadam razem z nimi, z kobietami". Prezentowane w niniejszym wydawnictwie nagrania z Klimek zostały zatem wykonane przez dominującą i obecnie bardziej aktywną grupę trzynastu kobiet z towarzyszeniem mniejszej grupy pięciu mężczyzn, wśród których był również obecny Stanisław Świtaj – najstarszy ze śpiewaków pogrzebowych.

[49] Był to dość młody wówczas mężczyzna o imieniu lub nazwisku Florek – sytuacja owego „zastępstwa" nie trwała jednak długo, również ze względów organizacyjnych (np. transport śpiewaka).

Jakość śpiewu, a zarazem pewien komfort śpiewaków zależał od osoby prowadzącej. Cechą przewodnika śpiewów była m.in. umiejętność rozpoczęcia śpiewu w dogodnej zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet tonacji. Informatorki z Krobi zauważają, iż trudność śpiewu – jeśli występowała – zależała od wysokości. Kobietom ciężej było śpiewać jeżeli mężczyźni zaczęli wysoko: „czasami jak chłopy zaczęli to nie mogły [kobiety] wyciągnąć. […] Jeden zaczął lekko, to za nim śpiewać było lekko i śpiewali. Czasami to wcale nie mogli za nim śpiewać. […] Jak nisko, to się lżej śpiewało". Zofia Madrak, żona śpiewaka pogrzebowego z Wachu dodaje, że kobiety zwykle wolały śpiewać pieśń „lżejszą", by im było łatwiej śpiewać: „Lżejsza" to taka pieśń, „co nie tak się nie wynosi trochę, to taka jest powolniejsza. Ten głos taki będzie jak weselny, tylko taki poniski […]. I tak można i tak […] Trochę można, że to głośniej się śpiewa, druga taka, że jest trochę lżejsza, to tak niżej ją niby tak śpiewać". Według wspomnień jej *swat* Piotr Madrak „nie dawał za wysoko i tam każdy mógł za nim śpiewać".

Wydaje się, że wybór głównego śpiewaka zawsze był trafny, a współczesne grupy żeńskie odczuwają i komentują brak przewodnika-mężczyzny, oceniając jakość i komfort swoich wykonań: „Musi być chłop. […] Jak było więcej mężczyzn, to mężczyźni śpiewali, a myśmy powtarzali. Tak na dwa głosy fajnie było, bardzo ładnie. I odpoczynek był. Bo mężczyźni odpoczywali, a my śpiewałyśmy. A później coraz się wykoszało… Żeby tak chociaż trzech mężczyzn było…" (Krobia). Śpiewy grupy żeńskiej z mężczyznami wspomina Bronisława Polak z Klimek, żona słynnego tu śpiewaka Konstantego. Jak twierdzi, bywało, że śpiewakom ciężko było dostosować się do podanego tonu: „Zdarzało się, że podnosił wysokość – tak to [to wtedy] nie wszyscy śpiewali" i dodaje (przywołując opinię Józefy Bakuły o swym nieżyjącym już mężu) informację, że Konstanty potrafił dostosowywać głos do potrzeb grupy: „Jak Polak zaśpiewa, to tu nikt tak nie zaśpiewa. Brak było grubych głos[ów] – to był gruby, niskich - niski. I wyciągnął i to, i to". By prowadzić: „trzeba znać melodię do każdej piosenki" – dodaje śpiewak Stanisław Świtaj, a Bronisława kontynuuje: „On jak zaśpiewał, to nikt nie mógł tak zaśpiewać jak on śpiewał. […] Jak zaczął, tak dokończył. […] Umiał to, i to pasowało". Śpiewaczka potwierdza, że na dobrym śpiewaku można było się oprzeć, bo on tę pieśń od początku do końca *pociągnął* i on był za to odpowiedzialny, znał pieśń. Jednak, według respondentów z Klimek, jeżeli ton był podany za wysoko, niewygodnie, wówczas „chłopy doprowadziły […], podczas śpiewu zmienili ton. […] Można było, bo za ciężko było jak za wysoko wziął ton. […] Dostrajali się w trakcie. Tak jakoś byli ci panowie zgodni". Nie praktykowano zatem przerywania prowadzącemu, lecz starano się dostroić, zmienić tonację w trakcie śpiewu. Tego typu sytuacje – *par excellance* autentyczne, zarejestrowano tylko w sytuacjach nagrań obrzędów *in crudo*, każda inna sytuacja pozwalała bowiem wykonawcom na podejmowanie kolejnych prób bezbłędnego wykonania, co nie miało miejsca w żywej tradycji.

Nie praktykowano także przerywania śpiewania, jeśli do grupy dosiadł się śpiewak słabszy a nawet osoba fałszująca, przeszkadzająca pozostałej grupie. Zapewne byli tacy samozwańczy śpiewacy pełni chęci i zapału, ale nie dorównujący zdolnościami pozostałej grupie. Ich obecność – jak wynika z wywiadów – tolerowano i w sposób naturalny starano się wyrównać jakość śpiewu, zagłuszając

„śpiewaka" lub wyznaczając mu miejsce w odpowiedniej odległości. Tak w jednej z miejscowości wspominano pewnego uczestnika śpiewów: „on tam niby głośno zaśpiewa, ale jak tam tej melodii nie ma, nie zna, no to tak jeszcze drugiego tam [zmyli]. To tak jakby stojał i krzyczał". W takich trudnych przypadkach śpiewacy „ciągnęli dalej", jednak nie wypraszali gorszego śpiewaka. „Tak zostawało. Ktoś tam przyszedł, ale nie umiał śpiewać, ale ciągnął. Jak ktoś źle śpiewał, to nie można było śpiewać. Jak przy nim siedział, to psuł. […] Najgorzej ten, co przy nim siedział". Żeby nie słyszeć fałszywego głosu śpiewacy sadzali taką osobę z dala od grupy. Informatorzy potwierdzają, że tacy śpiewacy się zdarzali: „Nie wołali go – a on przychodził" i wolno mu było dosiąść się do stołu „jak było wolne miejsce to siadał. […] Tam potem wysilali się, żeby go zagłuszyć".

## Dzień wyprowadzenia, pogrzebu kościelnego i pochówku na cmentarzu

Ponieważ pogrzeby kościelne (*pochówki*) odbywały się głównie „z południa" (między godzinami 12.00 a 15.00)[50] w dniu *pochówku* śpiewacy, rodzina, sąsiedzi przychodzili jeszcze z rana i śpiewali ok. godziny lub pół „te pieśni, które potrzebne były do tego pogrzebu", a następnie do domu zmarłego przybywał ksiądz[51]. Informatorzy nie są tu zgodni co do ustalenia, czy tego dnia śpiewacy zasiadali za stołem jak w poprzednie wieczory i tak samo prowadzili śpiew. Wydaje się, że przynajmniej w ostatnich latach funkcjonowania obrzędu był to raczej wspólnotowy śpiew parafian inicjowany zapewne przez śpiewaków. Trzeciego dnia jeszcze „raz zaśpiewali" i przyjeżdżał kapłan i „wyprowadzał ksiądz" – wspomina Henryk Prusaczyk z Golanki. Co istotne, w Wachu wspominają, że gdy ksiądz przyjeżdżał po ciało, a ludzie jeszcze śpiewali w izbie długą pieśń *Już idę do grobu* – ksiądz z cierpliwością i szacunkiem czekał, aż skończą. Wchodził wtedy do przedsionka lub pozostawał na zewnątrz, nie chcąc ingerować i przeszkadzać w ludowym nabożeństwie.

Należy zaznaczyć, iż według wspomnień najstarszych respondentów, dawniej ksiądz *na wyprowadnie* nie przyjeżdżał do wioski i do chałupy, ale tylko do krzyża – wówczas śpiew do krzyża prowadzili śpiewacy. Potwierdza to informacja z Klimek, według której śpiewy tzw. *wyprowadnie* do krzyża prowadził Maksym Szmigiel – najstarszy wspominany tu śpiewak (śpiewali np. *Dobry Jezu, a nasz Panie*). Również śpiewak Stefan Madrak z Wachu potwierdził, że dawniej ksiądz przyjeżdżał do krzyża i odbierał zmarłego, w późniejszym zaś czasie ksiądz przyjeżdżał do domu zmarłego i brał udział w wyprowadzeniu.

W dniu pochówku wyprowadzano zmarłego z wioski do krzyża przydrożnego, który stał na tym krańcu wioski, z którego wiodła droga ku kościołowi parafialnemu w Kadzidle. Choć w wioskach stało zwykle wiele krzyży, ten, do którego wyprowadzano zmarłych, był jeden. Do niego prowadziła ostatnia droga zmarłego przez rodzinną wieś. Śpiewak z Golanki wspomina, że w czasach, gdy zmarły przed pogrzebem leżał w domu, wyprowadzenie trzeciego dnia

[50] Wszyscy informatorzy zgodnie twierdzą, iż dzień i porę *pochówku* – a więc Mszy św. w kościele i złożenia do grobu na cmentarzu ustalano indywidualnie z księdzem.

[51] Była to często druga, nieodległa w czasie wizyta kapłana w domu, bowiem często schorowani lub konający ludzie przyjmowali wiatyk.

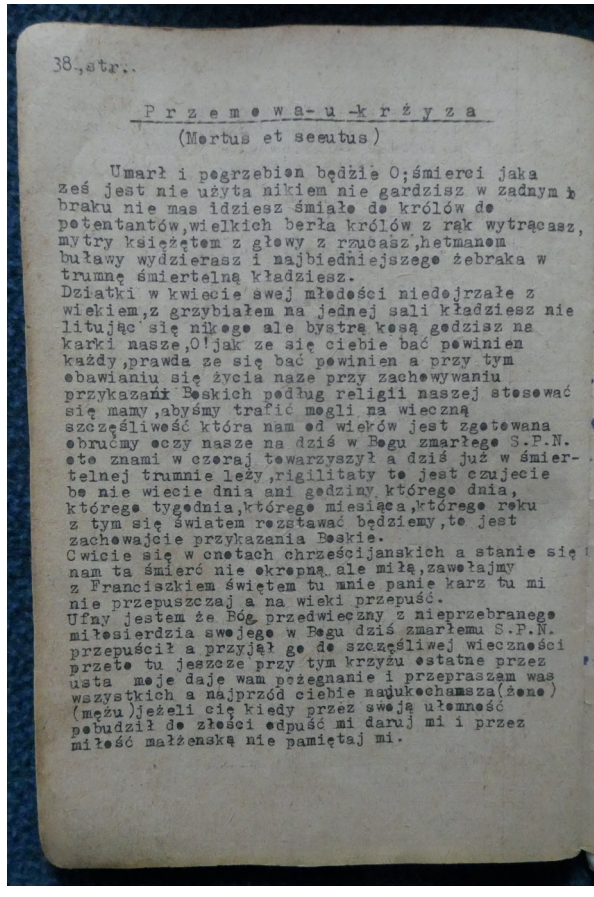

38.,str..

P r z e m o w a- u -k r ż y z a

(Mertus et seeutus)

Umarł i pogrzebion będzie O;śmierci jaka
ześ jest nie użyta nikiem nie gardzisz w żadnym b
braku nie mas idziesz śmiało do królów do
potentantów,wielkich berła królów z rąk wytrącasz,
mytry księżętem z głowy z rzucasz,hetmanem
buławy wydzierasz i najbiedniejszego żebraka w
trumnę śmiertelną kładziesz.
Dziatki w kwiecie swej młodości niedojrzałe z
wiekiem,z grzybiałem na jednej sali kładziesz nie
litując się nikogo ale bystrą kosą godzisz na
karki nasze,O!jak ze się ciebie bać powinien
każdy,prawda ze się bać powinien a przy tym
obawianiu się życia naze przy zachowywaniu
przykazań Boskich podług religii naszej stosować
się mamy,abyśmy trafić mogli na wieczną
szczęśliwość która nam od wieków jest zgotowana
obrućmy oczy nasze na dziś w Bogu zmarłego S.P.N.
ete znami w czeraj towarzyszył a dziś już w śmier-
telnej trumnie leży,rigilitaty te jest czujecie
be nie wiecie dnia ani godziny którego dnia,
którego tygodnia,którego miesiąca,którego roku
z tym się światem rozstawać będziemy,te jest
zachowajcie przykazania Boskie.
Cwicie się w cnotach chrześcijanskich a stanie się
nam ta śmierć nie okropną ale miłą,zawołajmy
z Franciszkiem świętem tu mnie panie karz tu mi
nie przepuszczaj a na wieki przepuść.
Ufny jestem że Bóg przedwieczny z nieprzebranego
miłosierdzia swojego w Bogu dziś zmarłemu S.P.N.
przepuścił a przyjął go do szczęśliwej wieczności
przeto tu jeszcze przy tym krzyżu ostatne przez
usta moje daje wam pożegnanie i przepraszam was
wszystkich a najprzód ciebie najukochamsza(żono)
(mężu)jeżeli cię kiedy przez swoją ułomność
pobudził do złości odpuść mi daruj mi i przez
miłość małżenską nie pamiętaj mi.

Fot. 14. Fragment maszynopisu z tekstem *Przemowy u krzyża*, należącego do śpiewaka Stefana Madraka z Klimek. Fot. M. Bill-Kunce, Klimki, 2019 r. Zbiory Fonograficzne IS PAN.

było „do pierwszego krzyża" – przywożono księdza, „swoje odprawił" i wszyscy pieszo wychodzili ze zmarłym i „odprowadzali do pierwszego krzyża". „Przez całą wioskę szli, śpiewali, trumnę nieśli. […]. Przy krzyżu ksiądz odprawił, ciało pobłogosławił, pożegnanie, i się już nie śpiewało aż później w kościele ta uroczystość była […] – to już było nabożeństwo kościelne" – wspomina Stanisława Konieczek z Krobi i dodaje, iż przez wioskę trumnę nieśli mężczyźni (Stanisław Świtaj z Klimek dodaje, że mężczyźni zmieniali się), a od krzyża trumnę wieziono do kościoła na wozie (z Krobi do kościoła w Kadzidle jest ok. 7 km.).

Wspomniany krzyż wyznaczał istotne w religijności ludowej granice – nie tylko granicę tego, co wewnątrz wioski i na zewnątrz, ale także granicę pomiędzy nabożeństwem ludowym a kościelnym (tu dawniej ksiądz przejmował ciało) i – co chyba najważniejsze dla naszych rozważań – granicę duszy, która tu ostatecznie opuszczała, według przekonania ludu, ciało i swą rodzinną przestrzeń: „[…] Mówili, że już przy krzyzie ksiądz poświęcił go [zmarłego] – już dusza odchodziła od ciała. Tak gadali, a jak było, to nie wiem" – wspomina śpiewak z Wachu, Stefan Madrak.

Co istotne, modlitwy i śpiew towarzyszyły konduktowi tylko w drodze do krzyża, nawet jeśli do kościoła było blisko. Przewodnik śpiewów i grupa śpie-

wacza towarzyszyli zwyczajowo zmarłemu aż do grobu, choć zasadniczo ich rola w tym dniu była już ograniczona do śpiewu w domu, ewentualnie podczas konduktu i nad grobem co – przynajmniej w ostatnich latach – należało do rzadkości. Bronisława Polak podkreśliła, że jej mąż, Konstanty – przewodnik śpiewów w Klimkach, wyprowadzał zmarłych z domu na cmentarz. Podczas wyprowadzenia ciała śpiewano te same pieśni, które śpiewano podczas wieczornych czuwań, ale mogły się też pojawić „piosenki specjalne" na ten moment pogrzebu. Ich wybór należał do śpiewaków. Według respondentów na wyprowadzenie nie było specjalnie zarezerwowanych pieśni. Informatorki z Golanki pamiętają, że śpiewano wtedy (śpiewał zapewne ksiądz i/lub organista) *Salve Regina* i *Wieczny odpoczynek*. Koło krzyża w Golance podczas wyprowadzenia odmawiano także modlitwę *Anioł Pański*. W drodze na cmentarz, gdy trumnę załadowano na wóz, „to w spokoju wszystko jechało. Na wozach się nie śpiewało" wspomina S. Konieczek. Zważywszy, że jeszcze w latach 70. i 80. ruch samochodowy na wiejskich drogach był raczej skromny, żałobnicy także zajmowali wozy (z czasem ciągnięte już nie przez konie a przez traktory) i niemal wszyscy ruszali od krzyża do kościoła. Śpiewak z Klimek Stanisław Świtaj sprecyzował nawet, iż przeciętnie na pogrzeb zajeżdżało do krzyża ok. 7 do 10 wozów a na jeden wsiadało 6-8 osób.

Niektórzy respondenci wspominają pieśni „na pożegnanie przy trumnie" (chodzi zapewne o śpiew przy składaniu ciała do grobu), w których tekście zmarły „żegnał" braci, siostry, dzieci, a pozostający w życiu ziemskim żegnali zmarłego. Marian Brzozowy z Krobi, a także Henryk Prusaczyk z Golanki zapamiętali grupę śpiewaków z Tatar w gm. Kadzidło, którzy wykonywali także śpiewy przy składaniu ciała do grobu („śpiewali nad grobem") na cmentarzu. Jedna z wykonawczyń z Golanki dodaje także, że podobnie czyniła grupa z Piaseczni – po drugiej stronie Kadzidła – na cmentarzu zawsze śpiewali pieśń *Zmarły człowiecze, z tobą się żegnamy*.

Istotnym elementem, który dość dawno zniknął z obrzędowości pogrzebowej, były przemowy wygłaszane przy krzyżu. Wspominał o nich Adam Chętnik:

> O ile ze wsi do kościoła jest dalej, odprowadzają nieboszczyka do najbliższej figury, gdzie jeden z poważniejszych gospodarzy – orator – mówi żałobne przemówienie, żegnając zmarłego w imieniu rodziny i całej wioski.[52]

W wielu wioskach żyli mężczyźni, którzy specjalizowali się w wygłaszaniu przemów pogrzebowych i zwykle nie byli to śpiewacy. Stanisława Konieczek z Krobi wspomniała Kleofasa Borucha, który wygłaszał przemowy pogrzebowe przy krzyżu na skraju wioski podczas wyprowadzenia ciała zmarłego. Przemowy pamiętali informatorzy z Wachu: według nich po wyprowadzeniu ciała zmarłego z domu przy krzyżu odbywała się przemowa-pożegnanie, a następnie przewożono ciało zmarłego do kościoła w Kadzidle i na cmentarz. Stefan Madrak informuje, że w Wachu istniał zwyczaj kończenia przemową każdego wieczornego śpiewania przy zmarłym. Śpiewak zachował owe przemowy

[52] Adam Chętnik: *Kurpie*. Bibljoteczka geograficzna „Orbis", op. cit, s. 93.

– ma je zapisane w formie maszynopisu na kartkach, które odziedziczył po ojcu. Przemowy są tu zatytułowane jako: *Przemowa nad umarłym w domu* (tę przemowę Madrak czytał każdego dnia po czuwaniu, wydaje się jednak, iż tekst rozpoczynający się od słów *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Wynijdź z domu tego* przewidziany był na dzień wyprowadzenia ciała z domu) i *Przemowa u krzyża*, rozpoczynająca się słowami: *Umarł i pogrzebion* będzie.

Śpiewak Henryk Marzewski wspomina również inne rodzaje oracji przy wyprowadzeniu, np. „podziękowanie" przy krzyżu wypowiadane, zdaniem informatora, „żeby grzechy przebaczyć […]. Jak komuś zawinił, to było przy krzyżu powiedziane. To mówił przeważnie syn, z rodziny przeważnie ktoś mówił".

Stefan Madrak przytacza interesujące wyjaśnienie genezy tekstów przemów, które – także według opinii innych respondentów – mogły mieć swoje źródło w literaturze trafiającej dawniej na wieś: „Ja panu powiem skąd to się wzięno, jakem słyszał, jak gadali: To […] we wsi taki jeden [był], miał tu *Sybiljo*. I z tej *Sybilji* tam były wszystkie [teksty], to z tego spisywali". Nie do końca wiadomo, czy informator miał na myśli druki czy też konkretną książkę. W okresie międzywojennym popularne były druki ulotne np. *Przepowiednia królowej Sybilli o wojnie i końcu świata* (druk. St. Piotrowski, Knyszyn, 1936 r.) z incipitem: *Posłuchajże wierny ludu, oczyść duszę z grzechów, brudu* lub wersja tego tekstu: *Przepowiednia królowej Sybilli* (Ostrołęka: Julja Szacherska, Ostrów-Mazow.: L. Knyszyński, 1935 r.) czy też mała *Sybilla polska czyli przepowiednie różnych pobożnych mężów* księdza Augustyniaka z 1915 r. oraz inne tego typu źródła. Według śpiewaka owa książka (czy też druk lub kilka druków połączonych[53]) należała do pewnego mieszkańca wsi – Konstantego Zery (1895–1989), który odwiedzał często mieszkańców Wachu, także Madraków, i pokazywał ową tajemniczą książkę, choć nigdy jej nie pożyczał (książkę tę wspomnieli także Marzewscy z Wachu). W przemowie pogrzebowej – wg Stefana Madraka tak twierdził ponoć ów Zera – są „urywki z tej Sybiliji". Jakkolwiek oceniać ową genezę tekstu (która mogłaby być zbadana tylko w oparciu o wskazanie na konkretny tekst i porównanie), przekaz ten rzuca światło na fakt, jakie źródła docierały na wieś, jak były rozpowszechniane teksty i jaka była recepcja owych tajemniczych, a nawet sensacyjnych treści.

Niektórzy informatorzy zapamiętali lamentowanie przy grobie, np. małżonki po zmarłym mężu, polegające na melodyjnym, żałosnym i płaczliwym wyrzekaniu np. „Małżonku kochany, zostawiłeś mnie, a sam odszedłeś…". Świadczyłoby to o zachowaniu w okolicach Kadzidła archaicznej formy z pogranicza mowy i śpiewu[54]. Wykonawcy z Krobi wspominają dramatyczne pożegnanie śpiewaka, Stanisława Brzozowego ze swą nieboszczką żoną. Szloch, płacz, lament, krzyk imienia zmarłego towarzyszyły zwykle momentowi zamykania trumny, a także spuszczaniu trumny do grobu.

---

[53] Taką praktykę łączenia druków ulotnych w niewielkie książki przewidywały niektóre drukarnie, np. znane druki z tekstami pieśni pogrzebowych wychodzące u Tomasza Nagłowskiego w Częstochowie w pierwszej poł. XX w. stanowiły niejako części, które nabywcy mogli kompletować i zszywać w większą całość.

[54] Alicja Trojanowicz: *Lamenty, rymowanki, zawołania w polskim folklorze muzycznym*. Łodź 1989: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Po nabożeństwie w kościele i pochówku rodzina zapraszała do domu na stypę (termin ten informatorzy określają jako względnie nowy – dawniej mówiono *poczęstunek*[55]) – spotkaniu temu nie towarzyszyły szczególne śpiewy. Według Bronisławy Polak z Klimek na najdawniejszych poczęstunkach w domu można było śpiewać np. *Wieczny odpoczynek* czy *Dobry Jezu*. Podczas stypy – jak wspomnieli Marzewscy z Wachu – kucharki organizowały składkę wśród gości (na talerz) na Mszę św. za duszę zmarłego. Obecnie tego typu spotkania są już organizowane w lokalach w Kadzidle.

## Niedziela po pogrzebie

W gminie Kadzidło istniał zwyczaj – o czym informują np. mieszkańcy Krobi i Golanki – kontynuacji modlitwy różańcowej za zmarłego w najbliższą niedzielę („za tydzień") po pogrzebie. Wówczas znaczna część mieszkańców wsi (informatorzy wskazują, że były to zwłaszcza kobiety, zapewne w późniejszym czasie członkinie kół różańcowych) zbierała się na różaniec za zmarłego do świetlicy lub domu zmarłego. Podobnie jak w Krobi również w Wachu w najbliższą niedzielę po pochówku odbywał się w domu zmarłego różaniec. Szli na tę modlitwę głównie członkowie kółka różańcowego. Śpiewak Henryk Marzewski był także zelatorem i na takich różańcach gromadził ok. piętnastoosobową grupę mężczyzn. Gdzie indziej schodziły się również różańcowe grupy kobiet. Wierni odmawiali wówczas za zmarłego cały różaniec.

## Pogrzeb dzieci

Mieszkańcy gminy Kadzidło wspominają, iż przy ciele zmarłego dziecka nie śpiewano, rezerwując taką formę *pogrzebu* dla osób dorosłych: „nad dzieckiem się nie śpiewało", a *pogrzeb* dziecka był inny niż dorosłego – „był spokojny", co oznacza, że tylko modlono się w ciszy. W dalszym ciągu uszczegółowienia wywiadów udało się ustalić, iż pogrzeb ze śpiewami organizowano dzieciom, które przystąpiły do sakramentów Pierwszej Komunii Świętej i Bierzmowania. Sakrament Bierzmowania – dojrzałości chrześcijańskiej (obecnie ok. 14 lat, 8 klasa) byłby tu decydujący – wtedy uznawano człowieka za dorosłego, dojrzałego (w kategoriach wiary), choć niektórzy respondenci podali, iż „jak już po komunii było dziecko, to był normalny pogrzeb. A jak jeszcze przed komunią, to nie […], tak już śpiewaki się nie schodziły" (Wach). Informatorzy wspominają, że zmarłe małe dzieci były ubierane do trumny „jak aniołek", a dzieci zwłaszcza przed Pierwszą Komunią uznawano za aniołki – „nie wolno mu śpiewać", „bo to jest aniołek taki jeszcze. Tam to nie nagrzeszy jeszcze taki dzieciak" – dodają respondenci z Wachu. Istniał przesąd utrzymywany przez starszych, by ani matka ani ojciec nie nosili trumienki z ciałem ich zmarłego dziecka, gdyż mogło to wpłynąć na los ich pozostałego lub dalszego potomstwa. Zwło-

[55] Terminem stypa określano także wspomniane boże obiady, por. Adam Chętnik: *Kalendarzyk zwyczajów dorocznych, obrzędów i niektórych wierzeń ludu kurpiowskiego*. Nowogród 1934: Skład Główny Muzeum Kurpiowskiego, s. 26. Tu jednak chodzi o poczęstunek bezpośrednio po pogrzebie. Podczas badań przeprowadzonych w 2019 r. nie odnotowano terminu *konsolacja*.

ki dziecka mogli natomiast nosić dziadkowie lub osoba bliska, ale nie z rodziny, „bo tak to się wszystkie dzieci wyniesie. Dziadek wziął trumienkę pod pachę i poszedł, a ojciec tylko za nim" – podaje jedna z respondentek. Jednak nie wszyscy poddawali się tym przekonaniom – pogrzeb chrześniaka jednej z informatorek odbywał się – jako pogrzeb dziecka – tylko w kościele i „stryj [czyli ojciec] zaniósł tam tę trumienkę". Według wspomnień respondentów przy pochówku np. dziecka zmarłego zaraz po urodzeniu (ochrzczonego przez osobę odbierająca poród), a nawet kilkumiesięcznego dziecka, nie odprawiano Mszy św. Ograniczano się wówczas tylko do poświęcenia trumienki na schodach kościoła. Dopiero młodzieży w wieku od np. 16 lat organizowano *pogrzeb* jak osobie dorosłej. Mieszkanki Golanki wspominają *pogrzeb* szesnastoletniej dziewczyny z Szafranek, który odbywał się tak jak *pogrzeb* dorosłego człowieka – dziewczyna była ubrana w białą suknię, w welon, a śpiewacy uzgodnili, iż zaśpiewają większą część pieśni o tematyce maryjnej – do Matki Bożej. Z opinii informatorów wynika jednak, iż być może sporadycznie zdarzały się jednak sytuacje, gdzie nawiedzano nawet zmarłe dzieci i, oprócz modlitwy, wykonywano przy ich ciele pieśni, zwłaszcza o tematyce maryjnej (np. w Klimkach wspomniano śpiewy przy *pogrzebie* dziesięcioletniego dziecka, które przyjęło już sakrament Eucharystii, jednak „u młodszych nawet dawniej nie śpiewano"). Nie były to jednak nigdy takie *pogrzeby* jak w przypadku zmarłych dorosłych. Różaniec, „paciorek", litanię i „małą" (w znaczeniu: krótką) piosenkę mówiono nad każdym – twierdzą informatorzy z Wachu, którzy również potwierdzają inny dobór pieśni, jeżeli śpiewano przy zwłokach dziecka. Nie spotykano się po pogrzebie dziecka na różaniec w niedzielę po pogrzebie.

Jedna z wykonawczyń przytoczyła opowieść o „stuletniej kapliczce *Bożej Męki*" stojącej w lesie w Golance (pobudował ją dziadek męża Celiny Perzan – Jan Kulas). Przy tej kapliczce chowano dawniej – wg wspomnień informatorki – ciała nienarodzonych dzieci np. po poronieniu, lub takie, których nie zdążono ochrzcić.

## Cel obrzędu – próba wyjaśnienia

Dużą trudność sprawiała mieszkańcom gminy Kadziło próba sformułowania odpowiedzi na pytanie o cel śpiewania przy zmarłym i źródło repertuaru. Pierwsze skojarzenia przynosiły dość powszechne informacje o pokoleniowej ciągłości tradycji, kontynuacji praktyk po swoich rodzicach i dziadkach, dawnej, odległej w czasie proweniencji pieśni: „z pokolenia na pokolenie przechodzi to wszystko", „to po ojcach, dziadach i pradziadach… Męża ojciec śpiewał, i dziadek śpiewał jeszcze…" (Krobia), „tradycja!" (Klimki). Wielu respondentów wiązało *pogrzeb* z historyczną powszechnością i jednością wiary katolickiej – nikt nie pamiętał sytuacji, by w wioskach ktoś zmarł „i nie miał pogrzebu", „nie zdarzyło się tak, żeby ciało było, a ludzie nie przyszli". Podkreślmy, iż rzeczywiście „opieka" nad zmarłym aż do czasu pochowania ciała w grobie jest praktyką dawną, sięgająca początków chrześcijaństwa na naszych ziemiach. Jak pisze ks. Alfons Labudda, opierając się na źródłach średniowiecznych:

> Od chwili skonania aż do momentu złożenia do grobu nie pozostawiano zmarłego bez opieki. Wśród modlitw, śpiewów i recytowania psalmów przy-

stępowano od razu do mycia i ubierania ciała zmarłego. […] Do momentu wyprowadzenia zmarłego na cmentarz przechowywano ciało jego w domu, a jeżeli zmarły był duchownym, wówczas w kościele. Modlono się w tym czasie i odbywano czuwania[56].

Istotny był fakt odprawienia obrzędu i na jego powodzenie, jakość i skuteczność nie miało wpływu nawet skrócenie ilości dni czuwań: „ile ciało stało w domu, tyle było śpiewane". Jednak niektóre komentarze, zdawałoby się, podawane zupełnie przypadkowo, rzucają nieco światła na wyjaśnienie tej szczególnej potrzeby modlitwy śpiewem. Przykładowo, na pytanie dlaczego pieśni są takie długie, padła w Krobi zaskakująca odpowiedź: „No, ale to jest cały żywot człowieka. Takie przejście od pierwszej zwrotki do końca […]. To tak, jakby całe przeżycie było". Śpiew oczywiście utożsamiano ze zwielokrotnioną siłą modlitwy, a śpiewacy mieli świadomość przekazywania w pieśni treści szczególnych: „Szedł głos, to można powiedzieć... od Boga" – komentuje Stefan Madrak, śpiewak z Wachu, który, jak pamiętamy z opisu dotyczącego umiejscowienia śpiewaków w izbie podkreślał, że zmarły – a w zasadzie jego dusza pozostająca, jak wierzono, w domu aż do pochówku – „musiał słyszeć" śpiewanie.

Odprowadzanie i żegnanie zmarłego śpiewem było obowiązkową praktyką, której nie wolno było zaniechać. Nawet jeśli nie było śpiewaków, gromadziły się kobiety, które przynajmniej odmawiały różaniec przy ciele. W szczególnych sytuacjach, np. braku śpiewaków, podejmowano nawet indywidualny trud, by pieśni wybrzmiały. Śpiewacy z Golanki wspominają pewien styczniowy pogrzeb, na którym „nie było komu śpiewać w ogóle, nie było ludzi" ponieważ uniemożliwiła to śnieżyca i duży mróz. Przy zmarłym znalazła się wówczas tylko jedna ze śpiewających osób, a brak grupy nie stanowił przeszkody, by śpiewać przy zmarłym.

Dopełnienie obrzędu ludowego stanowił obrzęd kościelny. Jeden z przewodników śpiewu – człowiek tragicznie doświadczony przez życie i los – podczas rozmowy na temat metod potwierdzania zgonu i wspomnień o różnych „nadprzyrodzonych" historiach związanych ze śmiercią i duszami poinformował, że po ludowym pogrzebie „jak już tego umarłego tam [ksiądz] obśpiewa, poświęci i pochowa, to już on nie ma prawa chodzić, powstawać".

Henryk Prusaczyk podkreślił katechetyczne znaczenie *pogrzebu* i śpiewania przy zmarłym i dodał, że śpiewy i wymowa tekstów nie były adresowane tylko do zmarłego, ale do wszystkich obecnych: „Jak się tak na tym pogrzebie […] obsłuchał tego wszystkiego, no i za tego zmarłego różaniec zmówił, to może jak taki był, co dużo niewierzący, to może go trochę sumienie szarpnęło". Potwierdzałaby to również wypowiedź Henryka Marzewskiego, śpiewaka z Wachu: „to są pieśni poukładane, żeby żyjącym przypominać jak to jest po śmierci i tak dalej. Bo w tym sensie te pieśni są poukładane".

[56] Alfons Labudda SVD: *Liturgia Dnia Zadusznego w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631) w świetle ksiąg liturgicznych. Studium historyczno-liturgiczne*, w: *Studia z dziejów liturgii w Polsce*, t. 1, red. bp Marian Rechowicz, ks. Wacław Schenk. Lublin 1973: Towarzystwo Naukowe KUL. Rozprawy Wydziału Teologiczno-Kanonicznego 33, s. 310.

Śpiewano każdemu zmarłemu. Bronisława Polak przytacza nawet przykład zgonu samobójczego i *pogrzebu*, na którym śpiewała. W takich sytuacjach także rodzina prosiła śpiewaków: „To była tradycja i pogrzeb śpiewają czy taki, czy owaki [chodzi o zmarłego – kogokolwiek] i szli i śpiewali", „to odróżnienia nie było". Dawniej samobójców chowano w rogu cmentarza i nie odbywała się Msza św. w kościele – jednak obecnie śpiewa się także i w takich okolicznościach zmarłym osobom, a wykonawcy – obserwujący przecież współczesny świat i tryb życia innych ludzi – coraz bardziej rozumieją zróżnicowaną wrażliwość psychiczną innych osób. Pięknie opisuje to śpiewak Stanisław Świtaj z Klimek: „Nie było odróżnienia, czy był dobry czy niedobry. Czy on naturalną śmiercią pomarł czy się powiesił – to tak samo mu zaśpiewali. Wyróżnienia nie było. Tak samo chodził do kościoła, tak samo się modlił. […] To tradycja". Informatorzy nie pamiętają, by w ich wioskach mieszkał ktoś niewierzący, a na teoretyczne pytanie: czy poszliby śpiewać zaproszeni na pogrzeb osoby niewierzącej, odpowiadają twierdząco.

Jest jeszcze jedna wersja wytłumaczenia obrzędu – choć może mniej spirytualna, a dotykająca aspektu fizycznego – wydaje się bardzo prawdopodobna, a zarazem pragmatyczna. Otóż obrzęd czuwania, modlitwy i śpiewania przy zmarłym był czasem, który pozwalał upewnić się (zagwarantować) czy zgon rzeczywiście nastąpił i czy osobę uznaną za zmarłą można rzeczywiście uczciwie pogrzebać. Takie przekonanie potęgowały zapewne różne opowieści, które z dzieciństwa zapamiętali informatorzy jak np. legenda o zmarłym ławniku z Myszyńca, który powstał z trumny i, gdyby nie poświęcenie młodego wikarego, powstały mógłby zadzwonić *sygnarkiem* [sygnaturką] w kościele, czym uśmierciłby wszystkich, do których dojdzie głos tego dzwonka. Legendy legendami, ale zważywszy, iż jedynymi zabiegami stwierdzającymi zgon na wsiach przed wojną było badanie pulsu, ocena wyglądu i przykładanie do ust zmarłego lusterka (sprawdzano w ten sposób brak oddechu) można przypuszczać, że może być w nich ziarenko prawdy. Tak tłumaczy potrzebę dwudniowego czuwania i pochówku na dzień trzeci śpiewak Stanisław Świtaj: „To jest takie, że może coś być zachwycenie takie – stare ludzie mówili, że on pomarł i leżał na ziemi, a mógł wstać! I nie wolno było tego, szybko zaraz na drugi dzień chować i do dziś dnia to jest. Żeby się coś nie wydarzyło". „Żeby już nie wstał. […] To już wtedy jest gwarancja, że nie wstanie" – dodaje śpiewak Henryk Marzewski z Wachu. Wielu respondentów podkreśla fakt, iż śpiewanie „to była tradycja z dawna" – sięga więc nie tak odległych przecież czasów, gdzie dostęp do medycyny i pewnego stwierdzenia zgonu był niemożliwy bądź należał do rzadkości. Według informatorów lekarz z Myszyńca przyjeżdżał stwierdzać zgon na wieś dopiero po wojnie. Zgon należało zgłosić w Urzędzie Gminy, a urzędowe zaświadczenie przekazać księdzu, omawiając datę Mszy żałobnej i pochówku. Powyższe wyjaśnienie obrzędu śpiewania i modlitw przy zmarłym potwierdza także śpiewak z Wachu, Stefan Madrak, który twierdzi, iż dawniej chowano „za trzy dni. Wcześniej nie pochowali. Zmarł i zmarł. No, tak jak mówili: Pan Jezus zmarł, trzeciego dnia zmartwychwstał. I na to go trzymali, tego zmarłego trzy dni, że czy on jeszcze nie wstunie. Nie wstunie po trzech dniach no i go pochowali […] Trzy dni przeleżał, nie wstał, no to trudno – już nie żyje". Zatem obrzęd czuwania przy zmarłym połączony ze śpiewem może być także traktowany jako dawniejsza forma upewnienia się bliskich o fakcie

rzeczywistego zgonu zbieżna w zakresie czasu pozostającego do pochówku z nauką Kościoła – śpiewak z Wachu podkreślił bowiem, że trzy dni czekania zalecał też ksiądz – „inaczej nie pochowali aż po trzech dniach".

## Zanikanie obrzędu

„Czy będzie to trwać? Oj, pewnie nie, bo to już dużo zaginęło" – twierdził Henryk Prusaczyk z Golanki. „[…] Teraz to krócej śpiewają" – konstatuje Stanisław Świtaj z Krobi i dodaje: „Młodzież nadal przychodzi na czuwania, ale obecnie chyba raczej z ciekawości. Nie włączają się w śpiewanie". Śpiewak dodaje, że młodzi włączają się na powtórki „ale już tu [do stołu] nie przyjdą. Wstydzą się te młodsze chłopy…". Wszyscy informatorzy zgodnie podkreślają fakt zanikania ludowego *pogrzebu* i śpiewania przy ciele zmarłego oraz dostrzegają znaczną różnicę pomiędzy *pogrzebami* współczesnymi a dawnymi, określając te ostatnie jako bardziej uroczyste. Stanisława Konieczek z Krobi zauważyła, że już ostatnie tradycyjne *pogrzeby* trwały krócej – śpiewano tylko do godziny 22.00-23.00. Dawniej na pogrzeby schodziło się dużo ludzi, co świadczyło o mocnych więzach łączących społeczności wiejskie: „[taki pogrzeb jak dawniej] to nie teraz, co tam jest kilka osób i zmówią różaniec i jedną piosenkę zaśpiewają i już po pogrzebie" – dodaje informatorka. Stanisław Świtaj z Klimek wspomina, że dawniej „całą wioską chodzili, nie tak, że jeden". Podobnie twierdzi jedna ze śpiewaczek z Klimek, wskazując również na osłabienie relacji między mieszkańcami wsi: „Już teraz nie ma takich pogrzebów, że się cała wieś schodziła". Potwierdzają te tendencje zanikania także w swoich wspomnieniach respondenci z Wachu: „Tu wkoło takie, już co które ten, to chodzili i śpiewali, siadali wkoło [stołu]. Teraz tak trochę to zanika. Tam usiądzie ze dwóch, ale nie idzie tak jak to było…" – wspomina Zofia Madrak i dodaje, że obecnie w Wachu już rzadko odbywają się *pogrzeby* w domu.

Dawniej – według informatorów z Wachu – na czuwania i śpiewanie przy zmarłym zabierano także dzieci. Z małymi przychodzono na krótko, ale zasadniczo mieszkańcy licznie odwiedzali zmarłego przed pochówkiem. Daje się zaobserwować także brak ciągłości pokoleniowej, choć starsi podkreślają wrodzoną muzykalność dzieci i wnuków: „Bo dzisiaj młode to tylko umieją śpiewać swoje piosenki, a już takich pogrzebowych to młodzież to nie interesuje. A kiedyś to nie było wyróżnienia, czy młoda, czy panienka – szło wszystko na pogrzeb". W czasach młodości informatorów nie uciekano przed wizerunkiem i bliskością osoby zmarłej – uczestnictwo w pogrzebach miało niewątpliwie rolę wychowawczą, było być może szokującym, ale nieuchronnym spotkaniem z losem ostatecznym. Starsi wspominają, iż dawniej było rzeczą naturalną, że dzieci i młodzież uczestniczyły w pogrzebach, w czuwaniu przy ciele zmarłego, „teraz nie chcą chodzić". Nawet tam, gdzie jeszcze najstarsi śpiewacy doczekali się kontynuatorów posługi (a częściej kontynuatorek, jak np. w Golance), nie ma pewności, ile czasu przetrwa ta stara tradycja: „Teraz te kobiety młode się wzięły za to i śpiewają. I może te kobiety jeszcze przytrzymają trochę, ale to niepewne. Świat się psuje" – konstatował Henryk Prusaczyk.

Czuwania, zwłaszcza dawne, miały szczególny, poważny charakter: „Kiedyś jak się poszło na pogrzeb, to każdy siedział w zadumie, mało kto do kogo słowa

powiedział, bo się wiedziało, że się jest na pogrzebie, a już teraz […] w tych latach, to już nie są takie pogrzeby jak kiedyś były, bo już i kawałki zaczynają opowiadać i różnie tak jest... Ale kiedyś to były naprawdę pogrzeby smutne […]. Kiedyś było wszystko poważniejsze" – informują śpiewaczki z Krobi. Ostatnie takie *pogrzeby* śpiewali krobianie – jak sami szacują, ok. dziesięć-kilkanaście lat temu.

Starsi – zwłaszcza ze względu na stan zdrowia i ubytek sił, zmuszeni są zaprzestać udziału w śpiewach, często jeszcze przychodzą, by być z aktywnymi śpiewakami, pomóc, na ile wystarcza sił. W wywiadach padały również komentarze do niektórych długich pieśni wyjaśniające, że poniechano ich wykonania właśnie ze względu na dużą liczbę zwrotek i zbyt duży jednorazowy wysiłek, np. Marian Brzozowy z Krobi, opowiadając o pieśni *Posłuchajcie, proszę was, o straszliwym sądzie*, dodał, że śpiewacy niechętnie śpiewali tę pieśń „bo była za długa". Być może również młodsza generacja nie potrafiła już tak głęboko, solennie i cierpliwie zaangażować się w obrzęd, na co wskazywałaby wypowiedź śpiewaka Henryka Prusaczyka z Golanki: „Jak ja jeszcze zacząłem chodzić, to śpiewalim dłużej, a już teraz [jak] tych młodszych takich [przy]było, to trochę skrócilim".

Zmiana dawnej formy nastąpiła już wówczas, gdy zainicjowano przywożenie ciała zmarłego na wieczór przed pochówkiem do starej drewnianej kaplicy cmentarnej w Kadzidle. Intensyfikacja przemian obrzędu domowego nastąpiła wraz z oddaniem (ok. dziesięć lat temu) do użytku murowanego budynku parafialnego, gdzie rozpoczęto wystawianie ciała przed pogrzebem. Był to już czas, gdy powszechnie zaraz po zgonie zabierano ciało z domu do kostnicy[57] lub zgony następowały w szpitalach. Informatorki z Krobi twierdzą, że zwyczaj śpiewania zanikł, gdy wybudowano dom pogrzebowy; wówczas próbowano kontynuować śpiewy w domu pogrzebowym podczas wystawienia zwłok. Również śpiewak Henryk Prusaczyk – który ostatni raz na pogrzebach śpiewał ok. osiem lat temu – podkreślił, że zmiany nastąpiły, odkąd powstał dom parafialny i zaznaczył, że początkowo ludzie nie chcieli oddawać ciała zmarłego, chcąc, by pogrzeb odbył się jednak w domu: „A teraz, jak tu mamy ten dom parafialny, to teraz się zrobiło we wiosce cicho…". Informator opisuje, że obecnie „do zgonu"

[57] Obecnie obowiązuje zakaz przechowywania zwłok w domu, a ciało musi zostać po zgonie odebrane przez odpowiedni zakład pogrzebowy, który gwarantuje właściwe przechowanie zwłok w chłodni do czasu pogrzebu. Reguluje to Ustawa z dnia 31 stycznia 1959 r. *o cmentarzach i chowaniu zmarłych* (Dz. U. z 2000 r. nr 23 poz. 295 z późn. zm.) i przepisy wykonawcze sformułowane w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 3 sierpnia 1961 r. w sprawie stwierdzenia zgonu i jego przyczyny (Dz. U. z dnia 19 sierpnia 1961 r.). Art. 9 wspomnianej ustawy z 1959 r. informuje (w odniesieniu do osób, które nie chorowały w chwili zgonu na choroby zakaźne), iż „najpóźniej po upływie 72 godzin od chwili zgonu zwłoki powinny być usunięte z mieszkania celem pochowania lub w razie odroczenia terminu pochowania – złożone w domu przedpogrzebowym lub kostnicy do czasu pochowania". A zatem po wprowadzeniu ustawy istniała jeszcze możliwość zatrzymania zwłok na 3 doby w domu, jednak niewątpliwie obowiązujące prawo, większy dostęp do opieki medycznej, przemiany świadomości społeczeństwa i zanikanie obrzędowości wraz z odchodzeniem starszego pokolenia jej kontynuatorów powodowały powolną transformację *pogrzebu* ludowego, której początkiem było skracanie czuwania w domu, przewożenie ciała do kaplicy cmentarnej, z czasem do kostnicy i wreszcie echo obrzędu w postaci symbolicznego śpiewu przy wystawieniu zwłok w dniu pogrzebu kościelnego.

przyjeżdża lekarz, dopełnia się formalności, ubierają zmarłego, odbierają go pracownicy domu pogrzebowego i tylko drugiego dnia po zgonie (czyli dzień przed pogrzebem) do kaplicy schodzą się ludzie. Dodaje jednak, iż starszym śpiewakom trudniej jest przyjechać na pogrzeb do kaplicy niż do domu sąsiada, więc często najstarsi rezygnują z udziału w pogrzebie. Śpiewak z Wachu Henryk Marzewski podał, że już w latach 80. XX w. drugiego dnia zabierano ciało „nad wieczorem" do kaplicy w Kadzidle lub do dzwonnicy w Myszyńcu, ale zachował się jeszcze wówczas obrzęd wyprowadzania do krzyża – choć odprawiany dzień wcześniej niż tradycyjnie[58]. Wtedy jeszcze ksiądz przyjeżdżał po ciało do domu „te swoje modły odczyniał i doprowadził do krzyża", następowało wyprowadzenie (*wyprowadnia*) do najbliższego krzyża i przejazd do Kadzidła. Marzewski twierdzi, iż *wyprowadnie* trwały do ok. 2005 r., natomiast obecnie, gdy pobudowano domy pogrzebowe przy kościołach, zmarły opuszcza dom zaraz po śmierci, i jak dodaje śpiewak obdarzony dość specyficznym poczuciem humoru, „ni ma bałaganu w domu, bo przedtem to urwanie głowy było…". Jednak – co podkreśla informator – nadal ludzie śpiewają w domach pogrzebowych nawet przez dwa wieczory, mówią różaniec.

Jeśli zabrakłoby śpiewaków i nie miałby kto śpiewać, pozostaje modlitwa – np. różaniec „i można zaśpiewać piosenki jakie tam się umie, czy jedną, czy dwie" – twierdzi Zofia Madrak z Wachu. Informatorka zauważa, że obecnie już coraz mniej jest śpiewaków, a ludzie nie trzymają ciała w domu, tylko od razu przewożone jest do Kadzidła do kaplicy. W kaplicy modlitwa jest bardzo skrócona – odmawia się różaniec i śpiewa zaledwie jedną *piosenkę*.

Starsze pokolenie jednak jest tak mocno przywiązane do tradycji, że nawet przeniesienie możliwości odwiedzania zmarłego do kaplicy przykościelnej nie przeszkadza, by choć w szczątkowej formie (w domu pogrzebowym przed pogrzebem odwiedziny są krótkie, trwają najdłużej 2-3 godziny) pożegnać zmarłego śpiewem. Mieszkańcy Golanki informują, że w najgorszym przypadku, gdy nie było komu śpiewać, *pogrzeb* ograniczano do modlitwy różańcowej. Śpiew kultywuje tu jednak grupa kobiet, zaś mieszkańcy, świadomi przemian i przemijania dawnej obrzędowości, na szczęście jeszcze przychodzą do nich i pytają: „A może byście, kobietki, coś zaśpiewały?". Towarzyszący kobietom z Golanki Henryk Prusaczyk dostrzegał brak zainteresowania śpiewaniem młodszych: „Dużo […] wymierali te starsze ludzie, a tym młodszym to się może i nie chciało tak chodzić… Dobrze drudzy śpiewali, ale tak nie ciągnęło ich do tego". Z pogrzebu ludowego pozostał w kaplicy w zasadzie różaniec, przed którym kobiety ewentualnie śpiewają jedną pieśń. Stanisława Konieczek z Krobi, w rozmowie o pieśni *Żegnam cię, mój świecie wesoły* poinformowała, iż ostatni raz słyszała ją wykonaną w Kadzidle na pogrzebie pewnej osoby, na jesieni 2019 r. Pogrzeb ten odbywał się już w kaplicy przykościelnej, a w ramach jego skróconej już i nie w pełni tradycyjnej wersji różaniec i śpiewy prowadził prawdopodobnie wuj zmarłego, którego przywieziono na pogrzeb do Kadzidła.

[58] Tej informacji nie potwierdzili jednak pozostali respondenci.

Nagrania obudziły wspomnienia wspólnotowego, długiego, wieczornego śpiewania, szczególnie jednoczącego i cementującego lokalne więzi społeczne w obliczu tajemnicy ludzkiego przemijania.

Boże Ciało

O jak ślicznie dziś w Kościele
Jest i patrzy na was, dzieci
Jakie dzieją się w nim dziwy –
Z swej monstrancji cicky, biały
Na ołtarzu kwiatów wiele,
Jest i patrzy co na świecie,
Wśród nich Jezus Chrystus żywy!
Robi tego czciciel mały!

Wykonała Jeziorkowska-Tatary Kadziołko 16.IV.1978 r.

## Literatura (wybór)[1]:


**Biegeleisen, Henryk**
1930 *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*. Warszawa: Dom Książki Polskiej S-ka Akc.

**Bohdanowicz, Janusz**
1999 *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, t. 5: *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe*, red. Janusz Bohdanowicz. Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze Wydawnictwo.

**Chętnik, Adam**
1924 *Kurpie*. Bibljoteczka geograficzna „Orbis", Serja III, t. 4. *Polska, ziemia i człowiek*. Kraków: Nakładem Księgarni Geograficznej „Orbis" Kraków–Dębniki.
1934 *Kalendarzyk zwyczajów dorocznych, obrzędów i niektórych wierzeń ludu kurpiowskiego*. Nowogród: Nakładem Muzeum Kurpiowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Skład Główny Muzeum Kurpiowskiego.

**Falińska, Barbara**
1974 *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, t. I: *Słownik polskich gwarowych nazw tkackich*, red. nauk. Witold Doroszewski. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

**Fischer, Adam**
1921 *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*. Lwów: Nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
1926 *Lud Polski. Podręcznik etnografji Polski*. Lwów-Warszawa-Kraków Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

**Flaga, Jerzy**
2004 *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*. Lublin: Wydawnictwo KUL.

**Gadomski, Henryk; Grzyb, Mirosław; Grec, Tadeusz**
2013 *Słownik wybranych nazw i wyrażeń kurpiowskich*. Ostrołęka: Związek Kurpiów.

**Jackowski, Jacek**
2005 *Śpiewy wykonywane podczas tradycyjnych czuwań przy zmarłym na Mazowszu*, „Wierzyć Życiem". Pismo Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, nr 11, s. 24.
2006 *Pieśni wykonywane podczas czuwania przy Grobie Pańskim w Wielki Piątek w Złakowie Kościelnym i Kocierzewie (Łowickie)*, „Twórczość Ludowa", nr 1-2 (61), s. 15-19.
2008 *Chwalcie łąki umajone. Nabożeństwa majowe przy krzyżach i kapliczkach przydrożnych na Mazowszu w Łowickiem i Rawskiem*, „Gadki z Chatki". Pismo folkowe, nr 6 (79), s. 6-10.
2009 *Music as a component of traditional folk piety. Between dogma and peasant devotion*, w: *Traditional Music Cultures of Central-Eastern Europe. Ecclesiastical and Folk Transmission*, red. Piotr Dahlig. Warszawa: University of Warsaw: Institute of Musicology; Warsaw Learned Society; Polish Academy of Sciences: Institute of Art, s. 297-321.


[1] W części pierwszej wydawnictwa podajemy cytowaną literaturę oraz te pozycje, na które powołuje się autor tekstu. Wybór uzupełniają publikacje, które uznaliśmy za istotne dla poruszanej tu tematyki ale podejmujące tematykę w perspektywie szerszej lub z perspektywy obrzędowości innych niż Kurpie regionów. Niniejsze zestawienie będzie rozwijane i uzupełniane w kolejnych częściach wydawnictwa.

2009 *Nabożeństwa majowe przy kapliczkach i krzyżach przydrożnych*, w: *Muzyka religijna – między epokami i kulturami*, t. II, red. Krystyna Turek, Bogumiła Mika. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 260-277.
2010 *Folk religious songs sung during the Peregrination of Virgin Mary's Icon. An example of traditional Polish peasant piety in communist times*, „Musicology Today" vol. 7. Institute of Musicology University of Warsaw; Musicology Section of the Polish Composers' Union, s. 182-211.
2012 *Musical Traditions of Mazovia Region (Central Poland). Historical Relict or Alive Tradition?*, w: *Musical Traditions. Discovery, Inquiry, Interpretation, and Application*. XXVI European Seminar in Ethnomusicology. Institute of Musicology, Budapest 2010, red. Pál Richter. Budapest: HAS, Research Centre for the Humanities, s. 167-178.
2017 *Kilka uwag o nabożeństwach majowych przy krzyżach i kapliczkach przydrożnych jako żywej tradycji muzycznej w pobożności ludowej*, w: *51. Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych, Kazimierz Dolny 22-25 czerwca 2017*, red. Anna Kistelska, Andrzej Sar, Wiesław Kaczkowski. Lublin: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie, s. 6-11.

**Janicki, Jan Józef**
2016 *Chrześcijańskie obrzędy pogrzebu w świetle Ordo Romanus XLIX (VII–VIII w.)*, w: *Starożytność chrześcijańska*. Materiały zebrane, t. IV, red. Józef Cezary Kałużny. Kraków: Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, s. 61-80.

**Jemielity, Wiold**
2008 *Organizacje katolickie w parafiach dekanatu ostrołęckiego 1925-1939*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego", t. 22, s. 43-63.

**Kolbuszewski, Jacek**
1986 *Polska pieśń pogrzebowa. Prolegomena*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 1-2, s. 49-56.

**Kupisiński, Zdzisław**
2007 *Śmierć jako wydarzenie eschatyczne. Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe oraz zaduszkowe mieszkańców regionu opoczyńskiego i radomskiego*. Lublin: Wydawnictwo KUL.

**Kukier, Ryszard**
1967 *Ludowe zwyczaje, wierzenia i obrzędy pogrzebowe mieszkańców pogranicza Powiśla Lubelsko-Podlaskiego*, „Studia i Materiały Lubelskie. Etnografia", t. II, s. 181-222.

**Kusto, Agata**
2019 *Obrzędy pogrzebowe na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Na podstawie relacji ks. Andrzeja Kozieja*, w: *Tradycje ludowe w kulturze muzycznej: zachowanie dziedzictwa – inspiracje – przeobrażenia*, red. Tomasz Rokosz, Kinga Strycharz-Bogacz, Beata Bodzioch. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, s. 83-98.

**Kwaśniewicz, Krystyna**
1981 *Zwyczaje i obrzędy rodzinne,* w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. Maria Biernacka, Maria Frankowska, Wanda Paprocka. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, s. 89-126.

**Labudda, Alfons** SVD
1973 *Liturgia Dnia Zaduszneg o w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631) w świetle ksiąg liturgicznych. Studium historyczno-liturgiczne*, w: *Studia z dziejów liturgii w Polsce*, t. 1, red. bp Marian Rechowicz, ks. Wacław Schenk. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL. Rozprawy Wydziału Teologiczno-Kanonicznego 33, s. 289-386.

**Lesiczka, Sebastian**
2019 *Melodyka wąsko- i średniozakresowych śpiewów pogrzebowych rzeszowiaków i Lasowiaków. Wybrane aspekty,* w: *Tradycje ludowe w kulturze muzycznej: zachowanie dziedzictwa – inspiracje – przeobrażenia*, red. Tomasz Rokosz, Kinga Strycharz-Bogacz, Beata Bodzioch. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, s. 99-117.
**Marszalik, Bogusława**
2003 *Uproś śmierć dobrą… Śpiewy pogrzebowe na Wileńszczyźnie*, „Przegląd Muzykologiczny", nr 3, s. 109-141.
**Masojć, Irena; Syrnicka, Krystyna; Žičkkienė, Aušra**
2013 *Polskie pieśni pogrzebowe na Wileńszczyźnie*. Wilno: Litewski Uniwersytet Edukologiczny.
**Michałek, Roman**
1974 *Nowe obrzędy pogrzebu i związane z nimi problemy prawno-liturgiczne*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny", nr 1-2, s. 14-28.
**Orlewicz, Małgorzata**
2001 *Tradycja i współczesność w zwyczajach rodzinnych na Mazowszu*, w: *Dziedzictwo Kulturowe Mazowsza: archeologia, architektura, etnologia*, t. I, red. Wojciech Brzeziński, Marian Sołtysiak, Andrzej Stawarz. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 285-296.
**Perszon, Jan**
1999 *Na brzegu życia i śmierci. Zwyczaje, obrzędy oraz wierzenia pogrzebowe i zaduszkowe na Kaszubach*. Lublin-Pelplin: Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum".
**Pokornowski, Tomasz**
2017 *Ksiądz Mieczysław Mieszko – społecznik i patriota*. Ostrołęka: Muzeum Kultury Kurpiowskiej.
**Rosiński, Franciszek M.**
1999 *Śmierć w polskiej tradycji ludowej*, w: *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka. Materiały III Krajowej Konferencji TANATOS '99, zorganizowanej przez Wrocławskie Towarzystwo Naukowe w Karpaczu w dniach 4-6 listopada 1999 r.*, red. Jacek Kolbuszewski. Wrocław: Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, s. 207-221.
**Skierkowski, Władysław**
2003 *Puszcza Kurpiowska w pieśni*. *Dzieła zebrane*, t. III, red. Henryk Gadomski. Ostrołęka: Związek Kurpiów.
**Sławińska-Dahlig, Ewa**
2008 *Postać śpiewaka w ludowych obrzędach pogrzebowych Polski Środkowej*, w: *Muzyka religijna – między epokami i kulturami*, t. I, red. Krystyna Turek, Bogumiła Mika. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 22-31.
***Słownik…***
1989 *Słownik gwar polskich*, t. III, z. 1 (7): *Brzódźga-Być*, red. Jerzy Reichan, S. Urbańczyk. Wrocław, Warszawa, Kraków, Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
2016 *Słownik gwar polskich*, t. IX, z. 3 (30): *Grzebło-Hadenajstwo*, red. Barbara Grabka, Renata Kucharzyk, Kraków: PAN, Instytut Języka Polskiego.
**Stefaniuk, Marcin**
2005 *Śmierć i pogrzeb u Polaków zamieszkujących rumuńską Bukowinę*, „Twórczość Ludowa", nr 1-4, s. 82-88.
**Szymańska, Janina**
1998 *Pieśni pustych nocy*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury", nr 9/10, s. 211-252.

***Śpiewnik…***
1934 *Śpiewnik pogrzebowy i żałobny.* Częstochowa: Nakładem f-my Tomasz Nagłowski S-cy i S-ka w Częstochowie ul. Wieluńska 5.
2016 *Śpiewnik pogrzebowy ułożony według zwyczaju, który służy modlitwie podczas czuwania przy zmarłym od momentu śmierci aż do pogrzebu, w 30 dni po pogrzebie oraz w kolejną rocznicę podczas wspominania zmarłych*, opr. Robert Burdalski, Julita Charytoniuk. Kalinówka Kościelna: Knyszyński Ośrodek Kultury.
**Trojanowicz, Alicja**
1989 *Lamenty, rymowanki, zawołania w polskim folklorze muzycznym*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
**Turek, Krystyna**
1993 *Ludowe zwyczaje, obrzędy i pieśni pogrzebowe na Górnym Śląsku.* Katowice: Uniwersytet Śląski.
**Wojciechowski, Ryszard**
1965 *Pogrzeb*, w: *Słownik folkloru polskiego*, red. Julian Krzyżanowski. Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 320-322.
**Zawistowicz-Adamska, Kazimiera**
1981 *Wprowadzenie*, w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. Maria Biernacka, Maria Frankowska, Wanda Paprocka. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, s. 11-27.
***Zbiór pieśni….***
1868 *Zbiór pieśni nabożnych katolickich do użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 42 Msze, Nieszpory, 1102 Pieśni z dodatkiem Nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej Pieśni łacińskie i 28 Pieśni za Polskę*. Chicago: Polish American Publishing Company (1145 Noble Street, Chicago, Ill. Branch: 130 E. 7th St., New York).
1886 *Zbiór pieśni nabożnych katolickich do użytku domowego I kościelnego*, wyd. 2. Pelplin: Nakładem księgarni E. Michałowskiego.
**Zwiercan, Antoni**
1983 *Bractwo Męki Pańskiej w Krakowie (1595-1795)*, „Prawo Kanoniczne", nr 1-2, s. 83-201.

**Summary**

# Funeral Traditions in the Kurpie Region
## The Borough and Community of Kadzidło, part 1

The album represents modern field recordings carried out in autumn 2019 in the Kurpie region. The first part of the planned series dedicated to funeral traditions in the Kurpie region consists of funeral songs and prayers performed in the area of 4 villages in the borough of Kadzidło – Krobia, Golanka, Klimki, Wach. Apart from the material presented in this edition, several interviews with the performers were also recorded, thus leading to creating an ethnomusicological essay based on the information gathered during the talks. Overall, 8 hours of interviews as well as nearly 9 hours of songs and prayers have been recorded in the borough of Kadzidło. This publication represents only a small contribution to conducting further research on a much broader scale in the area of the whole borough, region, or even the country.

At first, it has to be pointed out that the word *funeral* - *pogrzeb* (written down in italics in the publication) is used here to describe the situation of singing and accompanying prayers by the deceased at home, from the moment of their death to the moment of carrying the body out (which usually lasted for two nights after death and the day of the church funeral). This is worth emphasizing as the word *funeral* as it is used today is understood rather in the context of a church service as well as the moment of a burial. These two realities should be considered separately, although both the *folk funeral* and the church ceremony were an obligatory part for the deceased's farewell for the villagers. A funeral at home provided mourners with an opportunity to say goodbye to the deceased and experience their mourning without any time limit characteristic to a church funeral. According to informants, the priests responsible for the burial and church services respected the funeral customs of the village. The phenomenon of *wake* functions to this day in a rudimentary form, although in a significantly changed shape – the singing does not take place at home, but in a chapel, and prayers are often limited to a Rosary and a few songs.

The information provided here about the *funeral* proceedings, the repertoire performer and the vital circumstances surrounding the singing in front of the deceased come from the singers and informants who were registered during the 2019 research. Let us add that the recordings during which the funeral repertoire was recreated were organised in November when the dead are especially remembered, and during Advent – a time of reflection and meditation. Although there were differences in funeral customs in the villages visited, the general emerging outline characterising the rite in this region seems to be uniform. Among the group of 56 people whose singing and interviews were recorded, there were both current and former singers by the decesed (from Wach: Stefan Madrak, Henryk Marzewski, from Golanka: Henryk Prusaczyk, from Klimki: Stanisław Świtaj, from Krobia: Marian Brzozowy) as well as people who took part in old folk funerals as singers or mourners.

Death, which took place mostly at home, where the dying person was surrounded by the loved ones, was a natural phenomenon for the villagers, so situations in which people prepared for their passing away beforehand were quite common. The elderly had their funeral outfits prepared for the burial, they also gave instructions for the *funeral,* e.g. how to host the praying ones. The body of the deceased was laid at home until it was brought to the cemetery. It was displayed in a coffin in the corner of the room, and the windows were covered. In addition, clocks were stopped at the hour of death and mirrors were covered, which was an element of folk beliefs typical of older generations. Mourners were gathered in the same room as the coffin, and when the room was small – in the next room. Singers (formerly it was a group of men) were seated at the table against the wall opposite the coffin, women and the rest of the gathered sat separately, often on the benches at the side of the room.

After confirming the death, the family informed their relatives and neighbours about it, and local singers were also directed to „order" them to lead the prayer wake by the deceased. A common form of remuneration and hosting of singers and mourners was the treat present on all *funeral* days – home-made yeast cake, sometimes sausages, cured meat and, if possible, tea, coffee, beer (usually home-made – chamois) as well as cigarettes were all displayed on the table. The abundance of refreshments depended on the wealth of the family. People attended the funeral on the day of death of the deceased after work in the farm. The prayer wake combined with singing lasted many hours, previously even until dawn.

The best Singer in the village, considered to be the leading one, informed other singers when asked to conduct the *funeral.* According to the informants, there were several such singers in every village, however usually one or two were considered the lead singers. The men responsible for singing by the deceased were of course not limited to performing only this repertoire. For example, Stanisław Brzozowy (1901 – 1980), known for performing forest [secular] songs and repeatedly recorded by field researchers, was also a popular funeral singer. Apart from musical predispositions, the lead Singer was also deeply devout. A common situation was that the *funeral Singer* trained a son (such was the case with Stefan Madrak and his father Piotr Madrak) or a young man who proved to be having good voice and willingness to sing (for example, Stanisław Szmigiel and Konstanty Polak taught Stanisław Świtaj). The funeral repertoire (songs' lyrics, prayers and funeral speeches) was written down and collected in special notebooks (sometimes singers – especially the main ones – had printed songbooks), transcribed by hand. The notebooks were later passed on to the next generations of singers.

The course of the *funeral,* according to reports form informants from various villages, had a basically similar pattern. After arriving at the house of the deceased, people sat down to pray the rosary prayer form him as well as performed songs and other prayers. Usually, after singing 3 songs, there was about a 10-15 minute break. During it, the singers could go out for a cigarette, take some rest, and, above all, determine what will be sung next. According to the accounts cited by the singers, there were songs that appeared at a specific

moment of the *funeral,* or were performed only because of the deceased's gender for example. So, for example, women were sung *Barbaro Święta, perło Jezusowa (Saint Barbara, the Pearl of Jesus)*, men, on the other hand, were sung *Szczęśliwy, kto sobie patrona Józefa ma za opiekuna (Happy Are Those Whose Patron Is Saint Joseph)*, and at the end (or at midnight) *Żegnam Cię mój świecie wesoły (A Farewell To You, My Happy World)* was performed. The choice of songs depended on the singers, and, as of the gathered information, there was no fixed pattern of their choice. In addition to typical funeral songs, such as *Aniele Stróżu oraz mój patronie (The Guardian Angel and My Patron)* or *Już idę do grobu (I am going to my grave)*, some Lenten songs were also allowed to be sung (*W krzyżu cierpienie – There Is Suffering In the Cross* or *Jezu, w Ogrójcu mdlejący – Jesus, In Gethsemane Fainting*). Characteristic for the songs performed by the deceased were their length (according to the recollections of older performers, songs with several or several dozen stanzas used to be sung), a particular, slow and serious way of performing as well as "pitiful tone" in which they were performed. The funeral repertoire, despite the fact that in ethnographic and ethnomusicological literature it is often referred to as *songs for the empty nights,* is called by local informants simply as *funeral songs.* Although the funeral repertoire recorded in Krobia, Golanka, Klimki and Wach is similar, it should be emphasized that in each village there were differences in the melodic variants of the songs, especially in the manner and the tempo of their performance. This was also noticed by the singers themselves, as Stanisław Świtaj recalls – I was in Myszyniec and in Dobre Miasto at various funerals and [they sang] something different everywhere". Stefan Madrak also recalls that during a funeral in another village it was difficult for him to sing with local singers due to the differences in melodies and the manner of performance. Apart from the songs, the Rosary was prayed at *funerals,* enriched for the occasion with special additional prayers and singing.

During the talks with the inhabitants of Kurpie region villages, attempts were also made to establish the reason for practicing the *funeral.* Despite the lack of a clear answer, the singers gave their assumptions on this subject. In addition to purely pragmatic reasons, such as making sure by two days of singing whether the death actually took place, there was also information about the willingness to preserve the continuity of the tradition or the catechetical aspect of the funeral – it was supposed to tame the people with death and remind mourners of the posthumous fate of the soul. In addition, it should be emphasized that singing in front of the deceased was to increase the strength of prayer. The prayer for the deceased was continued also after the burial – on Sunday after the funeral, it was customary to gather, for example, at the deceased's house and pray the Rosary. What is extremely important, the *funeral* had to be celebrated for each deceased, even if the death was a result of suicide. The only exception was the farewell to the children – in the event of their death, funeral songs were not performed, only prayers. The age limit after which the deceased was sung by was the moment when the child received the sacrament of First Communion or Confirmation, previously the child was treated as a "little angel".

According to the opinion of modern funeral singers, this custom is disappearing. It should also be emphasized that, according to the recollection of the informants, significant changes took place in the *funeral* during their lifetime. An example of this is the diminishing role of men as singers. Currently, this role is taken over by women. Sanitary regulations, which were respected especially in the second half of the twentieth century, the progress of medicine, moral changes in the countryside and the growing popularity of funeral parlours also had a significant impact here. Moreover, it is noteworthy that the younger generations have little interest in the traditional *funeral* rite. This tradition, however, thanks to the efforts of older singers, for whom the *funeral* is an important matter, continues to smoulder to this day. Although in practice it is often limited to praying the Rosary and singing a few songs in the chapel, it still remains an element of local culture and the remembered repertoire and memories – partially preserved in this publication, may save them from being completely forgotten.

## Lista nagrań na płycie DVD (opublikowanych w formacie mp3) i na płycie CD AUDIO[1]

**KROBIA, gm. Kadziło**
Nagrano dnia 4 listopada 2019 r. w Kadzidle (skansen)
Zespół śpiewaczy z Krobi w składzie:
**Zofia Brzozowa**, ur. w 1953 r. w Krobi, zam. tamże; **Marian Brzozowy**, ur. w 1950 r. w Krobi, zam. tamże; **Maria Duszak**, ur. w 1951 r. w Golance, zam. Krobia; **Zofia Giers**, ur. w 1942 r. w Krobi, zam. tamże; **Małgorzata Gwara**, ur. w 1974 r. w Myszyńcu (gm. Myszyniec), zam. Kadzidło; **Zofia Mróz**, ur. w 1954 r. w Krobi, zam. tamże; **Władysława Mróz**, ur. w 1948 r. w Krobi, zam. tamże; **Sabina Młynarczyk**, ur. w 1957 r. w Kadzidle, zam. Krobia; **Stanisława Konieczek**, ur. w 1937 r. w Dylewie, zam. Krobia; **Marianna Sobiech**, ur. w 1942 r. w Krobi, zam. tamże

1. **Barbaro Święta, Perło Jezusowa [07:06], CD** ścieżka **nr 1 [06:32]**
2. Szczęśliwy, kto sobie Patrona Józefa ma za Opiekuna [06:22]
3. Lecą latami jakby skrzydłami życia mego momenta [05:40]
4. Niech monarchowie miasta swe budują [05:29]
5. Modlitwa zwana w Krobi *Różańcem „krótkim"* za zmarłych (wykonywana w trakcie *pogrzebu*) [02:04]
   a. Intencja
   b. Ojcze nasz, któryś jest w niebie
   c. Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna / trzykrotne
   d. Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie / trzykrotne
6. Aniele Stróżu oraz mój patronie [07:31]
7. Ja wasz sercem jestem całem [02:46]
8. Duszo kochana, w grzechu zmazana [04:27]
9. **Cokolwiek w świecie jest, wszystko marność [07:15], CD** ścieżka **nr 2 [06:40]**
10. W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie [03:56]
11. Ach mój Jezu, mój kochany, toć to twarde łoże [07:07]
12. Ach, Ojcze pełen litości, spojrzyj na owe dusze [02:50]
13. Żegnam cię, mój świecie wesoły [08:13]
14. Na cmentarzu mieszkać będę [04:47]
15. Już idę do grobu smutnego, ciemnego [06:08]
16. Modlitwa zwana w Krobi *Różańcem „krótkim"* za zmarłych (wykonywana na zakończenie *pogrzebu*) [04:59]
   a. Dobry Jezu, a nasz Panie / trzykrotne
      Dobry Jezu, wysłuchaj nas / trzykrotne
   b. I te dusze, które w czyśćcowych mękach zostają / trzykrotne
   c. Od męk piekielnych wybaw, Panie, dusze ich / trzykrotne
17. Zapada zmrok, już wszystkie światła gasną [02:55]

**Odtworzenie obrzędu w Krobii [88 min.]**

[1] Poniższa lista nagrań została sporządzona według układu przyjętego na płycie DVD, na której w folderach z wyborem pieśni zapisano pliki mp3. Wyszczególniono (poprzez pogrubienie i dodanie numeru ścieżki) te nagrania, które zostały opublikowane niezależnie na płycie CD AUDIO. W wyborze pieśni z danej wsi, jako ostatnie, znalazły się również nagrania, które zostały zarejestrowane dodatkowo podczas wywiadów lub zostały zaprezentowane przez wykonawców jako repertuar o nowszej proweniencji.

**GOLANKA, gm. Kadziło**

Nagrano dnia 5 listopada 2019 r. w Golance (dom prywatny jednej z wykonawczyń)
Zespół śpiewaczy z Golanki w składzie:
**Stanisława Bakuła**, ur. w 1940 r. w Lelisie (gm. Lelis), zam. Golanka; **Regina Kania,** ur. w 1958 r. w Kadzidle, zam. Golanka; **Jadwiga Kubeł**, ur. w 1956 r. w Kurpiewskich (gm. Lelis), zam. Golanka; **Barbara Mamajek**, ur. w 1966 r. w Kadzidle, zam. Golanka; **Celina Perzan**, ur. w 1952 r. w Brzozowej, zam. Golanka; **Janina Poławska**, ur. w 1949 r. w Sulu, zam. Golanka; **Teresa Popielarczyk**, ur. w 1950 r. w miejscowości Baba (gm. Łyse), zam. Lipniki (gm. Łyse); **Henryk Prusaczyk**, ur. w 1931 r. w Golance, zam. Golanka; **Janina Wasyk**, ur. w 1955 r. w Kadzidle, zam. Golanka

1. Witaj, Królowo nieba i Matko litości [06:51]
2. Barbaro Święta, Perło Jezusowa [08:21]
3. **Szczęśliwy, kto sobie Patrona Józefa ma za Opiekuna [09:00], CD** ścieżka **nr 3 [08:16]**
4. Ja wasz sercem jestem całym [03:41]
5. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie / trzykrotne [00:47]
6. **Aniele Stróżu oraz mój patronie [07:21], CD** ścieżka **nr 4 [06:45]**
7. **Och, mój smutku, ma żałości [11:32], CD** ścieżka **nr 5 [10:36]**
8. Już idę do grobu ciemnego, smutnego [06:18]
9. Żegnam cię, mój świecie wesoły [07:49]
10. Pamiętaj, człowiecze, na Jezusa, jak drogo kupiona twoja dusza [09:04]
11. Modlitwa na zakończenie *pogrzebu* [32:45]:
    a. Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie / trzykrotne
    b. Dobry Jezu, a nasz Panie / trzykrotne
       Dobry Jezu, wysłuchaj nas / trzykrotne
    c. Daj mu, Trójco Święta, odpoczynek wieczny / trzykrotne
    d. I te dusze, które w czyśćcowych mękach zostają / trzykrotne
    e. Teraz, teraz, teraz i na zawsze / trzykrotne
12. Różaniec za zmarłych [06:20]:
    a. Racz przyjść, Duchu Święty
    b. Słodkie Serce Pana Jezusa, Niepokalane Serce Maryi
    c. Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu
    d. Część druga różańca – Bolesna: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, kolejne tajemnice i modlitwy: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, O Maryjo bez grzechu, O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, Wieczny odpoczynek z dodatkiem wezwania O Maryjo, zmiłuj sie nad duszami w czyśćcu cierpiącymi z modlitwami Zdrowaś Maryjo / trzykrotne oraz Wieczny odpoczynek
    e. Litania loretańska do Najświętszej Maryi Panny[2]
    f. Pod Twoją obronę
    g. Anioł Pański
13. Zapada zmrok, już wszystkie światła gasną [03:53]

**Odtworzenie obrzędu w Golance [79 min.]**

[2] *Litania* oraz modlitwy *Pod Twoja obronę* i *Anioł Pański* zostały zaprezentowane jako jedna ścieżka wraz z modlitwą różańcową z uwagi na opinie wykonawców, którzy taki zestaw modlitw traktują jako *różaniec* przy zmarłym.

**KLIMKI, gm. Kadziło**

Nagrano dnia 6 listopada 2019 r. Klimki (świetlica wiejska w Klimkach)
Zespół śpiewaczy z Klimek w składzie:
**Elżbieta Tomczak-Sobotka**, ur. w 1952 r. w Głotowo (pow. olsztyński), zam. Klimki; **Janina Parzych,** ur. w 1957 r. w Klimkach, zam. tamże; **Teresa Parzych,** ur. w 1966 r. w Myszyńcu (gm. Myszyniec), zam. Klimki; **Bożena Popielarczyk,** ur. w 1972 r. w Kadzidle, zam. Klimki; **Aleksandra Śnietka,** ur. w 1944 r. w Klimkach, zam. tamże; **Grażyna Załęska,** ur. w 1965 r. w Kadzidle, zam. Klimki; **Monika Polak,** ur. w 1967 r. w Szczytnie, zam. Klimki; **Czesława Parzych**, ur. w 1954 r. w Jazgarce, zam. Klimki; **Stanisław Świtaj**, ur. w 1937 r. w Klimkach, zam. tamże; **Sabina Zapert,** ur. w 1967 r. w Baranowie (gm. Baranowo), zam. Klimki; **Teresa Załęska,** ur. w 1961 r. w Łapach, zam. Klimki; **Teresa Szmigiel,** ur. w 1965 r. w Myszyńcu (gm. Myszyniec), zam. Klimki; **Wiesława Pabich,** ur. w 1965 r. w Kadzidle, zam. Klimki; **Wiesław Pabich,** ur. w 1963 r. w Kadzidle, zam. Klimki; **Jan Zapert,** ur. w 1963 r. w Kadzidle, zam. Klimki; **Andrzej Parzych,** ur. w 1962 r. w Kadzidle, zam. Klimki; **Danuta Cekała,** ur. w 1956 r. w Wykrocie (gm. Myszyniec), zam. Klimki; **Tadeusz Parzych,** ur. w 1955 r. w Klimkach, zam. tamże

1. Aniele Stróżu oraz mój patronie [07:51]
2. Różaniec za zmarłych [37:43]
   a. Intencja
   b. Boskie Serce Pana Jezusa, Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny
   c. Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu
   d. Część pierwsza różańca – Radosna: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, kolejne tajemnice i modlitwy: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, O Mario bez grzechu, O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, Wieczny odpoczynek; z dodatkiem wezwania za dusze w czyśćcu cierpiące z zestawem powyższych modlitw
   e. Litania loretańska do Najświętszej Maryi Panny
   f. Pod Twoją obronę
   g. Anioł Pański
3. O Matko Boska, przyjmij ten Różaniec (pieśń wykonywana na zakończenie różańca) [02:57]
4. Na cmentarzu mieszkać będę [05:35]
5. Na śmiertelnej mej pościeli [05:42]
6. **Lecą latami jakby skrzydłami życia mego momenta [08:04], CD** ścieżka **nr 6 [07:24]**
7. Niech monarchowie miasta swe budują [07:14]
8. **Żegnam cię, mój świecie wesoły [11:07], CD** ścieżka **nr 7 [10:13]**
9. Modlitwa na zakończenie *pogrzebu* [09:41]:
   a. Dobry Jezu, a nasz Panie / trzykrotne
      Dobry Jezu, wysłuchaj nas / trzykrotne
   b. Daj im, Trójco Święta, odpoczynek wieczny / trzykrotne
   c. I te dusze, które w czyścowych mękach zostają / trzykrotne
   d. Od męk piekielnych wybaw, Panie, dusze ich / trzykrotne
   e. Dobry Jezu, a nasz Panie / trzykrotne
   f. Ojcze nasz, któryś jest w niebie
   g. Zdrowaś Maryjo, łaski pełna
   h. Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie / trzykrotne

**Śpiewa grupa żeńska**

10. Cokolwiek w świecie jest, wszystko marność [06:14]
11. Dobrze złączone imiona one [09:35]
12. Aniele Stróżu oraz mój patronie [06:48]

**Odtworzenie obrzędu w Klimkach [97 min.]**

**WACH, gm. Kadzidło**

Nagrano dnia 16 grudnia 2019 r. Wach (dom prywatny jednego z wykonawców)
Zespół śpiewaczy z Wachu w składzie:
**Małgorzata Cis**, ur. w 1972 r. w Ostrołęce, zam. Wach; **Marzena Kulesza**, ur. w 1975 r. w Węgorzewie, zam. Wach; **Elżbieta Szydlik**, ur. w 1973 r. w Ostrołęce, zam. Wach; **Janina Kaczyńska**, ur. w 1965 r. Wach, zam. tamże; **Teresa Grala**, ur. w 1958 r. w Wydmusach (gm. Myszyniec), zam. Wach; **Marianna Trzcińska**, ur. w 1953 w miejscowości Wolkowe (gm. Myszyniec), zam. Wach; **Teresa Olender**, ur. w 1961 r. w Wachu, zam. tamże; **Krystyna Trzcińska**, ur. w 1968 r. w Myszyńcu (gm. Myszyniec), zam. Wach; **Ryszard Kaczyński**, ur. w 1962 r. w Ostrołęce, zam. Wach; **Witold Szydlik**, ur. w 1973 w Ostrołęce, zam. Wach; **Czesław Marzewski**, ur. w 1965 r. w Wachu, zam. tamże; **Lucjan Trzciński**, ur. w 1963 r. w Wachu, zam. tamże; **Henryk Grala**, ur. w 1955 r. w Wachu, zam. tamże; **Dariusz Karpiński**, ur. w 1975 r. w Ostrołęce, zam. Wach

1. Różaniec za zmarłych [31:49]
   a. Boze, wejzyj ku wspomożeniu memu
   b. Część pierwsza różańca – Radosna: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, kolejne tajemnice i modlitwy: ᵘOjce nasz, Zdrowaś Mario, Chwała ᵘOjcu, O Mario bez grzechu, ᵘO mój Jezu, przebac nam nasze grzechy, Ziecny odpocynek
   c. Zmiłuj się nad duszami w czyśćcu cierpsiącymi z modlitwą Zdrowaś Maryjo / trzykrotne oraz Chwała ᵘOjcu
   d. Litania loretańska do Najświętszej Maryi Panny
   e. Pod Twoją obronę
   f. Ofiarowanie różańca z modlitwą Ziecny odpocynek / trzykrotne
   g. Intencja z modlitwami ᵘOjce nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała ᵘOjcu oraz trzykrotną Ziecny odpocynek
   h. Anioł Pański
   i. Chwała i dziękcynienie bądź w każdym momencie / trzykrotne
   j. Niechaj będzie pochwalony Przenajświętsy Sakrament / trzykrotne
   k. Boże, bądź miłościw mnie grzesnemu / trzykrotne
2. Zazitaj, Królowo różańca świętego [03:39]
3. Szczęśliwy, kto sobzie Patrona Józefa ma za ᵘOpsiekuna [09:04]
4. Jezus, Maria, Józef to kochanie moje [04:50]
5. Miałem ci ja w sercu Jezusa miłego (pieśń z połączona z modlitwą Ziecny odpoczynek rac mu dać, Panie) [06:53]
6. **Niech Jezus Chrystus będzie pochwalony [04:52], CD** ścieżka **nr 8 [04:29]**
7. Cokolziek w świecie jest, wszystko marność [05:52]
8. Aniele Strózu oraz mój patronie [05:59]
9. Lecą latami jekby skrzydłami zycia mego momenta [06:09]
10. Zegnom cie, mój swecie wesoły [08:47]
11. **Już idę do grobu smutnego, ciemnego [08:34], CD** ścieżka **nr 9 [07:54]**
12. Chwała bądź Bogu w Trójcy jedynemu [01:58]
13. Modlitwa na zakończenie *pogrzebu* [02:26]:
    a. ᵘOjce nas, Zdrowaś Mario, Chwała ᵘOjcu / trzykrotne
    b. Wiecny odpocynek rac mu dać, Panie / trzykrotne

**Stefan Madrak**, ur. w 1922 r. w Wachu, zam. tamże

14. Duse rzewnie zapłakały [00:40]
15. A, a, a, przyjdzie godzina [00:32]
16. Ach, nieskończony, litościwy Boże [00:24]
17. Barbaro Święta, Perło Jezusowa [00:40]

**Odtworzenie obrzędu w Wachu [102 min.]**

## Spis treści


Wprowadzenie . . . . . 3

Tradycje pogrzebowe wsi Krobia, Kadzidło, Klimki, Golanka i Wach – przyczynek do badań nadobrzędowością pogrzebową Kurpi i jej współczesnych przemian . . . . . 5

Śmierć członka rodziny . . . . . 7

Przygotowanie do pogrzebu . . . . . 7

Zapraszanie śpiewaków na pogrzeb . . . . . 12

Próba odtworzenia składu pogrzebowych grup śpiewaczych w Krobi, Golance, Klimkach i w Wachu . . . . . 14

Nauka śpiewania, przyjęcie profesji śpiewaka pogrzebowego i charakterystyka postaci wybranych śpiewaków . . . . . 17

Formy wynagrodzenia i ugoszczenia śpiewaków . . . . . 20

Książki, *kantyczki*, zeszyty – atrybuty śpiewaków . . . . . 22

Miejsce śpiewaków w izbie podczas pogrzebu . . . . . 27

Pora i czas śpiewania przy ciele zmarłego . . . . . 30

Plan pogrzebu, repertuar, styl i praktyka wykonawcza . . . . . 31

Różaniec . . . . . 37

Przemiany – rola kobiet, zanik grup męskich . . . . . 40

Dzień wyprowadzenia, pogrzebu kościelnego i pochówku na cmentarzu . . . . . 46

Niedziela po pogrzebie . . . . . 50

Pogrzeb dzieci . . . . . 50

Cel obrzędu – próba wyjaśnienia . . . . . 51

Zanikanie obrzędu . . . . . 54

Literatura . . . . . 58

Summary. Funeral Traditions in the Kurpie Region . . . . . 62

Lista nagrań na płycie DVD (opublikowanych w formacie mp3) i na płycie CD AUDIO . . . . . 66

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.
Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
Zadanie opracowane przez Kadzidlańskie Stowarzyszenie Kulturalne „Bractwo”, współfinansowane jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 19 „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER” PROW 2014-2020.
Wydanie albumu płytowego powstało w ramach projektu grantowego pn. Promocja obszaru działania LGD „Kurpsie Razem”.

Koncepcja projektu:
OLGA STOPIŃSKA, DARIUSZ ŁUKASZEWSKI – Wójt Gminy Kadzidło

Koordynacja projektu z ramienia Centrum Kultury Kurpiowskiej w Kadzidle:
OLGA STOPIŃSKA

Współpraca:
GRZEGORZ PARZYCH – Dyrektor Centrum Kultury Kurpiowskiej w Kadzidle

Koordynacja projektu z ramienia Instytutu Sztuki PAN:
JACEK JACKOWSKI